

W NUMERZE:

Grzegorz Pisarski — JAK ŚWIETUJEMY — str. 1, 3

Barbara Wiśniewska — CENTRALNE PROBLEMY W ZWIERCIADLE BYDGOSKIEGO REGIONU — INDUSTRIALNA REINKARNACJA — str. 1, 4

Zasadniczą cechą inwestycji przemysłowych województwa w przyszłości 5-letniej jest intensyfikacja tych gałęzi wytwórczych, które mają naturalną bazę surowcową oraz znaczną bazę techniczną i kadrową. Ale koncentracja inwestycji nie pokrywa się z geograficzną rozmieszczeniem zasobów siły roboczej regionu, jak również z rozwojem gospodarki komunalnej.

Z publikacją tą koresponduje artykuł:
Celny Kulik — POŻĄDANY PRZYBYŚĆ
Traktujący o rozwoju bydgoskiego przemysłu chemicznego. — str. 4
G. P. — NA KRAJOWYM RYNKU — PRODUKCJA A MOŻLIWOŚCI ZAOPATRZENIA — str. 3

Analiza planu zaopatrzenia rynku na II kwartał br. w świetle korzystnych wyników przemysłu i rolnictwa. W I kwartale wykazuje realne możliwości zwiększenia dostaw artykułów żywnościowych i ludźmi zaopatrzenia w wyroby przemysłowe.

J. S. — HANDEL WSCHÓD — ZACHÓD — str. 5
Dyskusja w komisji spraw zagranicznych senatu USA raz jeszcze przyniosła potwierdzenie tezy, że wymiana handlowa między Wschodem i Zachodem bez stawiania warunków politycznych sprzyja polepszeniu międzynarodowej atmosfery.

FUNKCJE EKONOMICZNE PRZEDSIĘBIORSTW I ZJEDNOCZEŃ — str. 6, 7
Prezentujemy skróty trzech referatów, które zostaną wygłoszone na konferencji PTE poświęconej tym zagadnieniom w dniach 22 i 23 bm. w Warszawie:

Bronisława Błaska — REGULOWANIE FUNDUSZU PŁAC
Bronisława Fleka — KONSTRUKCJE PREMIO-
WANIA
Edwarda Matyji — ZARZĄDZANIE A CENY

Teodor Kramer — BARIERY WZROSTU SPOŻYCIA — ŚRODKI KSZTAŁTOWANIA POPYTU — str. 10

W poprzednim numerze „Życia Gospodarczego” zamieściliśmy cykl artykułów poświęconych poszukiwaniu sposobów przewyższenia „barier” wzrostu spożycia. Obecnie zamieszczamy pierwszy z tej serii artykuł, przedstawiający wagę instrumentów kształtowania struktury konsumpcji.

Centralne problemy w zwierciadle bydgoskiego regionu

INDUSTRIALNA REINKARNACJA

BARBARA WIŚNIEWSKA

Problem, który inne regiony gospodarcze wysuwają na czołowe miejsce w następnym pięcioleciu, nie występuje w tym województwie. Konkretnie, bydgoskie nie obawia się wyżu demograficznego. Spodziewany przyrost ludności w wieku zdolności do pracy bydgoskie wchłonie bez większych trudności. O ile oczywiście na trudności z zatrudnieniem dodatkowo blisko 100 tys. osób, które lada dzień wkroczą na rynek pracy, patrzymy z punktu widzenia możliwości zapewnienia odpowiedniej liczby nowych stanowisk, pomijając złożony problem przygotowania tak wielkiej liczby młodych ludzi do najlepszego wykonywania zawodu i ich adaptacji w miejscu pracy. Bydgoskie nie przewiduje też potrzeby „importu” ludzi do miejscowego przemysłu, handlu, instytucji kulturalno-oświatowych.

Słowem — sytuacja tego województwa w porównaniu z innymi jest, jeśli nie sielankowa, to bliska idealnemu modelowi gospodarczego regionu. Rzecz prosta, przy założeniu, że zachowanie równowagi na rynku pracy przy znacznym napływie licznych roczników z pierwszych lat powojennych jest tym ideałem.

Jeśli jednak bydgoskim problemem nadającym rangę centralnych, to nie decydują o tym bynajmniej czysto formalne względy, a więc fakt, że województwo jest jednym z polskiej „17”. W tym dobrze zagospodarowanym województwie występuje bowiem spójność zagadnień typowych zarówno dla słabo rozwiniętych, jak i przeinwestowanych regionów. Nie mówiąc już o tym, że zaznacza się tu — podobnie, jak to ma miejsce w niektórych wyjątkowo województwach zachodnich — niedostatek więzi tworzących silnie zespolony układ gospodarczo-administracyjny.

W bydgoskim zwierciadle, najogólniej rzecz ujmując, odbijają się wyrażające procesy typowe dla całego naszego kraju.

„ZIELONE ZAGŁĘBIE”

Województwo jest stosunkowo młode, utworzone zostało w 1945 roku z powiatów przynależnych dawniej do województw: pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego, o typowo rolniczym charakterze. Podkreślał je silnie tu rozwinięty przemysł rolnospożywczy.

I dziś większość mieszkańców Polski uważa bydgoskie za „zielone zagłębie”. Jest ono w istocie jednym z trzech głównych w kraju dostawców produktów hodowlanych i produktów rolnych. Nie jednak nie może bardziej dotknąć tutejszych patriotów, niż podkreślenie przede wszystkim znaczenia miejscowego rolnictwa dla gospodarki kraju.

W województwie nastąpiły istotne przekształcenia w funkcji pełnionej przez nie w skali kraju, ma ono aktualnie charakter przemysłowo-rolniczego regionu. Pod względem wartości produkcji przemysłowej bydgoskie plasuje się aktualnie na szóstym miejscu. Należy więc do uprzemysłowionych województw. W miastach mieszka obecnie blisko 50 proc. ludności województwa wobec 38 proc. w 1938 r., a 10 proc. mieszk.

kańców bydgoskiego pracuje w przemyśle, tj. ponad trzykrotnie więcej w porównaniu z 1938 r.

Uprzemysłowienie pociągnęło za sobą istotne zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności, przyspieszyło proces urbanizacji i zrodziło nowe, trudne do rozwiązania problemy.

Industrializacja województwa postępowala ponieważ na zasadzie „samoródtwa inwestycyjnego”, a więc najbardziej naturalną — zdawałoby się — drogą, w oparciu o istniejący wcześniej przemysł.

W bydgoskim istniały załogi przemysłu w zespole trzech dużych miast, tzn. w Bydgoszczy, Toruniu i Inowrocławiu. Zespół ten wspólnie z wysuniętym na wschód Włocławkiem i położonym na północy Grudziądzem, ośrodkami przemysłu o znaczeniu subregionalnym, stał się oparciem dla industrialnej reinkarnacji całego regionu. Czynniki obiektywne sprzyjające rozwojowi istniejących tu zakładów przemysłowych były wykształcone ośrodki miejskie i centralne położenie województwa, dogodne warunki komunikacyjne, zasoby wodne Wisły i lokalne zasoby siły roboczej o wysokiej kulturze technicznej.

O rozmiarach owego „samoródtwa inwestycyjnego” najlepiej mówi fakt, że Bydgoszcz, który przybyło w ostatnich dwudziestu latach 100 tysięcy mieszkańców, ma w zasadzie tylko jeden nowy zakład przemysłowy — Wytwórnię Ekstraktów Garbarskich. Małe odlewnie i zakłady metalowe oraz wytwórnie chemiczne, odzieżowe i obuwia przekształciły się — w miarę ich rozbudowy — w poważne zakłady przemysłowe o wysokiej randze w skali kraju. Zatrudniają one obecnie tysiące pracowników. I tu pracowało w przemyśle całego województwa przed wojną.

Nie znaczy to, oczywiście, że na terenie bydgoskiego brak zakładów zbudowanych od podstaw. I one jednak lokalizowane były na ogół w zespole większych miast. Wyjątkiem są tu Zakłady Sodowe w Janikowie i Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Świeciu. O ich lokalizacji zdecydowała bliskość źródeł surowcowych i względy technologiczne. O umiejscowieniu np. jednej z największych w Europie inwestycji tego typu w Świeciu przesądziły właściwości wody z pobliskiej rzeki, ponoć wyjątkowe, a niezbędne przy produkcji papierniczej.

„SAMORÓDTWA” CIĄG DAJSZY

Bydgoskie w następnym pięcioleciu znajdzie się w sytuacji człowieka obdarowanego przez bliźnich z hojnością dorównującą rozrzutności. A z prezentami, wiadomo, bywa różnie. Najczęściej nie odpowiadają one gustom i potrzebom odbiorców. Zamienić ich na coś bardziej odpowiedniego nie zawsze wypada, a wręcz nie można, gdy darem są inwestycje centralne, lokalizowane z ważnych, choć innych niż demograficzne, względów w ośrodkach silnie już nasyconych przemysłem.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Cena 2 zł

Rok XX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

18 kwietnia 1965 r.

Nr 16 (709)

W UKŁADZIE o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej Polsko-Radzieckiej zawartym w Moskwie 21 kwietnia 1945 roku czytamy m. in., że sygnatariusze jego postanowili zawrzeć go:

„...w przekonaniu, że zachowanie przyjaźni i ścisłej współpracy między narodem polskim i radzieckim będzie służyło sprawie pomyślnego rozwoju gospodarczego obu krajów zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie...”

Artykuł siódmy tego Układu głosi:

„Wysokie układające się strony będą współpracowały w duchu przyjaźni również po zakończeniu obecnej wojny, w celu dalszego rozwoju i umocnienia więzi ekonomicznej i kulturalnej między obydwojema krajami i będą sobie pomagały wzajemnie w odbudowie gospodarczej obydwu krajów”.

POLSKA — ZSRR

PO DWUDZIESTU LATACH

MIROSLAW DYNER JAN SIERZPUTOWSKI

Jej kamień węgielny legł w czasie wojny z nawałą hitlerowską. Naród polski i naród radziecki — każdy po kolei — poznawali smak klęsk, a z ich zrozumienia zrodziły się idee zawarte w układzie, wspólne zwycięstwo okupione obficie krwią radzieckich i polskich żołnierzy oraz cierpieniami ludności naszych krajów, wspólna też stała się droga walki o utrzymanie i zapewnienie pokoju w Europie i na świecie. Wspólna interesów nie rodziła się bez trudności i bez doświadczeń, które zawierały nie tylko jasne strony — miały one i cienie. Mimo to, a czasami dzięki temu, „wykuwała” się ona w proste prawdy, zrozumiałe i oczywiste dla obydwu społeczeństw. Minione 20 lat zostały wypełnione, dzięki konsekwentnej polityce naszych partii i rządów, żywą treścią stale rozwijającej się współpracy i pogłębiającej się przyjaźni.

Istotnym ich czynnikiem stał się również wspólny wysiłek w odbudowie zniszczonych powojennych, roz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10 i 11

Jak świętujemy

GRZEGORZ PISARSKI

ROZMIARACH naszego świątecznego „obżarstwa” i „opilstwa” krąży legenda. Potwierdzeniem ich są, jak się wydaje, wypełnione przez kupujących sklepy i zwiększone dostawy towarów, szybko znikające przed świętami z półek sklepowych. Poświąteczne numery gazet przynoszą zazwyczaj wiadomości o wezwaniach pogotowia do chorych z przejedzenia, wzmożonej frekwencji w izbach wylężeń itp. Równocześnie wiadomo jednak, że nam się „nie przelewa”, że niejednej rodzinie trudno „związać koniec z końcem”, że wiele nawet lepiej sytuowanych rodzin musi dobrze „zaciśnąć pas” żeby kupić telewizor czy lodówkę, nie mówiąc już o samochodzie.

— Jak więc jest naprawdę? Jak wygląda świąteczna dieta przeciętnego Polaka? Czym różni się ona od posiłków w dni powszednie? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Nie prosta to przecież rzecz „zaglądać bliźnim do garnka”. Można tu częściowo posłużyć się danymi o kształtowaniu obrotów przedsiębiorstw handlowych.



Stocznia Gdańska dostarcza na zamówienia armatorów radzieckich stalki m. in. dla przewoźu drewna i motorowe bazy rybackie. Foto: Ukłejewski — CAF

świąteczne zakupy w 1963 r. robiliśmy w kwietniu (święta wielkanocne wypadły w 1964 r. w końcu marca, a w 1963 r. — w połowie kwietnia). Odwrótnie ukształtowały się obroty handlu detalicznego w kwietniu. W 1964 r. były one o ok. 6 proc. niższe niż w kwietniu 1963 r., w tym obroty „Społem” były o ok. 10 proc. niższe. W kwietniu 1964 r. było już bowiem po świętach, a na kwiecień 1963 r. wypadła większość świątecznych zakupów.

Szacunkowo można przyjąć, że nasze wydatki „z tytułu świąt” wzrastają w granicach 5—6 proc. przeciętnych wydatków miesięcznych, w tym wydatki na żywność w granicach 9—10 proc. Jest to jednak przeciętna ogólnokrajowa nie dająca w pełni obiektywnego obrazu. Wiadomo bowiem, że na ten

świąteczny wzrost wydatków składają się niewiele wzrastające wydatki ludności wiejskiej, która znaczny odsetek świątecznego zapotrzebowania na żywność pokrywa w ramach samozaopatrzenia, i o wiele wyższy wzrost świątecznych wydatków ludności pozarolniczej. Dla uzyskania bardziej wyrazistego obrazu zawartości „świątecznego garnka” wypadła więc posłużyć się przykładem w postaci wyników badań budżetów gospodarstw domowych pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej poza rolnictwem i leśnictwem. Spróbujmy porównać w tym celu wyniki badań budżetów rodzinnych z marca 1963 r. (gdy nie wystąpiły jeszcze z większym natężeniem zakupy świąteczne) i z marca 1964 r., tj. mies-

siąc, na który przypada prawie całość przedświątecznych zakupów.

*

Okazuje się, że w „przedświątecznym” marcu r. ub. wzrostowi dochodów rodzin pracowników w granicach 8 proc. towarzyszył wzrost wydatków na towary i usługi o 14 proc., w tym na żywność o ok. 16 proc. (w porównaniu z „nieświątecznym” marcem 1963 r.). Oznacza to, że wydatki na żywność wzrosły w marcu 1964 r. o ok. 70 zł na osobę w porównaniu z marcem 1963 r. Z sumy tej ok. 32 zł na osobę wypadło na zwiększone zakupy mięsa i ryb (ok. 26 proc. większy zakup niż przed rokiem), 7 zł — na zwięks-

Aktualności

TAKIE BUTY

Rynek obuwia, pomimo wzrostu produkcji obuwia skózanego w kwartale 1963-64, odczuwa poważne niedobory w zaopatrzeniu. Dla ich zniwelowania przemysł zgodnie z sugestiami handlu, przestawił swoje fabryki na produkcję sezonową. Dzięki temu już na początku kwietnia handel zaczął dostarczać na rynek większe ilości obuwia wiosenne-lenniego. W drugim półroczu br. 72 proc. dostaw na rynek stanowić będą asortymenty letnie, a w trzecim półroczu — asortymenty zimowe. Pozostałe 28 proc. to obuwie letnie wytwarzane w zakładach, które nie mają technicznych możliwości podjęcia sezonowej produkcji.

Wydaje się, że naderżnięcie naciągania do poprawy tej drogi zaopatrzenia, należałoby zwrócić większą uwagę na wykorzystanie wszystkich możliwości bardziej radykalnego podniesienia jakości obuwia dostarczanego na rynek krajowy. Przemysł obuwia ma wprawdzie coraz więcej atrakcyjnych wzorów i nowoczesnych fasonów, ale nadal stosuje środki wykonawcze, które obniżają walory estetyczne i skracają okres użytkowania obuwia, co w konsekwencji wznaga głód towarowy na rynku.

Obiektywnie rzecz biorąc, są realne możliwości zwiększenia trwałości obuwia. Przemysł zwiększa bowiem nadaj produkcję butów na spódki nieśmierdzące, a z drugiej strony, w 1963 r. do 71,3 proc. ogólnej produkcji obuwia skózanego w br. W 1963 r. przy produkcji obuwia skózanego na poziomie 35 mln par udział butów na spódki skórzane wynosił 11,4 mln par, w br. natomiast na planowaną produkcję 35,2 mln par przypada tylko ok. 10 mln par obuwia na spódki skórzane. Tendencja ta jest słuszną. Tworzywa zastępujące skóry są cięższe, elastyczne, nieprzemakalne i bardziej trwałe od skóry. Ta ich właściwość powinna być w pełni uwzględniona przez producentów obuwia.

Warto, doprawdy, zastanowić się poważnie, czy nie opłacamy zbyt drogo oszczędności poczynionych na ograniczeniu dostaw środków wykonawczych do kluczowego przemysłu obuwianiczego. Oczywiście, idzie tu o środki dostosowane w pełni do używanych obecnie surowców w garbarstwie i w fabrykach obuwia, a więc takie, które pozwalają na przedłużenie okresu użytkowania obuwia i podniesienie jego walorów estetycznych.

bw

O ESTETYCZNE OPAKOWANIA

Wiadomo nie od dziś, że jednym z istotnych czynników utrudniających aktywizację eksportu wielu naszych wyrobów są nieodpowiednie

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Wszyscy marksiści sǳili do tej pory, że krytyka prywatnej wlasności ziemi — to przede wszystkim krytyka renty absolutnej, ekonomicznych skutków jej istnienia. Wydawaloby się teŹ, Źe dokonana w mej pracy analiza ujemnego wpływu tej renty na współczesne rolnictwo (jedna z głównych przyczyn jego trudności) jest właśnie krytyką prywatnej wlasności ziemi. Okazuje się jednak, Źe według Dziejewickiej zagrybka ta została przeze mnie zagubiona, że powinna

nego i statystycznego, że podobnie sprawa przedstawia się we współczesnym rolnictwie kapitalistycznym (podobnie, gdyż nieco inaczej niż dawniej). Dziewicka uznała to za dogmatyczno-scholastyczne rozważania, nie uważając przy tym za wskazane przeciwstawić im rzeczowych argumentów.

A nie przeciwstawiła chyba dla tego, że w końcu czegoś, wydaje się nie dostrzegać, uznana te dogmatycko-scholastyczne rozważania z siusne, podzielając w zasadzie mępkę widzenia na rolę renty w trudnościach współczesnego rolnictwa. Przyjmując, podając w skrócie zasadnicze treść mojego rozumowania (zob. od zdania zaczynającego się: „Mieszczankowski wyrmie...”), nie trzymając się, nie przyznając, że istnienie „renty absolutnej” tylko te sytuację pogarsza. „Ale nie jest to jedyna i chyba nie najwłaściwsza przyczyna trudnej sytuacji rolnictwa” — konkluduje Dzieciwiczka. Że nie jedyna — tego właśnie nie dowodziłem. Czy najwłaściwsza — o to możemy się spierać.

*

I to wszystko. Czytelnik mógł się chyba przekonać, że była to dziwna krytyka. Jako żywo przypominała pure nonsensowy monolog piera Slonimskiego o dziwnych takśdew. Nie ma w tej krytyce słusznych zarzutów, nie ma argumentów, nie ma prawdziwych ocena jest tylko Autorka, operująca straszakiem dośmiałizmu.

PRZEDWYBORCZE KONFERENCJE

Konferencje przedwyborcze miały służyć przede wszystkim podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć i zaprezentowaniu programu rozwoju naszego kraju w przyszłości nieolejąc. Np. głównym akcentem konferencji było wyrażenie troski o zagadnienia ekonomiczne Śląska. Zwrócono m. in. uwagę na potrzebę szybkiego rozwoju produkcji wyrobów nowoczesnych i o wysokiej jakości, głównie w przemyśle i hutnictwie. W górnictwie węglowym natomiast pierwszoplanowa sprawa leży w poprawie jakości węgla, zwiększenie jego wydajności i wzmocnienie wagi w przemyśle. Podkreślano, że posłowie i radni powinni utrzymywać stały kontakt z kierownikami zakładów pracy, a społeczeństwo swej strony służyć pomocą nowym

! niemieckich (NRD). W gruncie rzeczy zaprezentowane w nim poglądy autorów, nasietających zagadnienia cen i kosztów w związku z reformą wycen z różnych punktów widzenia, są zbieżne. Całosc materiału podzielono na trzy grupy problemów: Ustalenie cen i metody kalkulacji w zakładach związania zbiorowego, metodykę zawiązania ewidencji kosztów w związku z reformą zbiorników, które sposoby obniżki kosztów własnych produkcji w gospodarstwach.

**PAWEŁ ASZYK - ORGANIZACJA
DZIAŁALNOŚCI USŁUGOWEJ DROB-
NEJ WYTWORCZOŚCI** - na przykła-
dle powiatu złotoryjskiego - Prace
i Materiały nr 24/130 - str. 91, In-
stytut Przem. Drobnoego i Rzemio-
sła, Warszawa, 1974.

EDWARD ASSBURY, JADWIGA CZARNEK — BIBLIOTEKA FA-
CHOWA, wydanie III poprawione
z uwzględnieniem str. 31, cena zł 30.-
Wydawnictwa Naukowo-Techniczne,
Warszawa 1965.

W książce podano podstawowe
wiadomości o prowadzeniu bibliote-
ki fachowej zakładowego ośrodka
informacji technicznej i ekonomicznej
w przedsiębiorstwie, organizację i techni-
kę pracy bibliotekarza oraz metody
kierownictwa czytelnictwa literatury
fachowej.

A. GOETZ, T. HUSKOWSKI, R.
KRASNODEBSKI, H. PIDEK-ŁOPIU-
SZANSKA, M. ROCHOŃSKI — ZE-
WNIĘCZENIE FUNDUSZU BIBLIOTEKO-
WIE I PEWNE ICH ZAGROZAKO-
NIA — Referaty wygłoszone na Kon-
ferencji Szkoleniowej Geometrii Róż-
nicowej, Warszawa, 1965, str. 218, cena zł 35.-
Wydawnictwa Naukowo-Techniczne,
Warszawa 1965.

W książce omówiono matematycz-
ną teorię zewnętrznych form różni-
cowych, uwzględniając przebieg fran-
cuzkiego matematyka.

K. B. JACIMIRSKI — KINETYCZNE METODY ANALIZY CHEMICZNEJ — tłumaczył z rosyjskiego R. Soloniewicz — str. 194, cena zł 18.—
Wydawnictwa Naukowo-Techniczne,
Warszawa 1965.

W książce opisano metody oznaczania substancji nieorganicznych na podstawie pomiaru szybkości reakcji chemicznych, w których substancje oznaczane są katalizatorami lub sub-

DOBRE wyniki produkcji przemysłowej, osiągnięte w I kwartale br. (ok. 11,3 proc. wzrostu w porównaniu z I kw. r. ub.) przy umiarkowanym wzroście wydatków na pracę (ok. 5,5 proc. wzrostu) wskazują, że w II kw. br. powinna nastąpić znaczna poprawa zaopatrzenia rynku. Jest to oczywiście zjawisko zawsze pożądane, obecnie jednak potrzeba poprawy zaopatrzenia

wielu przedsiębiorstw, które w tym czasie, gdy przed rokiem dokonywane one były w I kwartale. Wydaje się jednak, że skala wzrostu dostaw wymienionych tu artykułów jest na tyle duża, że zapewniła powinna nieco lepiej niż przed rokiem pokrycie rosnących potrzeb rynku. Zwiększa, że przewidziane jest przeprowadzenie szeregu dodatkowych „operacji”, zmierzających do wzmocnienia poprawy sytuacji w

Siabym ogniem zaopatrzenia pozostała tu nadal rynek artykułów odzieżowych. Podaż wyrobów przemysłu lekkiego nadal nie nadąża bowiem za wzrostem popytu. Dotyczy to zwłaszcza tkanin w metrażu, których dostawy będą w II kwartale br. o ok. 4,5 proc. niższe niż przed rokiem. Częściowo będzie to rekompensowane wzrostem dostaw konfekcji (o ok. 12 proc.) i wyrobów dziewiarskich (o ok. 7 proc.). Ten

będą w br. o tys. niższe niż w r. ub. przy szybko rosnącym zapotrzebowaniu. Znaczne braki zaopatrzenia wystąpią prawdopodobnie również w handlu wieloma innymi artykułami służącymi wyposażeniu turystów (np. lodzie gumowe, namioty i in.). Oznacza to, że z całą wyrazistością potwierdzają się zgłaszane już w r. ub. obawy. Przemysł nasz nie nadąża za szybko wzrastającym zapotrzebowaniem na sprzęt sportowo-turystyczny, związanym z dużą liczbą młodych ludzi wkraczających w wiek zdolności do pracy.

Tendencje tego rodzaju widoczne są również w handlu artykułami motoryzacyjnymi. Widoczne już jest, że 50-procentowy wzrost dostaw samochodów osobowych nie pokryje zgłaszanego przez ludność na II kwartał zapotrzebowania. Wystąpią ponadto braki zaopatrzenia w motocykle, których dostawy na rynek będą niższe niż w II kwartale r. ub. (o ok. 60 proc.). Wiąże się to zarówno z niższymi niż przed rokiem dostawami z przemysłu (o 14 proc.) jak i z niższymi zapasami w handlu.

W zaopatrzeniu rynku w zmechanizowany sprzęt gospodarkę domową utrzymują się w II kwartale dotychczas obserwowane tendencje. Dalsza poprawa nastąpi więc w zaopatrzeniu w lodówki (wzrost dostaw o 40 proc.) i narastające trudności zbytu radiodiodników, pralek i maszyn do szycia, których dostawy mają być znacznie wyższe niż przed rokiem, pomimo obserwowanych już wówczas trudności zbytu. Wnioskujeć więc można, że zrównoważenie ogólnych rozmiarów podaży towarów ze wzrostem siły nabywczej opiera się w znacznej mierze na wzroście dostaw tych właśnie wyrobów, chociaż wiadomo, że ich zbyt napółkać musi na duże trudności.

Kolejny, ważny odcinek zaopatrzenia rynku, to dostawy artykułów do produkcji rolnej. Poza znany nam dobrze, niedostatecznym zaopatrzeniem w nawozy sztuczne, których dostawy wzrastają w II kw. br. o ok. 5 proc., zwrócić warto uwagę na niekorzystne terminy ich dostaw. Wiadomo np., że największe zużycie nawozów azotowych przypada na I półrocze, a handel otrzyma w tym czasie niewiele ponad połowę całorocznych dostaw, dostawy zaś nawozów potasowych i wapna nawozowego nie osiągną nawet połowy dostaw rocznych.

Wiadomo też, że ze względu na rozpoczęcie się w II kwartale sezonu budowlany większość rocznych dostaw materiałów budowlanych powinna być dostarczona na rynek w I półroczu. Widoczne jest tymczasem, że dostawy cegieł, cegła, prefabrykatów i dachówek ceramicznych nie osiągną w I półroczu 50 proc. planowanych dostaw rocznych. Ponadto, dostawy cementu będą w II kwartale br. nieco niższe niż przed rokiem, a o 4 proc. wyższe dostawy materiałów ściennych nie zadość uczyni potrzebom rynku. To samo można powiedzieć o dostawach wyrobów glazury, których niedostateczne w r. ub. dostawy będą w br. o kilka proc. niższe niż przed rokiem.

Wymienione tu braki zaopatrzenia w materiały budowlane zaskładają na szczególną uwagę z tego względu, że nabywane są one głównie przez ludność rolniczą, której dochody (z tytułu sprzedaży produktów rolnych) w I kwartale br. wzrosły o ok. 15 proc. Można więc oczekiwać, że obecnie „zgłasza” ona duże zapotrzebowanie m. in. na materiały budowlane, którego nie jesteśmy w stanie zaspokoić.

W świetle przedstawionych tu niektórych tendencji zmian w ukształtowaniu sytuacji rynkowej w II kwartale br. widoczne jest, że luki zaopatrzenia w wyroby przemysłowe są dość duże, postępy zaś w ich ograniczaniu stosunkowo nieznaczne. Postępy te są wyraźnie mniejsze niż w przypadku artykułów żywnościowych, chociaż wzrost dostaw tych ostatnich jest, jak wiadomo, o wiele trudniejszy i bardziej kosztowny. Widoczne też jest, że nie ma tu jakiegos „automatyzmu” poprawy sytuacji rynkowej — więcej artykułów żywnościowych nie oznacza lepszego zaopatrzenia w wyroby przemysłowe. Poprawę przynosią jedynie konkretne, przemysłowe, celowe decyzje, zapewniające odpowiedni wzrost produkcji lub importu.

G. P.

PERT W energetyce

W związku z licznymi pytaniami wpływającymi do naszej redakcji, podajemy adres ośrodka, zajmującego się metodą PERT. Adres ten brzmi:
Ośrodek Badawczy Przemysłu Okrętowego przy Centralnym Biurze Konstrukcji Okrętowych nr 1 — Gdąńsk, ul. Jana z Kolna 31. (RED.)

METODA PERT interesuje się dziś prawie wszyscy pracownicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Południowego, w wielu pracownikach w podległych zakładach (elektrowniach), a niektórzy próbują zastosować tę metodę do usprawnienia swego odcinka pracy zawodowej. Red. Zbigniew Wojakiewicz z Polskiego Radia w Katowicach poprzez opracowanie kilku ciekawych audycji na ten temat zdołał zaszczepić „bakcyli” PERT-u w wielu niespokojnych umysłach przedstawicieli różnych przedsiębiorstw. Entuzjaści tej metody w ZEO Pd w Katowicach postanowili zapoznać się z metodą PERT i wykorzystać ją do rozwiązywania niektórych trudniejszych problemów w energetyce.

W tym celu nawiązano kontakt z Ośrodkiem Badawczym Przemysłu Okrętowego przy CBKO Nr 1 w Gdańsku, który zapoczątkował popularyzowanie tej metody w Polsce i jej praktyczne wprowadzenie do przemysłu. Grupa 3-osobowa, w składzie 1 ekonomista i 2 inżynierów, wyjechała na kilkudniową konsultację do Ośrodka w Gdańsku. Po powrocie zainteresowano ją metodą kadry kierowniczej ZEO Pd i opracowano po raz pierwszy przy pomocy PERT-u harmonogram aktualnie rozpoczynającego się remontu kotła w Elektrowni Jaworzno II, a następnie modernizację bloku o mocy 130 MW w Elektrowni Siersza II i remontu kotła w Elektrowni Chorzów.

Wszystkie te remonty były wykonywane przez Zakład Remontowy Energetyki w Katowicach. Przez cały czas ich trwania siatki zależności były wywieszone na widocznych miejscach przy remontowanych urządzeniach, a przebieg poszczególnych prac kontrolowali pracownicy nadzoru wszystkich szczebli. Nawet drobne odchylenia czasu trwania poszczególnych czynności na drodze krytycznej były usuwane na bieżąco przez podejmowanie odpowiednich decyzji.

Akcję upowszechniania tej metody w energetyce zapoczątkował Zarząd Sekcji Energetycznej PTE przy ZEO Pd w Katowicach, który wspólnie z Dyrekcją i Kolem SEP zorganizował we wrześniu odczyt na temat PERT-u z udziałem około 300 zainteresowanych osób. Prelekcja na temat zasad działania metody PERT i możliwości wygłosił inż. Olgierd Pawłowski z Ośrodka Badawczego Przemysłu Okrętowego w Gdańsku.

W chwili obecnej praktyczne wprowadzanie metody PERT zmierzają w dwóch kierunkach:

- do kapitalnych remontów urządzeń energetycznych wykonywanych przez ZRE,
- do projektów inwestycyjnych.

W zakresie zastosowania do obiektów inwestycyjnych należy na pierwszym miejscu wymienić Elektrociepłownię Kraków — Łęka, której harmonogram budowy od pierwszych dni jest opracowywany przy pomocy PERT-u zarówno w stosunku do całkowitego projektu budowy, jak i dla prac wycinkowych. Również ta metoda opracowywana jest projekt budowy elektrowni na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego w okolicy miasta Rybnika oraz rozbudowa Elektrowni Zabrze w celu przekształcenia jej na elektrociepłownię rejonową.

W ostatnich dniach października problem PERT-u został poruszony na posiedzeniu Kolegium Zjednoczenia Energetyki przez Generalnego Dyrektora Zjednoczenia, inż. Bolesława Bartosza, który polecił dokonanie próby w zakresie możliwości „praktycznego zastosowania tej metody w energetyce. Zgodnie z Uchwałą Kolegium w poszczególnych ZEO została powołana zespoły ludzi dla zastosowania PERT-u w inwestycjach i remontach. Instytut Energetyki, Państwowa Dyspozycja Mocy przy współpracy ZEO Pd i innych ZEO dokona analizy planu na 1965 r. w zakresie wskaźników produkcyjnych i strat.

Wstępny program wprowadzenia PERT-u do usprawnienia pracy w energetyce przewiduje:

- opracowanie rozdziału produkcji energii elektrycznej na poszczególne części systemu,
- optymalizację sieci najwyższych napięć,
- optymalizację sieci średnich i niskich napięć,
- optymalizację doinstalowania w perspektywie nowych mocy,
- optymalizację zadań rocznych ELBUDU,
- planowanie i realizację remontów,
- planowanie, organizację i wykonawstwo inwestycji w elektrowniach i sieciach.

Część tych problemów ma opracować Instytut Energetyki, a część poszczególne Okręgi.

Ale zamierzanie entuzjastów metody PERT z ZEO Pd idą jeszcze dalej. Pragną oni podjąć próbe zastosowania PERT-u również w celu „szybkiego uruchamiania urządzeń” (kotłów, turbozespołów i całych bloków energetycznych); jest to niezmierzanie ważne dla elektrowni pracujących szczytowo, w których ze względu na zmianę zapotrzebowania mocy czasami dwukrotnie w ciągu doby zachodzi potrzeba uruchamiania i zatrzymywania podstawowych urządzeń. Rozpoczęte zostaną również prace nad zastosowaniem metody PERT do planowania i kontroli wykonania z punktu widzenia „okrętów” oraz zarządzania głównie w 2-ch podległych zakładach, tj. w Zakładzie Remontowym Energetyki w Katowicach i w Zakładzie Napraw Maszyn Elektrycznych w Gliwicach.

Nawiązano już kontakt z Głównym Instytutem Górniczym w Katowicach, którego pracownice Statystyki i Badań operacyjnych (z mgr Stanisławem Gutkiem na czele) prowadzi badania w zakresie metody PERT. GIG udziela pomocy śląskim energetykom w kierunku wprowadzania metody PERT, przede wszystkim poprzez udostępnianie maszyn cyfrowej UMC-1 do przeliczenia danych z siatek zależności.

Zakłady Energetyczne Okręgu Południowego w Katowicach jako pierwsze w energetyce organizują z początkiem grudnia we własnym Ośrodku Szkolenia Zawodowego w Bielsku - Białej kilkudniowe szkolenie z zakresu metody PERT. Wezmą w nim udział przedstawiciele Zjednoczenia Energetyki, kilku większych elektrowni podlegających ZEO Pd, Zakładu Remontowego, Energoimportu, Energoexportu oraz przedstawiciele działów inwestycji i remontów ZEO Pd.

ZZDZIŚLAWA TABAKIERNIK

Na krajowym rynku

Produkcja a możliwości zaopatrzenia

nia wydaje się rzeczą szczególnie pilną. Wiadomo bowiem, że od paru już lat mamy do czynienia z utrzymującymi się dociągającymi lukami zaopatrzenia na wielu odcinkach obrotu, których likwidacja jest bardzo potrzebna zarówno dla wzmocnienia stabilizacji rynku, jak i dla zapewnienia dalszych możliwości wzrostu dochodów i spożycia ludności. Dla obszerniejszego naświetlenia tego problemu przygotowujemy cały cykl publikacji, które już zaczęliśmy w poprzednim numerze „Życia”. Zanim jednak rozwinie nasze poszukiwania warto, abyśmy dobrze orientowali się w aktualnych tendencjach zmian w zaopatrzeniu rynku. Rzecz sprowadza się tu w zasadzie do odpowiedzi na następujące pytanie:

O ile dotychczasowe korzystne wyniki produkcji przemysłowej i rolnej gwarantują nam poprawę zaopatrzenia rynku w najbliższych miesiącach?

Najlepszą odpowiedź na to pytanie daje plan zaopatrzenia rynku na II kwartał br., który opiera się przede wszystkim na starannej analizie przewidywanych możliwości dostaw.

Okazuje się, że realizacja przyjętego na II kwartał br. wyższego o ok. 9 proc. planu sprzedaży detalicznej zapewniona jest przez odpowiedni ogólny wzrost wartości dostaw na potrzeby rynku. Dostateczny globalny wzrost dostaw nie oznacza jednak, że również dobrze zostaną zaopatrzone wszystkie odcinki obrotu towarowego.

ARTYKUŁY ŻYWNOSCIOWE

Stosunkowo korzystniejszej zapowiada się w II kwartale br. zaopatrzenie rynku artykułów żywnościowych. Ich dostawy na zaopatrzenie obrotów detalicznych kontrolowane przez MHW wzrosnąć mają bowiem o ponad 9 proc. Jest to wzrost szybszy niż dostaw wyrobów przemysłowych — nieżywnościowych, które wzrastają tylko o ok. 7 proc. Ma to umożliwić w II kwartale br. m. in. znaczny wzrost sprzedaży mięs wieprzowych (o ok. 16 proc. w porównaniu z I kw. r. ub.), tłuszczy wieprzowego (o ok. 14 proc.), tłuszczy roślinnych (o ponad 15 proc.), jaj (o ok. 14 proc.), masła (o ok. 10 proc.), mleka (o ok. 3,5 proc.), ryb i przetworów z ryb (o ok. 6 proc.), wyrobów cukierniczych (o ok. 9 proc.), kawy naturalnej (o ok. 8 proc.) i herbaty (o ok. 11 proc.).

Wiadomo oczywiście, że w II kwartale br. zapotrzebowanie na tego typu artykuły będzie znacznie wyższe niż w II kwartale r. ub. Na II kwartał br. przypada zbo-

dziedzinie zaopatrzenia w artykuły żywnościowe.

Jeżeli np. przewidywany, spory wzrost dostaw mięsa i przetworów będzie jeszcze niedostateczny, to nastąpi widoczna poprawa struktury podaży. W celu zwiększenia wysoce niedostatecznych ostatnio dostaw mięsa wołowego zmianie ulega struktura produkcji wędlin (mniej wędlin z dodatkiem wołowiny, więcej wędlin wieprzowych). Bardzo wydajny, ponad trzykrotny wzrost dostaw drobiu i znaczny wzrost dostaw podrobów 3 kategorii (o ok. 30 proc.) zapewniają większe zróżnicowanie asortymentu oferowanej masy mięsnej, stosownie do zróżnicowania stopnia zamożności rodzin. Podobne zróżnicowanie podaży nastąpi również w dostawach ryb, gdzie wzrasta o ok. 8 proc. dostawy tanich śledzi i o ok. 39 proc. dostawy stosunkowo droższych filetołów rybnych.

W celu zmniejszenia (trudnego do pełnego zaspokojenia) popytu na masło podejmuje się liczne „kroki”, zmierzające do intensyfikacji sprzedaży margaryny.

Brak wzrostu dostaw serów twarogów rekompensowany ma być częściowo przez znacznie zwiększone dostawy twarogów (o ponad 13 proc.), których jakość ulegnie poprawie w wyniku częściowej poprawy technologii produkcji (nowe maszyny z NRD).

Odciegnięciu zapotrzebowania na produkty hodowli, których w sumie, pomimo znacznego wzrostu dostaw nie będziemy mieli zbyt dużo, sprzyjać ma intensyfikacja sprzedaży makaronu i przetworów warzywno-owocowych, których zapasy są dość duże.

Ogólnie uznać więc można, że chociaż utrzymują się braki zaopatrzenia w produkty hodowli, to mamy do czynienia z wyraźnym zahamowaniem niekorzystnych tendencji zmian zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. Potwierdza to niektóre nasze wcześniejsze przewidywania („Dynamika w strukturze produkcji”, „Życie Gospodarcze”, nr 14/1965). Również tendencje rozwoju sytuacji na rynku wyrobów przemysłowych — nieżywnościowych, potwierdzają, jak się wydaje, wysunięte wówczas obawy.

WYROBY NIEŻYWNOSCIOWE

Okazuje się, że wspomniany, niższy niż żywności, wzrost dostaw wyrobów przemysłowych znajduje odbicie w tendencjach rozwoju sytuacji zaopatrzeniowej w II kwartale br.

Dotyczy to przede wszystkim wyrobów przemysłu lekkiego.

częściowy postęp w dostawach odzieży na rynek w znacznej mierze wiąże się jednak ze zmniejszeniem zapasów. Przemysł lekki dostarczy bowiem o 7 proc. mniej tkanin i tylko o 3,3 proc. więcej konfekcji oraz wyrobów dziewiarskich.

Obawiać się przy tym należy, że poza ogólnymi brakami ilościowymi utrzymują się rozbieżności pomiędzy asortymentem dostaw, a potrzebami rynku. Przemysł oferuje np. znaczne dostawy drogich kocy PC, które nie znajdują na rynku nabywców. Brak natomiast koców tańszych, bardzo poszukiwanych. Braki w dostawach tkanin bawełnianych pogłębiają będą przed niższe niż przed rokiem dostawy tkanin jedwabnych (o 2,7 proc.) i lnianych (o 22 proc.). Szczególnie odczuwalne będą przy tym braki dostaw tkanin ręcznikowych i ściereczkowych. Równocześnie handel dysponuje znacznymi zapasami niechodliwej odzieży z tkanin, a przemysł nadal zwiększa ich dostawy, które z braku odpowiednio atrakcyjnych tkanin w znacznej mierze powiększyć mogą zapasy wyrobów niechodliwych. W dostawach wyrobów dziewiarskich nadal utrzymują się braki zaopatrzenia w dzianiny elastyczne i duże nadwyżki pończoch siłonowych co sprawia, że trzeba będzie wydatnie ograniczyć produkcję, o ile nie nastąpi zmiana cen.

Efekty wzrostu stosunkowo znacznego wzrostu dostaw obuwia skózanego (o ok. 16 proc.) i tekstylnego (o ok. 12 proc.) są w znacznym stopniu redukowane przez wciąż niską jego jakość.

Nieco lepiej niż przed rokiem zapowiada się zaopatrzenie w szkło stolowe i ceramikę domową. Ich dostawy będą w II kwartale br. nieco wyższe niż przed rokiem. Nie na tyle jednak wysokie, aby mogły w pełni pokryć zapotrzebowanie rynkowe. Wydatnie wzrastają zwłaszcza dostawy szklanki i spodków (w granicach 19 proc.). Oznacza to, że mobilizacja wysiłku, zmierzającego do poprawy zaopatrzenia rynku daje pożądane wyniki. Jednak w przypadku szklanki obawiać się należy, że (wobec długotrwałego utrzymywania się braków) obecny, znaczny wzrost dostaw nie będzie dostateczny.

Pożądane wyniki dały już również wysiłki, zmierzające do poprawy zaopatrzenia w środki piorące i niektóre inne wyroby przemysłu chemicznego. Nadal jednak nie uda się prawdopodobnie zlikwidować braków zaopatrzenia w wyroby gumowe, zwłaszcza w obuwie i materace turystyczne. Dostawy tych ostatnich

ciowych jest stosunkowo nieznaczny, jeżeli rozpatrywać go na tle przeciętnych miesięcznych rozmiarów spożycia. Zwiększa, że część tego wzrostu spożycia przypisać należy nie samym świętom, a zadowoleniu w marcu 1964 r. o wzrostu dochodów ludności (w porównaniu z marcem 1963 r.). Wydaje się jednak, że część ta jest stosunkowo nieznaczna. Równocześnie mamy bowiem do czynienia z brakiem wzrostu wydatków na kulturę i oświatę (zakup gazet, książek, biletołów do teatru i kina), które zazwyczaj — bardzo silnie — wzrastają wraz ze wzrostem zamożności rodzin. Bardzo nieznaczny był też wzrost wydatków na odzież i ubiwo (z 133 zł na osobę w marcu 1963 r. do 138 zł w marcu 1964 r.). Można więc uznać, że nieco zwiększone w marcu 1964 r. dochody ludności rozdysponowane zostały przede wszystkim na przedświąteczne zakupy i to głównie żywnościowe.

Przedstawione dane o świątecznym wzroście spożycia szczególnie nabierają jednak wymowy, gdy uwzględnimy, że wzrost ten przypada w znacznej mierze tylko na 2 dni. Oznaczałoby to, że w okresie tych 2 dni statystyczny członek rodziny pracowniczej zjada dodatkowo — poza normalnym niejako spożyciem:

- ok. 75 dkg mięsa, wędlin i ryb,
- ok. 6 jajek, — ok. 20 dkg cukru,
- ok. 4 dkg cukierków i czekolady,
- ok. 20 dkg owoców południowych,
- wypija ok. ćwierć litra wódki.

Ponadto, oczekiwać można, że to dosyć obfite, świąteczne powiększenie diety jest „wzmocnieniem” przez obserwowane w niektórych rodzinach ograniczenie spożycia w okresie przedświątecznym. Równocześnie mamy jednak do czynienia z przesuwaniem spożycia części zakupionych przed świętami produktów na okres poświąteczny. Wskazuje na to wyraźnie obserwowany po każdym świętach spadek zakupów artykułów żywnościowych. Np. w poświątecznym kwietniu 1964 r. w badaniach budżetów rodzinnych odnotowano spożycie jedynie 3,75 kg mięsa, ryb i wędlin, tj. o 25 dkg mniej niż w marcu 1963 r. i o 1 kg mniej niż w świątecznym marcu 1964 r.

Niezależnie od skali tych, trudnych do statystycznego ujęcia, przesunięć spożycia stwierdzić należy, że powodem do niepokoju jest przede wszystkim wysoki, świąteczny wzrost spożycia wysokoprocentowych napojów alkoholowych. Przecież ćwiartka wódki na osobę w rodzinie, po odliczeniu dzieci, starców i abstynentów, to co najmniej dodatkowy pół litra wódki na co drugą osobę w rodzinie, spożywane

w okresie świątecznej „dwudniówki”. I to w parę miesięcy po kolejnym 15-procentowym podwyższeniu cen wódki.

Oczywiście i wspomniane 75 dkg dodatkowego spożycia mięsa, czy 6 dodatkowych jaj — to też tylko średnia statystyczna. Możliwe więc, że mamy również do czynienia z rodzinami znacznie przekraczającymi tę „normę”, jak i z rodzinami utrzymującymi swoje spożycie w okresie świąt na niemal niezmiennym poziomie, przy niewielkim jedynie jego uszlachetnieniu.

Wnioski z opisanych pokrótce faktów można chyba wysnuć następująco:

Świąteczny wzrost spożycia dotyczy głównie żywności, a zwłaszcza mięsa i przetworów mięsnych, jaj i cukru oraz napojów alkoholowych. Ponadto, sporo w święta podróżujemy (wzrost wydatków na transport i komunikację z 16 zł na osobę w marcu 1963 r. do 23 zł w świątecznym marcu 1964 r.). Nie wzrasta natomiast wydatki na kulturę i oświatę.

Skala wzrostu spożycia żywności, chociaż dość duża, jest jednak niższa niż można by wnioskować z popularnych na ten temat wypowiedzi. W wielu przypadkach jest to zapewne (nieścisłe) enota z konieczności. Możliwość zakupu wielu artykułów są bowiem ograniczone przez nie dość duże rozmiary podaży, np. mięsa i przetworów mięsnych czy owoców południowych. W poprzednich więc latach, gdy możliwo-

ści zaopatrzenia rynku w produkty hodowli były większe, mieliśmy do czynienia z większym natężeniem świątecznych zakupów, głównie mięsa i przetworów mięsnych.

Świąteczny wzrost spożycia wysokoprocentowych napojów alkoholowych wskazuje, że warto pomyśleć o środkach silniejszego oddziaływania na ten odcinek spożycia w okresach przedświątecznych. Zwiększa, że spożycie to bardziej koncentruje się na okresach świątecznych niż spożycie innych artykułów.

Brak wystarczającego wzrostu wydatków na gazety, książki itp. w okresie świąt wielkanocnych wskazuje na potrzebę aktywizacji sprzedaży tych artykułów. Byłoby bowiem rzeczą o wiele korzystniejszą, gdyby i w okresie świąt wielkanocnych — zmagając się z zainteresowaniem tego typu artykułami, podobnie jak w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Tych parę prowizorycznych obserwacji na temat „świątecznego” spożycia zebraliśmy z okazji tegorocznych świąt wielkanocnych. Przekazujemy je naszym czytelnikom wraz z serdecznymi życzeniami świątecznymi w nadziei, że obserwacje moje nie popuszą nikomu apetytu.

GRZEGORZ PISARSKI

**ŻYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 18 (709) — 18.IV.1965 r.

JAK ŚWIĘTUJEMY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zenie zakupów jaj (ok. 32 proc. większy zakup niż przed rokiem), 3 zł — na cukier (ok. 14 proc. większy zakup) i ok. 14 zł — na wódkę (prawie 3 razy większy zakup niż przed rokiem). Nie wzrosły natomiast wydatki na przetwory, zbożowe, co oznacza, że wzrostowi zakupów mąki towarzyszyło ograniczenie zakupów innych przetworów zbożowych. Bardzo nieznacznie wzrosły też wydatki na zakup tłuszczów (z 60 na 63 zł).

Wymienione dane wartościowe są podstawą odpowiednich zmian w ukształtowaniu ilościowym świątecznego spożycia.

Spożycie przetworów zbożowych ilościowo wykazało w „świątecznym” marcu 1964 r. nawet pewien spadek w porównaniu z marcem 1963 r. (o ok. 10,7 kg na 10,4 kg na osobę). Wiąże się to prawdopodobnie ze wzrostem spożycia bardziej szlachetnych przetworów zbożowych (świąteczne wypieki).

Spożycie mięsa, przetworów mięsnych i ryb wzrosło z ok. 4 kg w

marcu 1963 r. do 4,75 kg na osobę w „świątecznym” marcu 1964 r., a więc o 75 dkg (łącznie ze wzrostem spożycia z uboju własnego). Najpoważniejszą pozycją był przy tym wzrost zakupów wędlin (z 1,5 do ok. 2 kg na osobę), zwłaszcza wędlin wyższej jakości (szynki, poledwicy, baleronu).

Spożycie jaj wzrosło z 11 sztuk w marcu 1963 r. do 17 sztuk w marcu 1964 r., tj. o 6 sztuk na osobę (łącznie z jajami z własnej hodowli kur).

Spożycie cukru wzrosło z ok. 1,8 kg w marcu 1963 r. do ok. 2,05 kg w marcu 1964 r., tj. o ok. 0,25 kg na osobę. Stosunkowo nieznacznie wzrosło spożycie cukierków i czekolady (z 17 na 20 dkg).

Spożycie owoców południowych wzrosło wydatnie, bo z 19 do 41 dkg na osobę. Wzrost spożycia wódki szacować można w granicach ok. ćwierć litra na osobę.

Ogólnie więc biorąc, świąteczny wzrost spożycia artykułów żywno-

Pożądany przybysz

CELINA KULIK

Wielki szeroki, wygięty na zachód łukiem, dzielący ją niemal na połowę, a dopływający jej gęstą siecią porożbiły teren. Ziemia tu urodzajna. Nie darmo nazywano te tereny jednym z pięknich Polski. I po dziś dzień stąd pochodzi 14 procent skupuwanego w kraju zboża, 11 procent ziemniaków i mleka. Miasta tutaj rozłożyły się w większości wzdłuż biegu Wisły i znane są na przestrzeni dziejów z solidności rzemieślników i uczciwości kupców.

Jeżeli sięgnąć pamięcią daleko wstecz, a przywołać wiedzę podręcznikową o tej ziemi, powstaną utarte skojarzenia: Bydgoszcz — polska Wenecja, a to z racji licznych, malowniczych kanałów; Toruń — miasto Kopernika i pierników, opisane w dziejach światłej myśli ludzkiej i owiane legendami. Ziemia Bydgoska to również synonim walki przeciwko wpływowi germanizacyjnym na przestrzeni stuleci. To rodzinne strony Wyszcholskiego i stolica sportu wioślarskiego.

Powojenne dwudziestolecie znacząco dla rozwoju Ziemi Bydgoskiej niewspółmiernie więcej, niż kiedyś się domyślał kalendarzowa miara.

*

Jeżeli przyjrzyć się rozwojowi bydgoskiego przemysłu pod kątem wiodących gałęzi produkcji, to stwierdzić wypada, że największy potencjał produkcyjny województwa reprezentują obecnie: przemysł spożywczy (32 procent) i chemiczny (18,5 proc.).

W Bydgoszczym postawiono na rozwój przemysłu chemicznego, jak stawia się na pewną kartę. Według ważących się planów, dynamika wzrostu przemysłu chemicznego jest tutaj większa, niż w innych gałęziach przemysłu, w roku 1970 wskaźnik wzrostu osiągnie ponad 250 proc. w stosunku do roku 1955.

Planując taki wzrost przemysłu chemicznego, województwo bydgoskie opiera się — jak wytrawny gracz — na mocnych atutach. Są nimi: położenie geograficzne, zasoby surowcowe i zaplecze kadrowe oraz istniejący już poważny dorobek w tutejszym przemyśle chemicznym.

Znaczący więc od razu, zanim przejdziemy do dalszych rozważań, że województwo bydgoskie zajmuje trzecie miejsce w kraju (po katowickim i krakowskim) w dziedzinie produkcji chemicznej.

Nie przypadkiem rozpoczęłam artykuł od użytkownika „geograficznego Ziemi Bydgoskiej. Położona w dolnym biegu Wisły (chemia, bez wody nie istnieje), na linii szlaków komunikacyjnych biegnących z północy na południe, od Gdańska na Śląsk i z powrotem — ma dogodne warunki naturalne dla rozwoju przemysłu chemicznego.

Dodajmy zasoby surowców chemicznych, jak: sól kuchenną, wapienie — a przytoczone wysokie wskaźniki rozwoju tego przemysłu staną się zupełnie zrozumiałe.

Same wskaźniki nie trafiają do wyobraźni, a liczby pięknymi „trzymają się pamięci. Służą więc przykładami, świadczącymi, że wyrosło nam w ciągu dwudziestolecia załogi chemiczne, mające nie tylko szansę, ale i uzasadnione przesłanki dla dalszego rozwoju.

Przed wojną cały tutejszy przemysł chemiczny reprezentowany był przez dwa większe i cztery średnie zakłady przemysłowe. Obecnie pracuje na terenie Bydgoskiego 13 dużych zakładów przemysłu chemicznego (wliczając w to przemysł celulozowo-papierniczy ze względu na proces produkcyjny, a nie przynależność resortową). Bliżej siedem tysięcy osób para się chemią w samej tylko Bydgoszczy. Coraz częściej kojarzymy Toruń z „elana“, a nie z piernikami. Do tego Torunia trafia tarnobrzaska siarka, by opuścić go jako kwas siarkowy i nawozy fosforowe. Z kujawskim czarnoziemem z powodzeniem konkurują biała soda z Janikowskich zakładów. Kruświca przypomina się na nowo nie dzięki „Mysiej Wieży“, ale dobrej margarynie z tutejszych zakładów.

Barwniki i tworzywa sztuczne, znane daleko poza granicami kraju, powstają w Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy. A Zakłady Gumowe w Grudziądzu, Fotochemiczne — w Bydgoszczy... Wylizać można długo, jako że dorobek poważny. Zamiary na przyszłość są jeszcze większe.

Powiedział ktoś kiedyś, że można w Bydgoszczym zaobserwować pewną zachłanność inwestycyjną, że w swobodnym przetrągu między województwami na lokalizację inwestycji, Bydgoszcz umie dbać o swoje interesy... Nie zawsze to tak jest. Są przesłanki ekonomiczne, które wskazują na opłacalność, nie uwzględniając jakichkolwiek czynników ubocznych. Posługuję się przykładem Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy.

Zbudowane przez okupanta podczas wojny dla celów zbrojeniowych, zostały następnie w wyniku działań wojennych zniszczone bądź zdemontowane. Produkcję powojenną uruchomiono w roku 1948. W latach 1956-60, a zwłaszcza później następujący ogromny wzrost produkcji, uruchamianie nowych asortymentów barwników i tworzyw sztucznych. I tu dochodzimy do meritum sprawy. Słowa: ogromny wzrost produkcji odnoszą się oczywiście do lat poprzednich, jeżeli jednak przyłożyć je do możliwości produkcyjnych zakładu, do istniejącego wyposażenia technicznego —

sprawa przedstawia się zgoła inaczej. W rzeczonych zakładach istnieje olbrzymia dysproporcja między zainwestowanym majątkiem (częściowo odziedziczonym), a wielkością osiągniętej produkcji. Istnieją duże połacie terenu wyposażone w sieć wodną, energetyczną, ściekową, które mogą być wykorzystane pod dalszą rozbudowę. Utrzymanie tej sieci, jej konserwacja, nie pozostają bez wpływu na koszty produkcyjne zakładu. Nie wdając się w szczegóły, wypada stwierdzić, że zakład zużywa zaledwie część zainstalowanej tu energii elektrycznej, pary oraz wody, które mogą dostarczyć zbudowane ujęcia.

Czyż można się dziwić, że sytuacja taka od dawna kole w oczach gospodarnych, nawiązykłych do skrupulatności, tutejszych ludzi? Za rozbudową Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy przemawiają wskaźniki ekonomiczne i zdrowy rozsądek.

Obok rozbudowy Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy, przewiduje się poważne inwestycje w przemyśle chemicznym, mające zagwarantować uzyskanie planowanych wskaźników wzrostu produkcji. Rozbudowa toruńskiej „Elany“, Fotochemicznych Zakładów w Bydgoszczy, Janikowskiej „Sody“, „Celulozy“ w Świeciu, Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego, Zupy Solnej w Inowrocławiu, budowa fabryki farb i lakierów we Włocławku — że wymienić tylko najważniejsze.

Rzecz interesująca, choć marginalna w tym kontekście: wykonawcy inwestycji bardzo sobie chwalą ich przebieg na tutejszym terenie. Dobrze poszła budowa „Elany“, nie ma wielkich kłopotów z budową kombinatu w Świeciu. Czyżby zjawisko wojewódzkie w formie? Coś w tym na pewno jest. Może zdaje egzamin odwieczne na ziemi bydgoskiej przyzwyczajenie do solidnej roboty, a może zakorzeniony szacunek dla gospodarności, i kwalifikacji ludzkich.

Ot, mały przykład gospodarskiego pomyślności. W Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego myśli się o podjęciu nowej opłacalnej produkcji eksportowej. Chodzi o trawę ratunkową, które mogłyby uzupełniać eksport polskich statków. Coż, kiedy na razie brak powierzchni produkcyjnej. Sąsiadka wsiółka odgrywa „wskazkę“ w polskiej wytwórni tytoniu niewykorzystaną halę produkcyjną. Na ewentualne opory tytoniowego sąsiada grudziądzki miliardier (wartość roczna produkcji Zakładów Gumowych przekracza miliard złotych) znalazł radę. Papierosy można robić w wytwórni w Mniszku

koło Grudziądza — tam też jest niewykorzystana hala produkcyjna.

Te alternatywne plany przedsiębiorstwa zostaną, oczywiście, przesądzone na innym szczeblu.

Myślenie perspektywiczne, a ono jest przecież podstawą planowania, dostrzeż tu łatwo, gdy przyjrzy się działalności na forum kadrowym. Wspominałam już, że stając się na rozwój chemii, Ziemia Bydgoska legitymuje się również zapleczem kadrowym. Przyszła kolej na rozwinięcie tej tezy.

Bywałam w województwie bydgoskim w wielu zakładach i na placach budowy nowych inwestycji. Wszędzie to samo zjawisko: nie szczędzi się wysiłku na kształcenie kadr. We wspomnianych Zakładach Chemicznych zwiększa się ilość uczniów w szkole przyzakładowej. Co więcej, ponieważ wiadomo, że duży odsetek „wyżu demograficznego“ to kobiety, projektuje się nowe urządzenia w ten sposób, by spełniały one warunki, pozwalające zatrudnić również kobiety. Jeszcze sporo czasu upłynie do zakończenia budowy kombinatu w Świeciu, ale przyszły już pracownicy studiują już w technikach i na wyższych uczelniach.

Z perspektywą rozwoju przemysłu chemicznego liczą się obłe wyższe uczelnie powstałe po wojnie. Uniwersytet Toruński i Szkoła Inżynierska w Bydgoszczy zamierzają rozbudować wydziały chemiczne. Uniwersytet Toruński zamierza otworzyć wieczorowe studium dla pracujących w przemyśle chemicznym, a rada narodowa ogłasza Bydgoskiej Szkole Inżynierskiej nowe gmachy dla pracowników chemicznych. Marzy się też tutejszym działaczom akademii chemicznej na wzór AGH — na razie brak jednak kadry naukowej.

Jeżeli dodamy kilka szkół zawodowych stopnia zasadniczego i technicznego, kształcących przyszłych fachowców dla chemii — to obraz możliwości zdobywania kwalifikacji w tej dziedzinie będzie pełny. Można jeszcze przytoczyć ciekawostkę, że — być może to czysty przypadek — ale zarówno rektor WSI w Bydgoszczy, jak i rektor Uniwersytetu Toruńskiego są chemikami.

Relacja o teraźniejszości i przyszłości przemysłu chemicznego na Ziemi Bydgoskiej nie byłaby pełna, gdyby pominąć tutejszy przemysł terenowy, mający w tej materii też coś niecoś do powiedzenia. Snując plany rozwojowe, zamierza on w proporcjach równać do swego „kluczewego“ brata. W najbliższej pięcioletce planuje on zdwojenie potencjału przetwórczego, że zrozumiałą tendencją produkcyjną wyrobów z tworzyw sztucznych. Wydaje się, że zarówno odbiorcy krajowi, jak i centralne handlu zagranicznego mogą takim zamiarom tylko przyklasnąć.

*

Pominałam w tej relacji bieżące kłopoty (gdzie ich nie ma) związane z realizacją niełatwych przedsięwzięć. Uznaję, że przedzie wszystkim dlatego, żeby podkreślić, iż przemysł chemiczny jest w województwie bydgoskim nie tylko przybyszem pożądanym, ale i takim, który się tam dobrze czuje.

Konferencja naukowa na temat GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ

REFORMY w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową opracowywane od szeregu miesięcy objęły również problematykę przemysłu elektromaszynowego i jego ważnego ogólniwa — gospodarkę materiałową. Racjonalne i oszczędne gospodarowanie surowcami i materiałami w naszych warunkach jest istotnym czynnikiem zwiększenia efektywności procesów produkcyjnych, nieodłącznym elementem wydajnej technologii w przemyśle. Wystarczy tylko przypomnieć, że wartość materiałów w przemyśle ciężkim stanowi ok. 70% kosztów własnych produkcji. Wiemy również, że wielkie rezerwy i niewykorzystane w pełni możliwości oszczędzania surowców, materiałów, energii tkwią w wielu działach naszego przemysłu.

Lepsza organizacja gospodarki materiałowej, usprawnienie obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego, problem właściwego użytkowania planu zaopatrzenia materiałowego w zakładach przemysłowych — oto zasadnicze kierunki referatów i dyskusji na Konferencji Naukowej poświęconej organizacji gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwie przemysłowym, która odbyła się w dniach 5-6 kwietnia w Lublinie.

W zakresie planowania zaopatrzenia materiałowego, sporo uwagi poświęcono omówieniu tzw. metody wskaźnikowej, stanowiącej próbę stosowania statystycznych wskaźników rzeczywistego zużycia materiałów w przemyśle maszynowym za okres miniony w przekroju branżowym w odniesieniu do grup reprezentantów produkcji podstawowej. Nowa metoda (stosowana już eksperymentalnie w niektórych zakładach przemysłowych) umożliwia odejście od zbyt drobiazgowego planowania zaopatrzenia na szczeblu zakładu oraz rezygnację z przestarzałego i sztywnego systemu mechanicznego sumowania potrzeb poszczególnych zakładów.

Warto pamiętać, że w przemyśle maszynowym średnie przedsiębiorstwo zużywa 10-15 tysięcy asortymentów materiałów. A przecież nie wszystkie materiały odgrywają istotną rolę w kosztach własnych produkcji. W ten sposób prace nad planowaniem zaopatrzenia w ramach opracowywania NPG otrzymują tok niezależny od udziału przedsiębiorstwa. Pozwoli to na wydawnie zmniejszenie pracochłonności oraz wypłyne dodatkowo na uelastycznienie polityki zaopatrzeniowej w skali całego przemysłu. Badanie ruchu materiałów w konkretnych branżach pozwoli na maksymalnie dokładne zsynchronizowanie zaopatrzenia z produkcją, jak również będzie skuteczną tamą przeciwno

żywiłowemu powstawaniu zapasów zbędnych. Wartość tych zapasów w skali resortu wynosiła w 1964 roku kwotę 1 mld złotych.

Zsynchronizowanie w przedsiębiorstwie metod planowania zaopatrzenia, planowania ekonomicznie przydatnych zapasów i ulepszenie systemu organizacji zakupów powinno w poważnym stopniu wpłynąć na usprawnienie całokształtu procesu produkcyjnego. Dodatkowo reperkusje stosowania nowej metody wystąpią zapewne również na odcinku polityki kredytowej banku, zmniejszając stopniowo ogólną kwotę odsetek naliczanych z tytułu nie kontrolowanego gromadzenia zapasów.

Pełne powodzenie stosowania metody wskaźnikowej będzie zależało od odpowiedzialnej organizacji współpracy planów gospodarki materiałowej i technicznej przygotowania produkcji w przedsiębiorstwie przemysłowym.

Współdziałanie tych „suwerennych“ planów (konieczność podniesienia rangi służby materiałowej) była szczególnie podkreślana już w początkowej fazie procesu produkcyjnego ma poważne znaczenie dla rozmiarów i struktury zużycia materiałów. Istotne znaczenie przy tym ma zagadnienie normalizacji i unifikacji w gospodarce materiałowej oraz ciągła weryfikacja norm zużycia. Powinna też znaleźć rozwiązanie — w wyniku ścisłej współpracy podstawowych służb materiałowych i technicznych — sprawa zagospodarowania odpadów i surowców wtórnych. Wspomniane pionierzy wspólnie będą określać możliwości bieżącego upływniania zapasów (lub ich adaptację), co wpłynie na zwiększony obrót wewnątrzbranżowy materiałów.

Uczestnicy narady zwracali uwagę na pokutujący tu i ówdzie konserwatywny konstruktorów, na obawę niektórych twórców nowej techniki przed ryzykiem, które pociąga za sobą stosowanie nowych materiałów. Podkreślano też, że polskie normy materiałowe w szeregu przypadkach wymagają dopracowania, gdyż nie zawsze precyzyjnie określają wszystkie charakterystyki materiałowe. Wśród innych głosów krytycznych nie zabrakło też zarzutów pod adresem „zbyt sztywnych reguł pracy“ ośrodków normalizacyjnych w niektórych działach przemysłu maszynowego.

Wielu dyskutantów zwracało uwagę na palącą konieczność połączenia wszystkich elementów planowania zaopatrzenia i ruchu materiałów z czynnikami dyspozycji produkcyjnej. Dyskutanci stwierdzali również niedozwoloną konieczność szkolenia fachowców w zakresie zaopatrzenia i organizacji gospodarki materiałowej.

W. W.

INDUSTRIALNA REINKARNACJA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Władze terenowe nie mogą bowiem zarzucić planistom z centralnych instytucji ani nieznajomości, ani też lekceważenia potrzeb regionu. Zasadniczą cechą inwestycji przemysłowych zamierzonych w następnym pięcioletcu jest intensyfikacja potencjału produkcyjnego tych gałęzi przemysłu, które mają w województwie naturalną bazę surowcową oraz znaczną bazę techniczną i kadrową. Drugim ważnym elementem rozwoju bydgoskiego jest intensyfikacja produkcji rolnej.

Gdzieś bowiem pomieścić Zakłady Wełny Czesankowej, przerabiającej włókno terylenowe, jeśli nie w sąsiedztwie toruńskiej „Elany“? W Toruniu, niezależnie od „Czesanki“ będą rozbudowane Pomorskie Zakłady Aparatury Niskiego Napięcia, tu też ma powstać Zakład Geofizyki Przemysłu Naftowego, a kilka innych jeszcze fabryk nosi się również z zamiarem intensyfikacji produkcji.

I dalej. Cementownia „Kujawy“, jeśli już ma być zbudowana w Bydgoszczy, to tylko w Bielawie, rezydencji Kujawskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego. Zgromadziły one na hałdach spore zapasy kamienia wapiennego, nie nadaje się on dla chemii, ale właśnie cementownia powinna go zagospodarować. Tyle że Bielawa obecnie dźwoli ludzi i to z odległych miejscowości, a i tak kujawskie cukrownie skarżą się, że mają w kamieniołomach groźnego konkurenta.

Rozbudowa zakładów przemysłu maszynowego i lekkiego w Bydgoszczy, a gumowych i metalowych w Grudziądzu, rolno-spożywczych na Kujawach — są dyktowane troską o najlepsze wykorzystanie wcześniejszej rozbudowanego potencjału produkcyjnego i istniejących surowców.

Industrializacja, jakiej podlegają w poprzecznych planach wieloletnich centralne ośrodki województwa i bogate Kujawy, wykazuje tendencję do dalszej koncentracji inwestycji. Kierunek ten uzasadniony jest względami ekonomicznymi. O to jednak idzie, że tendencja do koncentracji inwestycji nie pokrywa się z geograficzną rozmieszczenia zasobów siły roboczej w województwie.

Największego przyrostu ludności w wieku zdolności

do pracy spodziewa się stolica województwa — 10,5 tys., Toruń zaś niespełna 5 tys. Ten stosunkowo poważny przyrost ludności jest zbyt mały w stosunku do potrzeb. Oznacza to, że typowe dla największych ośrodków przemysłowych województwa zjawisko masowych dojazdów do pracy mieszkańców wsi i miasteczek z sąsiednich powiatów przybierze na sile. Sytuacja zmienia się o tyle, że zarówno Bydgoszcz, jak i Toruń będą miały w następnym pięcioletcu ograniczone możliwości korzystania z zaplecza ludzkiego z pobliskiego i słabo dotychczas rozwiniętego gospodarczo rejonu Świecie — Chełmno. Istniejące tu rezerwy siły roboczej wchłoną budowane aktualnie Zakłady Celulozowo-Papiernicze i rozwijane zaplecze handlowo-usługowe dla przyszłej 3,6 tys. załogi Kombinatu. Przy niedostatku rąk do pracy w centralnych ośrodkach województwa zarysowują się kłopoty z zatrudnieniem młodzieży we Włocławku.

NA POŁUDNIOWY W-SCHÓD OD TORUNIA

Prawdę mówiąc i w Chojnicach wystąpiła pewna nadwyżka siły roboczej, zasadnicze jednak trudności z zatrudnieniem ludzi w wieku zdolności do pracy będzie miał Włocławek.

Casus Włocławek jest o tyle interesujący, że w samym mieście przyrost ludności nie jest szczególnie wysoki, a Włocławek ma rozwinięty przemysł. Rozbudowana Fabryka Porcelitu Stołowego i sławna „Celowisko“ wraz z istniejącymi tu wcześniejszymi zakładami przemysłu spożywczego i nowymi fabrykami przemysłu terenowego powinny zapewnić dostateczną ilość miejsc pracy. Szczególnie, że trwa budowa stopnia wodnego pod Włocławkiem, a w następnym pięcioletcu powstają tu — tytułem „rekompensaty“ za skrócone z planu inwestycyjnego zakłady chemiczne w Brzezinie — nowe oddziały w trzech fabrykach.

Jakie są więc przyczyny istniejącego i przewidywanego napięcia na włocławskim rynku pracy? Miasto ma kłopoty przede wszystkim z zatrudnieniem kobiet. Być może wpływ na aktywizację zawodową kobiet ma poziom plac w dominującym tu przemyśle spożywczym oraz drzewnym. Zasadniczą przyczyną systematycznie sygnalizowanych trudności z zatrudnieniem jest położenie Włocławka na terenach słabo uprzemysłowionych i o niezbyt wysokiej kulturze rolnej. Dla południowo-wschodnich powiatów województwa bydgoskiego ten — bądź co bądź — największy tu ośrodek miejski jest naturalnym oparciem i potencjalnym odbiorcą nadwyżek siły roboczej ze wsi i miasteczek. Roli tej nie może spełnić taki np. Rypin, w którym ludność miejska stanowi niespełna 7 proc. ogółu mieszkańców powiatu, ani Radziejów, czy Lipno, gdzie stosunek ludności miejskiej do wiejskiej kształtuje się jak 1:6.

Druga do rozwiązania problemu zatrudnienia we Włocławku jest aktywizacja gospodarcza małych miasteczek w powiecie włocławskim oraz na sąsiadujących z nim terenach. Warunkiem ich ożywienia jest intensyfikacja produkcji rolnej na wsi. Tylko w ten sposób można zapobiec pogłębianiu już istniejących dysproporcji w rozmieszczeniu przemysłu województwa, a także zmniejszyć nacisk na rynek pracy we Włocławku.

O JAKĄ AKTYWIZACJĘ IDZIE?

Innym czynnikiem, obiektywnie sprzyjającym rozwojowi małych miast w całym województwie, jest

dalsza aktywizacja zawodowa ludności wiejskiej zamieszkałej w pobliżu ośrodków przemysłu. A więc m.in. i Kujawy, śpichlerza Ziemi Bydgoskiej, a zarazem ważnego skupiska przemysłu sodego. Stosunkowo bogata wieś kujawska i pomorska ma potencjalne rezerwy siły roboczej, które można skierować do rozwijanego przemysłu, bez obawy o rozwój produkcji rolnej, ale pod warunkiem rozwinięcia usług i produkcji na potrzeby wsi.

Nie chodzi tu tylko o tradycyjne formy usług. Na wsi województwa bydgoskiego wzrasta zapotrzebowanie zarówno na usługi rzemieślnicze i piekarni, jak i na usługi radiotechniczne, naprawy maszyn i urządzeń rolniczych, naprawy i konserwację pojazdów mechanicznych, trwałych przedmiotów gospodarstwa domowego, pralni i czyszczenia odzieży, remonty mieszkań. Narasta też zainteresowanie usługami weterynaryjnymi i agrotechnicznymi, a nade wszystko elektryfikacją, gazyfikacją bezprzewodową, budową urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i oczywiście — budową dróg.

Wież bydgoska musi mieć odpowiednią gęstość sieć dróg, by wywieźć do punktów skupu swoje plody rolne i produkty hodowli, w zamian zaś przywieźć z miasta potrzebne jej artykuły. Jest na tyle już bogata, że można ją zainteresować intensyfikacją produkcji rolnej poprzez rozbudowanie nowych potrzeb i stwarzanie możliwości pełnego ich zaspokojenia.

Władzom terenowym trzeba zapisać na plus, że przy opracowywaniu programu inwestycji w rolnictwie uwzględniły jednocześnie potrzebę stworzenia dostatecznie silnych ośrodków wymiany towarowej wsi — miasto, i opracowały szeroki program rozwoju punktów rzemieślniczo-usługowych w małych miasteczkach i miastach powiatowych. Miasto wychodzi na przeciw tym nowym potrzebom wsi o wysokiej kulturze rolnej. Gdyby jeszcze i nasz handel starał się zrozumieć specyfikę wsi kujawskiej i pomorskiej, nie traktował jej jako „zielonych terenów“, a dostawcą wysokotowarowej produkcji rolnej. Upodlenie w zaopatrzeniu wsi bydgoskiej wpływa, rzecz to stwierdzona ponad wszelką wątpliwość, ujemnie na poziom dostaw do miasta i wiąże niepotrzebnie rezerwy siły roboczej.

Lapidarnie rzecz ujmując trzeba powiedzieć, że ubóg gospodarski i wypiek chleba na własne potrzeby, rozpowszechniony z uwagi na braki w zaopatrzeniu i niedostateczną sieć sklepów detalicznych, jest przytępieniem na wsi bydgoskiej. Podobnie, jak i ograniczenia w zaopatrzeniu ludności wiejskiej w inne artykuły spożywcze i przemysłowe.

Fakt, że władze terenowe znają specyficzne potrzeby mieszkańców wsi bynajmniej nie dowodzi, iż są w stanie je w pełni zaspokoić, o ile nie znajdują one odzwierciedlenia w odpowiednio elastycznej polityce handlowej.

Przemysł województwa ze swej strony przygotował się do rozwinięcia produkcji na potrzeby ludności, wykazuje przy tym wiele inicjatyw i dobrej woli w wykorzystywaniu tych wszystkich możliwości, jakie stwarza koordynacja poziomu. A obejmuje ona w województwie bydgoskim cały bez mała przemysł, inwestycje i transport.

PIEKĄCE BUTY

Powiedzmy otwarcie — zainteresowanie władz terenowych aktywizacją gospodarczą małych miast wynika m.in. z obaw przed dalszym zagęszczaniem ośrodków przemysłowych. Znalazły się one w sytuacji kobiety, która kupiła ciśnie buty i nosi je, choć pięką i uciekają w sposób niemilosierny.

Plus: lokalizacji inwestycji na uzbrojonych terenach miejskich znoszą się z minusami po przekroczeniu, jak to się ładnie mówi, pewnego progu w rozwoju miast. Ujemne skutki odczuwają miasta i przemysł w jednakowo silnym stopniu.

Dynamiczny wzrost przemysłu w zespole pięciu miast województwa bydgoskiego sprzyjał procesom urbanizacji. Przy znacznie jednak wolniejszym tempie inwestycji komunalnych doprowadził do ostrych trudności z wodą i parą w przemyśle, przykro odczuwanych i przez mieszkańców miast.

Inwestycje komunalne przewidziane w następnym pięcioletcu nie zapewniają wydatnej poprawy mieszkańcom, wyjątkiem jest tu Świecie, Grudziądz i Toruń, a ponieważ i Bydgoszcz. Przyczyną są jednak głównie inwestycje w zaopatrzenie w wodę i kanalizację, a nie w budownictwo mieszkaniowe oraz przemysł i ośrodka lecznicznego o znaczeniu krajowym, czyli Ciechocinka.

Przykrojone na miarę najbliższych potrzeb środki na inwestycje komunalne okazały się o co najmniej 200 mln wyżej od posiadanych. A przecież nawet Bydgoszcz wykazała w swoich planach realizację graniczący z krótkowzrocznością; nie przewidziała środków na przebudowę wylotowych ulic, oświetlenia ich, nie mówiąc już o zieleniach, czy przebudowie mostów i oczyszczalni ścieków.

Budownictwo komunalne jest również dość skromne i sytuowane głównie w ośrodkach przemysłowych. Koncentracja nie rozwiąże nabrzmiałych problemów komunalnych intensywnie rozwijających miast województwa bydgoskiego.

Po prostu zbyt wiele zgromadziło się potrzeb w miastach i na wsi, by można je rozwiązać w ciągu stosunkowo krótkiego, bo pięcioletniego okresu.

Buty będą więc nadal piękły. Za pięć lat nie mniej niż obecnie.

* * *

Każdy region gospodarczy inne sprawy wysuwa na plan pierwszy. Nie wiem, doprawdy, czy znajduje się wiele takich, które by swoje kłopoty z zatrudnieniem nowych roczników zamieniły na bydgoskie problemy, typowe dla szybko rozwijającego się województwa. Czy można było uniknąć ich nagromadzenia?

Pewne jest, że nowa pięcioletka Ziemi Bydgoskiej nosi w sobie załaski konfliktu, który grozi poważnymi zakłóceniami w przyszłości. Gospodarcze tereny liczą na pomoc społeczeństwa w rozwiązywaniu problemów związanych z przemysłową reinkarnacją województwa. Ich dotychczasowe doświadczenia wskazują, że ta pomoc może być bardzo owocna. Są jednak sprawy, które zorganizowana inicjatywa społeczna jest w stanie polewniczyć tylko rozwiązać. Należy do nich, jak się zdaje, gospodarka komunalna. Przy przyspieszeniu tempa rozwoju przemysłu województwa może się ona okazać najsłabszym punktem uprzemysławianego regionu.

BARBARA WISNIEWSKA

HANDEL WSCHÓD — ZACHÓD

Z obrad senackiej komisji
spraw zagranicznych USA

W OSTATNICH dniach lutego odbywały się przed senacką komisją spraw zagranicznych USA tzw. przesłuchania na temat handlu między Wschodem i Zachodem. Przesłuchania są formą zasięgnięcia opinii przedstawicieli różnych grup społecznych. Obrady komisji kontynuację podobnych przesłuchań z roku ubiegłego, a celem ich było zapoznanie się ze stanowiskiem w tej kwestii kół przemysłowo-handlowych, bankowych, naukowych i politycznych oraz przygotowanie przez komisję senacką podstaw dla ewentualnych inicjatyw rządu w dziedzinie rozszerzenia stosunków handlowych między Stanami Zjednoczonymi a krajami socjalistycznymi. M. in. chodzi o wyeliminowanie lub złagodzenie niektórych ograniczeń i przepisów prawnych dyskryminujących te kraje.

Pracom komisji przewodniczył senator Fulbright, który — podobnie jak niektórzy inni jej członkowie (np. Aiken i Symington) — zajmuje stanowisko wyraźnie popierające rozszerzenie wymiany handlowej między Wschodem i Zachodem. Natomiast znacznie bardziej powściągliwie, lub wręcz wrogie wobec tej wymiany polityce zajmują tacy jej członkowie, jak senator Lausche (Ohio), Morton (Kentucky), czy Williams (Delaware).

Poglądy „wysłuchiwanymi” były w zasadzie z góry znane, dobrane ich bowiem w taki sposób, aby nie stwarzać „jednostronnego” obrazu. Przeciwnie na dwóch zwolenników rozszerzenia wymiany handlowej Wschód — Zachód przypadał jeden przeciwnik.

STANOWISKO BYZNESU

Najbardziej realistyczną i trzeźwą postawę wykazywali niektórzy byźnesmeni amerykańscy. Traktowali oni wprawdzie handel jako „polityczne narzędzie wpływania na ewolucję systemu socjalistycznego”, ale jednocześnie wskazywali na korzyści, jakie zmniejsza wymiana handlowa ze Wschodem mogłaby przynieść Stanom Zjednoczonym. Wielu byźnesmenów zwróciło uwagę na konieczność zrewidowania i uchylenia obowiązujących obecnie restrykcji, a zwłaszcza ustawy Johnsona (nie mylić z obecnym prezydentem), zakazującej udzielania kredytów krajom, które nie hono-

rują poprzednich długów oraz ustawy Battle Act, zabraniającej pod sankcją karną handlu z „wrogiem”.

Najdalej idące postulaty w tej dziedzinie wysunął wiceprezes International Business Corporation Haynes, jeden z 90 byźnesmenów, którzy niedawno obawili w ZSRR. Zażądał on nie tylko uchylenia obu wspomnianych ustaw, lecz również wypowiedział opinie, że Stany Zjednoczone powinny zgodzić się na przyjęcie „symbolicznych” sumy jako wyrównania długów zadłużonych z tytułu zaciągniętych podczas wojny pożyczek lend-lease, a także stwierdził, iż prezydent USA powinien mieć prawo upoważnienia Export-Import Banku do gwarantowania kredytów długoterminowych, udzielanych krajom socjalistycznym.

Domagając się przyznania wszystkim krajom socjalistycznym klauzuli największego uprzywilejowania, Haynes podkreślił jednocześnie, że możliwości rozwoju handlu ze Wschodem „są wręcz nieograniczone”.

Zbliżone do Haynesa, choć nieco ostrożniejsze stanowisko, zajął prezes Caterpillar Tractor Company Blackie, który bawił ostatnio w ZSRR i który jednocześnie przemawiał w imieniu Izby Handlowej USA. Stwierdził on, że stosowana przez Stany Zjednoczone polityka bojkotu gospodarczego krajów socjalistycznych w zakresie handlu towarami niestrategicznymi zawiadza, ponieważ kraje te mogą nabyć potrzebne im towary w Europie zachodniej i w Japonii. W konsekwencji firmy amerykańskie pozbawione są zamówień i zysków, przyznających im w udziale konkurencyjnym firmom w krajach sojuszników. „Blokada gospodarcza — powiedział Blackie — nie wyeliminowała i nie wyeliminuje komunizmu”.

Prezes firmy zbożowej Great Plains Wheat Inc. Hardy, wskazał na brak konsekwencji w stanowisku administracji USA, która z jednej strony oświadczyła, że eksport pszenicy do krajów socjalistycznych leży w „interesie narodowym” Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś na skutek niewłaściwej polityki cen, kredytów i przewozów uniemożliwia eksportem amerykańskim skuteczną konkurencję z firmami zagranicznymi. Hardy opowiedział się za upoważnieniem Export-Import Banku do gwarantowania kredytowej (do 5 lat) sprzedaży produktów rolnych krajom socjalistycznym oraz za uchyleniem lub zmodyfikowaniem przepisów, nakazujących przewóz pszenicy na statkach amerykańskich, które żądają stawek frachtowych wyższych niż średnie w skali światowej. Propozycje Hardy’ego nie dotyczyłyby pszenicy dostarczanej w ramach ustawy PL 480, lecz tylko normalnych transakcji handlowych.

Wiceprezes Banku Morgana Page, oświadczył, że „jeśli przyjęta zostanie teza, iż handel między Wschodem i Zachodem w granicach podwykonalnych względami naszego bezpieczeństwa narodowego” jest wskazany, wówczas Export-Import Bank lub inne agencje rządowe powinny zagwarantować bankom handlowym kredyty średnio- i długoterminowe, dla rozwoju stosunków z krajami socjalistycznymi.

Zarówno Hardy, jak i Page zwrócili uwagę na to, że rozwój handlu z tymi krajami może mieć dodatni wpływ na kształtowanie się amerykańskiego bilansu płatniczego.

GŁOSY EKSPERTÓW NAUKOWYCH

W ostatnim dniu przesłuchań komisja zapoznała się z poglądami profesora prawa na Uniwersytecie Harvardzkim, Harolda Bermana, profesora ekonomii międzynarodowej na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, Isaiaha Franka, profesora Uniwersytetu Princeton, b. ambasadora USA w Moskwie i w Belgradzie George’a Kennana oraz prezesa Stowarzyszenia do Spraw Międzynarodowej Polityki Gospodarczej dr Danieliana.

W stanowiskach ich zarysowały się pewne różnice, ale w zasadzie opowiadali się oni zgodnie za rozwo-

jem wymiany towarów niestrategicznymi na normalnych warunkach handlowych oraz za zniesieniem lub złagodzeniem ustawowych ograniczeń i dyskryminacji handlowej wobec krajów socjalistycznych oraz kontroli eksportu. Wskazywali oni na szkodliwość i niekorzystność uzależniania stosunków handlowych od jakichkolwiek warunków politycznych, stwierdzając jednocześnie, że wymiana handlowa między Wschodem i Zachodem sama przez się sprzyjać będzie polepszeniu międzynarodowej atmosfery politycznej.

Z drugiej jednak strony wymienieni wyżej „ustunkowali” się negatywnie do możliwości udzielania krajom socjalistycznym długoterminowych kredytów, z wyjątkiem finansowania „dostaw produktów rolnych w ramach ustawy PL 480. Niektórzy z nich wyrażali pogląd, że kraje socjalistyczne powinny w zamian za ewentualne kredyty długoterminowe zgodzić się na pewne ustępstwa polityczne.

Profesor Berman w ostrzych słowach skrytykował obecną politykę handlową USA wobec Wschodu, nazywając ją „strusią polityką”. Świadczy o tym bojkot Targów Lipskich, który nie wyrządza żadnej istotniejszej szkody NRD, godzi natomiast w interesy byźnesmenów amerykańskich chcących współzawodniczyć z Europą zachodnią, Japonią lub innymi państwami o rynki Europy wschodniej. Stany Zjednoczone są jedynym wielkim mocarstwem nie reprezentowanym na Targach Lipskich.

„Najwyższy już czas — oświadczył Berman — aby USA uznały służność stanowiska Europy zachodniej w sprawie handlu ze Wschodem i oparły ten handel na normalnych zasadach komercyjnych — bez przyznawania jednak kredytów długoterminowych — ograniczając go do towarów niestrategicznymi”.

W związku z odmiennym systemem handlu zagranicznego w krajach socjalistycznych profesor Berman zaproponował „porozumienia międzyrządowe”, ustalające na okres kilku lat kontyngenty eksportowe i importowe. Porozumienia takie mogłyby zawierać również punkty stanowiące coś w rodzaju „kodeksu rzetelnych praktyk handlowych”. Zdaniem Bermana, w rokowaniach handlowych z krajami socjalistycznymi Stany Zjednoczone powinny kłaść nacisk na bezpośrednie kontakty z producentami. Powołał się on na przykład Polski, która przyznała ostatnio trzem wielkim zakładom produkcyjnym prawo zawierania umów z kontrahentami zagranicznymi bez pośrednictwa centrali podległych Ministerstwu Handlu Zagranicznego.

Profesor Frank reprezentował pogląd, że polityka handlowa USA wobec krajów wschodnioeuropejskich, poza ZSRR, powinna zmierzać do „łagodzenia ograniczeń eksportowych, przyznawania większych koncesji importowych (łącznie z klauzulą największego uprzywilejowania) oraz udzielania kredytów długoterminowych przekraczających terminy normalnych kredytów handlowych”. W stosunku do ZSRR Frank opowiedział się również za liberalizacją i rozszerzeniem wymiany towarowej, ale tylko „na warunkach normalnego kredytu komercyjnego”. Zaznaczył on, że kontrola eksportu i rozróżnienie między towarami strategicznymi a niestrategicznymi nie mają już istotniejszego znaczenia z uwagi na ogromny postęp techniczny w ZSRR.

W myśl wypowiedzi George’a Kennana stosunki handlowe między USA a krajami socjalistycznymi powinny opierać się na zasadzie wzajemnych korzyści oraz odpowiadać takim samym warunkom, jak handel ze wszystkimi innymi krajami. Państwa socjalistyczne nigdy nie zgodzą się na uzależnianie stosunków gospodarczych z USA od jakiegokolwiek ustępstwa politycznych, ponieważ uważają je za „niemożliwe do przyjęcia i upokarzające”.

Dr Danielian, który przemawiał w imieniu organizacji reprezentującej firmy o łącznym obrocie rocz-

nym 23 mld dolarów i kapitale przekraczającym 17 mld dolarów, wskazał na konieczność popierania sprzedaży krajom socjalistycznym towarów niestrategicznymi za gotówkę lub na kredyt krótkoterminowy do lat 5, z przestereganiem poziomu cen światowych i bez żadnych ograniczeń przewozowych. Jednakże Danielian wypowiedział się przeciwko sprzedaży kompletnych obiektów przemysłowych oraz danych technologicznych, dopuszczając pewne wyjątki w zamian za „koncesje w dziedzinach pozahandlowych”.

Podobnie, jak republikanśki senator Javits (ze stanu Nowy Jork), Danielian domagał się „wywarcia przez Stany Zjednoczone presji na sojuszników w kierunku ustalenia wspólnej polityki dotyczącej zasad i warunków handlu z krajami bloku wschodniego”.

AKCENTY ZIMNOWOJENNE

Mimo że większość osób przesłuchanych przez komisję opowiadała się w zasadzie za rozszerzeniem i liberalizacją handlu ze Wschodem, to jednak nie zabrakło głosów przeciwnych powołujących się na znane argumenty z okresu „zimnej wojny”.

Profesor Lew Dobriansky z Uniwersytetu Georgetown żądał, aby Stany Zjednoczone posługiwały się handlem jako „orężem wolności” i wymuszały za jego pomocą najrozmaitsze koncesje polityczne na państwach socjalistycznych, jak np. zbiorzenie „muru berlińskiego”, zjednoczenie Niemiec w myśl zachodnich koncepcji itp.

Prezes koncernu naftowego Socony Mobil, Nickerson, sprzeciwił się w ogóle jakimkolwiek zwiększaniu wymiany handlowej z ZSRR, stwierdzając, że zostałaby ona wykorzystana do wzmocnienia gospodarki radzieckiej i pozycji ZSRR wobec „wolnego świata”.

Członek komisji, senator Lausch podawał w wątpliwość zaprzetywanie polityczne niektórych wypowiedzi, jak np. profesora Bermana, oraz gorąco bronił ustawy Johnsona. Na tym leżało nawet do ostrego spicia między nim a przewodniczącym komisji, senatorem Fulbrightem, które słusznie uważał, że nie rozumie, dlaczego wspomniana ustawa ma być stosowana wobec krajów socjalistycznych, a nie np. wobec Francji, która winna jest Stanom Zjednoczonym 6 mld dolarów z tytułu pomocy wojennej.

Charakterystyczna była pod tym względem złożona na piśmie wypowiedź republikańskiego ekonomisty G. W. Nuttara (ze stanu Wirginia), który współpracował przy ustaleniu platformy wyborczej Goldwata. Nuttara stoi na stanowisku, że wszelkie koncesje ze strony USA w handlu Wschód-Zachód powinny być uzależnione od szeregu warunków ekonomicznych i politycznych. Stany Zjednoczone mogłyby na przykład domagać się w dziedzinie ekonomicznej wprowadzenia przez ZSRR pełnej zewnętrznej wymienialności rubla. W dziedzinie politycznej handel Wschód-Zachód powinien być zdaniem Nuttara narzędziem służącym „ograniczeniu ekspansji komunizmu światowego”, a rokowania handlowe z mniejszymi krajami wschodnioeuropejskimi powinny służyć osłabieniu ich więzi z ZSRR.

Przeciwko normalizacji stosunków gospodarczych z krajami socjalistycznymi wypowiedział się także w parę dni po zakończeniu przesłuchań w komisji spraw zagranicznych senatu USA rada wykonawcza najpotężniejszej amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO. Poddała ona ostrej krytyce stanowisko tych kół przemysłowo-handlowych, które dążą do rozszerzenia wymiany towarowej z krajami wschodnioeuropejskimi.

J.S.

BARIERY I HAMULCE

Obserwując dynamikę czynów społecznych, można zadać pytanie, jaka jest przyszłość tej akcji, czy możliwe jest utrzymanie dotychczasowego tempa wzrostu? Jakże są granice, do których można doprowadzić zakres i rozmiar czynów bez obawy zakłóceń w innych działach gospodarki narodowej.

Pozornie wydawałoby się, że dalszy rozwój zależy tylko od aktywności społeczeństwa, od lepszej organizacji i pracy politycznej. Trzeba jednak brać pod uwagę szereg innych czynników. Dla wyłączenia właściwych wniosków konieczne jest bliższe przyjrzenie się głównym kierunkom i rzeczywistym efektom tego zbiorowego wysiłku społecznego.

W latach 1961 — 1964 w czynnie społecznym zrealizowano takie prace, jak:

- wybudowano dróg lokalnych o nawierzchni twardej 4 370 km
- utęszono dróg gruntowych 3 650 km
- wybudowano sieci wodociągowej na wsiach 330 km
- wybudowano remiz strażackich 540
- wybudowano zbiorników przeciwpożarowych 2 920
- wzniesiono ośrodków zdrowia 50
- założono zieloniec 1 240 ha
- wybudowano i wyremontowano 12 szkół 1 720
- założono ogródków jordanowskich 1 348
- wybudowano i wyremontowano świetlice i domy kultury 674
- wybudowano boisk sportowych 700

Wśród wymienionych czynów czołowe miejsce zajmują prace drogowe (ponad 50% pod względem wartości), następnie urządzenia komunalne tak w mieście jak i na wsi, wreszcie inwestycje w dziedzinie kultury i ochrony zdrowia.

Przeważająca większość obiektów, powstających z udziałem pracy społecznej, wymaga określonej ilości, często deficytowych materiałów budowlanych. Czynny społeczny są obecnie włączone do planów terenowych. Wprowadzając je do planu na podstawie wniosków komitetów Jedności Narodu, ra-

scentralizowanego, przede wszystkim na wsi, wykupując cement i inne materiały, a tym samym ograniczając możliwości wolnorynkowego zakupu przez ludność. Z natury rzeczy cierpią na tym inwestycje indywidualne w gospodarstwach chłopskich, a więc budownictwo mieszkaniowe, stodoły, obór i chlewnie, silosów itp. System ten, choć nieprawidłowy i niesłuszny, jest dość powszechnie praktykowany.

Problem jest skomplikowany z punktu widzenia skutków ekonomicznych, często bowiem droga i dojazd do większego stopnia aktywizują produkcję rolną, wpływając na wprowadzenie nowych upraw

zawłaszcza roślin technicznych, aniżeli inwestycje indywidualne, choćby bezpośrednio służące produkcji. Jeszcze trudniej ocenić ten proces w takich dziedzinach, jak budowa urządzeń przeciwpożarowych i remiz strażackich, gdzie korzyści są bardziej niewymierne i uwidaczniają się dopiero przy ewentualnych klęskach żywiołowych. W każdym razie pod znakiem zapytania stoi użytkowanie materiałów z tego źródła, dla wznoszenia świetlic i domów kultury.

Można więc z uzasadnieniem stwierdzić, że w latach najbliższych główną barierą, hamującą dynamikę rozwoju czynów społecznych, będzie zaopatrzenie w materiały budowlane.

Istnieją i trudności natury finansowej. Większość czynów społecznych wymaga określonego procentu robocizny fachowej i materiałów, których koszty pokrywane są w dużej mierze z dotacji państwa i rad narodowych. Już doświadczenia roku 1964 wykazały, że źródła te nie pokrywają w pełni potrzeb, co pociągnęło za sobą zwiększone wykorzystywanie na finansowanie czynów Funduszu Gromadzkiego.

W wielu powiatach rady podjęły uchwałę o podniesieniu Funduszu Gromadzkiego do maksymalnej stawki od przychodowości gospodarstwa.

JAK LICZYĆ

W analizie wyników czynów społecznych nie można abstrahować od elementów, z jakich składają się kwoty wykazywane w sprawozda-

niach GUS. Dla przykładu w roku 1963 na 4 miliardy 916 milionów złotych wartości obiektów zbudowanych w czynach społecznych środki pieniężne ludności wynosiły 292 miliony, wartość pracy społecznej i materiałów dostarczonych przez ludność 2 miliardy 866 milionów, razem więc 3 miliardy 158 milionów, tj. ponad 62% osiągniętych efektów materiałowych. Pomoc państwa wyniosła około 941 milionów złotych, inne źródła finansowania dały 915 milionów, w tym Fundusz Gromadzki 380 milionów.

W pozycji „inne źródła” zawarte są częściowo kwoty o charakterze społecznym głównie ze SFOKiS, do-

wie większe trudności przy porównywaniu. Droga bowiem drodze nie równa, a to samo można powiedzieć o większości innych obiektów.

Statystyczne ujęcie według wartości zależy w niemałej mierze od skrupulatności podliczeń i ujęcia wszystkich prac społecznych. Toteż województwa katowickie i bydgoskie produkujące w skali krajowej zawładzają do nie tylko rzeczywiście największym rozmiarem podejmowanych prac, ale również siłą i dokładnością ich ewidencji.

Nawet zakładając, że do efektów czynów społecznych zaliczane są w sporadycznych wypadkach prace

przepisy dotyczące prac społecznych przy inwestycjach państwowych, aby usunąć hamulce obecnie istniejące w dalszej rozbudowie tego typu czynów.

Rozwiązania wymaga sprawa pewnego uprzywilejowania w zakresie pomocy państwa czynów organizowanych w miastach, gdzie ludność w zasadzie daje do dyspozycji tylko swą siłę roboczą i w ograniczonym rozmiarze świadczenia pieniężne, podczas gdy na wsi wykorzystuje się w poważnych rozmiarach również materiały własne ludności, sprzężając i Fundusz Gromadzki.

PERSPEKTYWY

Istniejące trudności nie oznaczają bynajmniej, że wszystkie rezerwy dalszego rozwoju czynów zostały już wyczerpane, że nie można uzyskać większych efektów.

Zależy to jednak od kilku czynników. Powinny nastąpić zmiany w polityce dotowania czynów społecznych, celem preferowania w pierwszej kolejności takich prac, które przyniosą bezpośrednie lub pośrednio największe wartości ekonomiczne. Są to przede wszystkim drogi lokalne. Dla rozwoju prac drogowych konieczne są intensywne prace badawcze nad nawierzchniami pochłaniającymi mniejszą ilość materiałów deficytowych, zwłaszcza cementu, a także zwiększenia produkcji odpowiednich maszyn drogowych, które by ułatwiły wysiłek ludności i zapewniły większą efektywność pracy. Potrzebny byłaby uzasadniająca dalsze rozwijanie aktywności społeczeństwa wólką budowy, rozbudowy i remontów szkół ze środków społecznych niezależnie od zbioru na szkoły i Tysiąclecia. Wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie wyposażenia szkół. Natomiast takie obiekty jak domy kultury i świetlice wznosić należy jedynie istotnie w koniecznych wypadkach i tylko tam, gdzie może być zapewnione później właściwe zagospodarowanie obiektów i właściwa nad nimi piecza. Zdarza się bowiem często, że ludność zbuduje większy dom kultury, a rada narodowa nie ma funduszy na pokrycie potrzebnych etapów oraz na konserwację i utrzymanie obiektu.

Bariera materiałowa i finansowa uzasadniają większe koncentrowanie czynów społecznych na obiektach ujętych w państwowym i terenowym planie inwestycyjnym. Istnieją tu poważne niewykorzystane możliwości np. w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, wspólnych dla całej wsi obiektów gospodarczych w gospodarce komunalnej i wielu innych działach.

Regulowanie funduszu płac

BRONISŁAW BLASS

REFORMA zasad kształtowania funduszu płac wprowadzona z początkiem ubiegłego roku dotyczyła tylko przedsiębiorstw przemysłowych i to nie wszystkich gałęzi. Poza jej zasięgiem pozostały głównie przedsiębiorstwa przemysłu wydobywczego, hutniczego i rolnospożywczego, jak również cały drobny przemysł. Po przednio obowiązujące zasady pozostały więc w mocy w stosunku do dużej ilości przedsiębiorstw.

Nowe zasady kształtowania funduszu płac polegają na tym, że stworzono zjednoczonym warunki oddziaływania na rozmiary i asortyment wytwarzanej przez przedsiębiorstwa ponadplanowej produkcji. Równocześnie zjednoczenia w większym stopniu zainteresowane są gospodarką placową w przedsiębiorstwie i jej wpływem na wielkość i strukturę produkcji. Zwiększa się także odpowiedzialność przedsiębiorstw i zjednoczeń za tę gospodarkę.

Wprowadzono zasadę, że obowiązującym (w planie i jego realizacji) jest wskaźnik wielkości funduszu płac, z tym, że podstawą jego kształtowania są wyłączenie kwartalnie wycinki planów techniczno-ekonomicznych. Przedsiębiorstwa nie mogą zwiększać w swych planach funduszu płac (nawet przy podwyższeniu zadań produkcyjnych), a wszelkie przekroczenia planu pociągają za sobą sankcje. Jeśli celowe jest przekroczenie planu produkcji lub podjęcie produkcji bardziej dochodowej, to wówczas przedsiębiorstwo musi otrzymać na to zgodę i środki ze zjednoczenia. Zjednoczenie ma na ten cel odpowiednie rezerwy.

Nowe zasady obowiązują w przeszło 1 600 przedsiębiorstwach przemysłowych, które wytwarzają prawie połowę produkcji przemysłu kluczowego i angażują około 45% funduszu płac tego przemysłu. W ciągu 1964 r. przedsiębiorstwa te, wzięte jako całość, przekroczyły plany produkcji o 2,8%, utrzymując się w planowanym funduszu płac. Pozostałe przedsiębiorstwa przemysłowe, w których obowiązują poprzednie zasady kształtowania funduszu płac wytworzyły o 4,2% produkcji ponad plan, przekraczając przy tym plan funduszu płac o 2,6%. Przedsiębiorstwa objęte reformą wykazywały wzrost produkcji w stosunku do 1963 r. o 10,4%, natomiast pozostałe przedsiębiorstwa wykazywały wzrost produkcji o 8,5%. Warto dodać, że przedsiębiorstwa objęte reformą nie zaangażowały w 1964 r. na wykonanie ponadplanowej produkcji żadnego dodatkowego funduszu płac, podczas gdy poprzednio korzystały one z tego tytułu z prawa korekty funduszu płac.

Nie ulega wątpliwości, że reformą zasad kształtowania funduszu płac przeciwdziałała skutecznie jego wysokiemu, ponadplanowemu wzrostowi. Nastąpiło to w warunkach ogólnej poprawy dyscypliny zatrudnienia i plac w całej gospodarce narodowej, która okazała się jednak głębsza w przedsiębiorstwach objętych reformą niż w pozostałych przedsiębiorstwach.

*

Czy na podstawie doświadczeń uzyskanych dotąd w dziedzinie stosowania nowych zasad gospodarowania funduszem płac, można dać do wniosku, że osiągnięto w pełni cele reformy? Trzeba zwrócić przede wszystkim uwagę na to, że nie zostały spełnione wszystkie warunki, od których zależą pełniejsze efekty reformy. Jest to uzależnione od mierników, na podstawie których oblicza się wielkość funduszu płac, a z drugiej strony — od kwestii wpływu, jaki sama zasada limitowania funduszu płac wywiera na sposób gospodarowania w przedsiębiorstwach.

Dla przeważającej części przedsiębiorstw wielkość funduszu płac ustalana jest w dalszym ciągu w stosunku do wartości produkcji brutto, tj. produkcji globalnej w cenach niezmennych, lub produkcji towarowej w cenach zbytu. O niedoskonałości tego miernika pisało już wiele. Istnieje jednak istotne trudności w szybkim przejściu na mierniki wyselekcjonowane, lepiej przystosowane do spełniania funkcji podstawy relacjonowania funduszu płac.

Za taki miernik należy uważać zwłaszcza miernik normatywny pracochłonności wyrobów, który wymaga uporządkowania norm pracy i kalkulacji pracochłonności wyrobów. Poza tym miernik ten (co jest dyskusyjne), przekreśla w istocie rzeczy w przeważającej ilości gałęzi produkcji samą zasadę dyrektywnego ustalania funduszu płac. (Przekonanie, że można znaleźć środek umożliwiający scentralizowane kształtowanie funduszu płac przy stosowaniu mierników normatywny pracochłonności, należy uważać za złudne). Dotyczy to w szczególności tych gałęzi przemysłu, w których nie można się oprzeć o średniobranżowe normy pracochłonności, bądź ze względu na charakter wyrobów, bądź ze względu na różnorodność warunków produkcji utrudniających ustalenie jednolitych norm. Dlatego też wprowadzanie normatywnych pracochłonności wyrobów, jako mierników oceny pracy przedsiębiorstw wymaga stosunkowo długiego okresu przygotowawczego, dostatecznie reprezentatywnego zakresu eksperymentowania, a także uwzględnienia w ramach eksperymentu takich ekonomicznych instrumentów oddziaływania, które by zapewniały prawidłowe kształtowanie się funduszu płac ustalonego w sposób zdecentralizowany.

Inny miernik pozwalający na scentralizowane kształtowanie funduszu płac — normatywny koszt przerobu (tak ukształtowany jak to ma miejsce w przemyśle konfekcyjnym) może mieć jednak ograniczone tylko zastosowanie. Wymaga on bowiem oparcia się o średniobranżowe normy, które wprawdzie nie muszą odpowiadać warunkom wytwarzania każdego wyrobu w poszczególnych przedsiębiorstwach, ale muszą zapewniać te same lub przynajmniej zbliżone proporcje pracochłonności między poszczególnymi wyrobami. Jeśli nie ma tych warunków, to wprowadzenie miernika normatywnego kosztu przerobu wymaga — podobnie jak wprowadzenie miernika normatywny pracochłonności — stosowania zasady zdecentralizowanego kształtowania funduszu płac, co jak już podkreśliliśmy, jest w danych warunkach możliwe tylko w skali eksperymentalnej.

Istnieje jednak możliwość stosunkowo szybkiego przejścia od miernika produkcji brutto do miernika cen przerobu. Jest to miernik eliminujący z obowiązków cen akumulację pieniężną i koszty materiałowe, obejmujące tylko materiały bezpośrednie albo wszystkie materiały. Techniczna prostota tego miernika pozwala na ewentualne przeprowadzenie tej eliminacji w stosunku do wartości całej produkcji (w cenach zbytu lub cenach fabrycznych) tak, że nie jest konieczne jej przeprowadzenie w stosunku do poszczególnych wyrobów. Cenniki takie zostały opracowane, m.in. przez kilka zjednoczeń przemysłu chemicznego. Miernik ten jest znacznie mniej precyzyjny od miernika normatywny pracochłonności czy normatywnych kosztów przerobu. Jest on jednak znacznie bardziej prawidłowy od miernika produkcji brutto i można go stosować w warunkach scentralizowanego kształtowania funduszu płac.

*

W okresie realizacji planu pięcioletniego 1966—1970 należy się liczyć z utrzymaniem zasady scentralizowanego kształtowania funduszu płac w skali ogólnogospodarczej. Ani bowiem założone na ten okres tempo i proporcje rozwoju gospodarczego, ani też dostosowany do nich charakter i zasięg reform w dziedzinie systemu zarządzania gospodarką narodową i planowania gospodarczego, nie wskazują na możliwość i celowość przejścia do zdecentralizowanego kształtowania funduszu płac. Celowe jest tedy, dla przygotowania dalszych reform, podjęcie eksperymentów na temat różnych metod zdecentralizowanego kształtowania funduszu płac, m. in. na podstawie czystego dochodu.

W tych warunkach pozostaje do rozstrzygnięcia w jaki sposób w ramach systemu scentralizowanego kształtowania funduszu płac fundusz ten limitować, tj. czy stosować jego względne czy też bezwzględne limitowanie i czy ono ma dotyczyć wielkości funduszu płac, czy też średniej płacy. Jednocześnie powinien być rozstrzygnięty problem powszechnego miernika produkcji i wydajności pracy.

Zanim wysunę pewne propozycje, chciałbym podkreślić, że stosowane dotąd i projektowane dzwignie ekonomiczne nie są moim zdaniem adekwatne do zadań gospodarczych przyszłości. Ich wzmocnienie nie należy szukać jedynie w dziedzinie bodźców kolektywnych, choć i te powinny odegrać nie małą rolę w pogłębianiu efektywności gospodarki przedsiębiorstw. Zakłada się np. utrzymanie wprowadzonego z dniem 1.VII.1964 r. systemu premiowania pracowników umysłowych.

Dzielną zatem, w której należy poszukiwać dróg wzmocnienia bodźców ekonomicznych są obok systemów plac, zasady kształtowania funduszu płac. Od ich doboru zależne są bowiem kierunki i siła działania bodźców indywidualnych, które powinny przede wszystkim sprzyjać wzrostowi wydajności pracy.

Przyjmując te założenia i uznając zasadę scentralizowanego kształtowania funduszu płac za adekwatną dla warunków następnego planu 5-letniego, należy wybrać metodę powiązania wzrostu średniej płacy i wydajności pracy w kombinacji z systemem bezwzględnego limitowania wielkości funduszu płac.

Metoda relacjonowania wzrostu średniej płacy ze wzrostem wydajności pracy może dać pozytywne efekty tylko pod warunkiem przyjęcia prawidłowych założeń co do stopnia opłacania wzrostu wydajności pracy. Wzrost średniej płacy powinien się kształtować przede wszystkim pod wpływem subiektywnych czynników wzrostu wydajności pracy. Doświadczenie wskazuje na to, że praktycznie najbardziej prawidłowe jest przyjęcie założenia, przynajmniej w planie centralnym, że zakres oddziaływania czynników obiektywnych jest w różnych gałęziach produkcji zbliżony. Przy różnym wzroście wydajności pracy prowadzi to do wniosku o celowości ustalenia stosunkowo mało zróżnicowanego wzrostu średniej płacy. Zatem stopień opłacania wzrostu wydajności pracy w poszczególnych gałęziach produkcji powinien się kształtować różnie. Od tej zasady mogą oczywiście być czynione wyjątki uzasadnione szczególną sytuacją.

Zastosowanie metody ustalania wzajemnego stosunku średniej płacy i wzrostu wydajności pracy w jej obecnej postaci stanowiłoby powrót do zasady względnej limitowania funduszu płac, która jak wskazuje doświadczenie, nie daje pozytywnych rezultatów. Powstałoby zatem zagadnienie czy i w jaki sposób można wykorzystać doświadczenia osiągnięte przy bezwzględnym limitowaniu wielkości funduszu płac dla zwiększenia efektywności wspomnianych metod? Jest to rozważalne przy zróżnicowaniu horyzontu czasowego, w jakim powinny działać równocześnie stosowane metody ustalania wzajemnego stosunku średniej płacy i wydajności pracy oraz bezwzględnego limitowania wielkości funduszu płac.

Jeśli założyć, że stopień opłacania wzrostu wydajności pracy będzie dyrektywnie ustalany w ramach planowania ciągłego co najmniej na 2 lata, to wynikający z tego wskaźnika (w stosunku do obowiązujących zadań produkcyjnych) fundusz płac mógłby stanowić dla każdego roku bezwzględny limit funduszu płac. Przy ustalaniu na tej podstawie wielkości funduszu płac, wskaźnik wzrostu średniej płacy w stosunku do wzrostu wydajności pracy powinien być liczony nie od wykonania za poprzedni rok, ale od planu. W związku z tym osiągnięcie wyższej wydajności pracy w danym roku powodowałoby, że w następnym roku fundusz płac ulegałby się korygowaniu dla zalogi i odwrotnie. Na tym polegałoby bodźcowe oddziaływanie powiązania wzrostu średniej płacy i wydajności pracy.

Decydujące znaczenie dla zastosowania takiego systemu ma usprawnienie mierników produkcji i wydajności pracy. Doświadczenie wskazuje na to, że nie sposób jest kształtować wzrost średniej płacy na podstawie dynamiki wydajności pracy mierzonej wartością produkcji globalnej lub towarowej. Nie można również w sposób scentralizowany układać tych wielkości przy pomocy mierników normatywny pracochłonności czy normatywnego kosztu przerobu, poza tymi przypadkami, w których mogą one być oparte o normy średniobranżowe odpowiadające pracochłonności lub relacjom pracochłonności wyrobów we wszystkich przedsiębiorstwach danej gałęzi produkcji. Pozostają zatem w zasadzie do zastosowania mierniki ilościowe lub mierniki ceny kosztu przerobu, o których była mowa.

Propozycje idą więc w kierunku 1) powszechnego zastosowania w planowaniu centralnym (poza przedsiębiorstwami i zjednoczeniami eksperymentującymi) mierników produkcji ilościowych lub opartych o ceny kosztu przerobu ustalone w zasadzie na podstawie danych statystycznych; 2) ustalania wzajemnej relacji między wzrostem wydajności pracy i średniej płacy na okres co najmniej dwóch lat; 3) określania na tej podstawie wielkości funduszu płac na dany rok, przyjmując jako punkt wyjścia dynamikę wydajności pracy i średniej płacy w stosunku do planu poprzedniego roku; 4) tak ustaloną wielkość funduszu płac byłaby traktowana jako limit bezwzględny uzupełniany w razie potrzeby z rezerwy zjednoczeń i rezerw; 5) ponadto należałoby rozpatrzyć ewentualność bardziej elastycznego dysponowania rezerwami funduszu płac z uwzględnieniem szczególnych warunków branżowych.

* Skróć referat „Fundusz płac w mechanizmie zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym” przygotowanego na konferencję OW PTE 22-23 kwietnia w Warszawie.

PROBLEMATYKA bodźców ekonomicznych wiąże się ściśle z podstawowymi założeniami systemu zarządzania gospodarką. Ośrodki dyspozycji mogą stosować różne sposoby sterowania przedsiębiorstwami, począwszy od zarządzania za pomocą nakazów administracyjnych, aż do pełnej samodzielności przedsiębiorstwa sterowanego jedynie bodźcami ekonomicznymi.

Jeśli ogólnym kierunkiem usprawnienia systemu zarządzania ma być przekształcenie zjednoczeń w samodzielne organizmy gospodarcze, działające według ekonomicznych, a nie administracyjnych reguł postępowania, wówczas powodzenie tego usprawnienia zależy od systemu bodźców ekonomicznych, jakie zostaną zastosowane. Najlepiej bowiem pomyśleć schemat organizacji i funkcji aparatu przemysłowego zawięzanie i nie spełni pokładanych w nim nadziei, jeśli postępowanie ludzi pracujących w tym aparacie będzie wytyczone przez motywację sprzeczną z tymi kierunkami działania, które są uzasadnione interesem społecznym.

Założenie wzmocnienia roli mechanizmów ekonomicznych i powołanie usamodzielnienia roli zjednoczeń w procesie planowania gospodarczego zdaje się przesądzać, że system bodźców ekonomicznych będzie musiał opierać się na syntetycznym mierniku oceny.

Wprowadzenie w roku 1960 premii opartej na takim mierniku było jedynie eksperymentem, a nie uźródłowieniem koncepcji. Działalność na równych prawach z kilkudziesięcioma premiami wyspecjalizowanymi i z tego powodu podlegał bezustannym zakłóceniom. Niezależnie od tego system ten zawierał również wewnętrzne słabości. Najpoważniejszą z nich była zasada obliczania bazy porównawczej wyniku ekonomicznego. W jej ustalaniu dążono do maksymalnej precyzji, u-

zyskano zaś jedynie nadmierne skomplikowanie systemu, przy czym wcale nie udało się zapewnić absolutnej dokładności w eliminacji czynników niezależnych od przedsiębiorstwa, które wpływają na wynik ekonomiczny.

Obowiązujący obecnie system premiowania działa jeszcze zbyt krótko, aby była możliwa jego pełna ocena. Należy jednak postawić pytanie, czy system ten mógłby funkcjonować skutecznie w warunkach przekształcenia zjednoczeń w samodzielne ośrodki dyspozycji gospodarczej. Usamodzielnienie zjednoczeń musiałoby być równoznaczne z wytworzeniem sytuacji, w której zjednoczenia staną się inicjatorami planistycznych rozwiązań i ośrodkami zdolnymi do korygowania założeń w toku realizacji planu. Warunkiem tego jest wytworzenie, poprzez bodźce ekonomiczne, impulsów do prowadzenia racjonalnej polityki gospodarczej, a zwłaszcza podejmowania przemysłowych decyzji inwestycyjnych i racjonalnego manewrowania siłą roboczą i nakładami plac.

Obowiązujący w zjednoczeniach system premiowania nie koncentruje się bynajmniej na rentowności jako podstawowym mierniku oceny wszystkich przedsiębiorstw zjednoczenia. Miernik syntetyczny odniesiony jest na dalszy plan. Podstawowymi miernikami są: uruchomienie produkcji nowych wyrobów i wykonanie planowanych dostaw eksportowych. W systemie zarządzania — w którym usamodzielnienie zjednoczenia zostałoby wyposażone w prawo do podejmowania decyzji ekonomicznych zarówno w sferze eksploatacji, jak i inwesty-

cji — w żadnym razie nie można by uznać tych mierników za właściwe dla oceny wyników ekonomicznych branży. Uruchomienie nowej produkcji nie stanowi celu samego w sobie. Jest ono warunkowane ekonomiczną opłacalnością takiego przedsięwzięcia. Nie zawsze uruchomienie produkcji nowych wyrobów decyduje o powodzeniu i nie zawsze wykonanie eksportu musi być naczelnym zadaniem. W zreformowanym systemie sterowania gospodarką za pomocą pogłębiętego rozrachunku gospodarczego i sfery zainteresowania materialnego pracowników zjednoczeń jedynie do eksportu i nowych uruchomień nie byłoby możliwe.

W systemie takim niezmiennie istotne stają się ogólne wyniki działalności zjednoczenia, wyrażające się w efektach ekonomicznych branży przemysłowej, które można ująć jedynie w syntetycznym mierniku oceny. Miernik ten ponadto nie mógłby być związany z wykonaniem planu. Mogłoby to powodować poważne perturbacje w takim systemie zarządzania, w którym wymagałoby się od zjednoczenia żywej inicjatywy w rozwiązywaniu planistycznych i którego rola jako samodzielnego ośrodka planującego miałaby ulec poważnemu wzmocnieniu. Utrzymanie wówczas w zjednoczeniach systemu bodźców uzależniających premie pracowników od wykonania planu musiałoby nasuwać największe wątpliwości. Nie należy bowiem zamykać oczu na siłę działania bodźców ekonomicznych nie tylko w pozytywnym, ale i negatywnym kierunku.

Zarządzanie

GŁÓWNY nurt dyskusji nad usprawnieniem systemu cen w przemyśle dotyczył celowości stosowania w naszych warunkach dwóch odrębnych układów cen: cen dla odbiorców (ceny zbytu) i cen dla dostawców (ceny fabryczne). Problem jest skomplikowany i kontrowersyjny. Część wchodzących tutaj w grę współzależnych i określających czynników pozostaje w sferze przyjętych mechanizmów i metod zarządzania, łącznie z systemem bodźców ekonomicznych; część tkwi głębiej i jest uwarunkowana specyficznymi cechami gospodarki socjalistycznej; wreszcie inna część zależy od zasad ogólnej polityki cen, m. in. społeczno-politycznych aspektów zarządzania. Celem, jaki zamierzam się osiągnąć przez zastosowanie jednego lub dwóch odrębnych układów cen, jest jak najlepsze dostosowanie produkcji do potrzeb rynku oraz odbiorców w obrocie zaopatrzeniowym i inwestycyjnym.

Powyższy problem rozpatrywać się najpierw w realiach dnia dzisiejszego i najbliższego kilkunastu lat. Przyjmuje się więc, że sytuacja gospodarcza nie zmieni się w sposób tak radykalny, aby powstał dostratecznie głęboki rynek nabywczy; że system zarządzania nie ulegnie radykalnym zmianom; aby wprowadzony został wysoki udział premii z zysku w placach itd. Zakłada się zatem, że nie ulegną zasadniczej zmianie pewne istotne, specyficzne, współczesne cechy naszej gospodarki, które wyrażają się:

Ograniczeniem horyzontu czasowego materialnego zainteresowania (krótkoterminowości rachunku) który w istocie rzeczy wiąże się z pracowniczym charakterem kierownictwa i zalogi przedsiębiorstwa, tj. brakiem stałego zawiązania z danym majątkiem produkcyjnym, co z kolei określa centralną pozycję plac wśród bodźców materialnego zainteresowania. Również bodźce syntetyczne w dzisiejszym układzie działania w krótkich, rocznych okresach.

Brakiem ekonomicznego przymusu postępu technicznego, który wynika z wąsko pojętych interesów osobistych lub grupowych, związanych ze wspomnianą krótkoterminowością rachunku i hamulcami postępu technicznego. Są to np. niechęć do podejmowania ryzyka, ponieważ łączy się ono często z zagrożeniem wykonania planu, duże wysiłki i koszty bez zapewnienia materialnej rekompensaty lub jej oddalenia w czasie; obawa przed rewizją norm, automatycznym zwiększaniem zadań w dalszych latach, zwalnianiem zalogi itp.

Ograniczeniem charakterem konkurencji, którą cechuje w zasadzie brak obawy o utratę rynku zbytu i w związku z tym brak długofalowego zainteresowania rynkiem zbytu; z reguły bowiem dla każdego przedsiębiorstwa „musi się znaleźć” produkcja. Dla o to również centralny planifikator, przedsiębiorstwo nie grozi więc perspektywą upadłości i likwidacji, gdyż przy-

niosłoby to stratę całej gospodarki.

Brakiem konkurencji poprzez cenę. Przedsiębiorstwo np. nie czuje, że na rynku przez to, że produkuje taniej, że stosuje postęp techniczny przynosi oszczędności. Monopolistyczna pozycja wielu dostawców pogłębia jest przez rosnącą specjalizację. Dlatego siła negocjacyjna dostawcy jest znacznie większa niż odbiorcy. Należy zaznaczyć, że pozycja dostawcy przejawia się w naszych warunkach nie w tendencji do ograniczania ogólnego woluminu produkcji, lecz przede wszystkim jako do naruszania określonego asortymentu produktów, produkowania wyrobów z reguły droższych, bardziej materiałochłonnych, wygodnych w produkcji oraz w zubożeniu asortymentu, niechęci do produkcji określonych typów, rozmiarów, fasonów itp.

Wstępuje także ograniczenie swobody wyboru dostawcy przez odrębne lokalizowanie produkcji i zbytu; trwały charakter rynku sprzedawcy w szeregu branż; nieprzystosowanie modelu handlu do warunków sprzyjających konkurencji.

*

Wskazując na specyficzne cechy naszej gospodarki w obecnym okresie, pragnę zaznaczyć, że nie uważam, iż w ramach gospodarki socjalistycznej istnieje jakaś zasadnicza, niemożliwość przezwyciężenia tych negatywnych oddziaływających tendencji i zjawisk. (Część z wymienionych cech nie ma negatywnego charakteru). Podstawowe bowiem czynniki rozwoju i cechy naszej gospodarki, immanentnie związane z ustrojem socjalistycznym, oddziałują ze znaczną siłą i pozwalają na zastosowanie na różnych etapach rozwoju dużego wachlarza skutecznych środków i metod gospodarowania.

Występujące obecnie trudności w dziedzinie funkcjonowania gospodarki można — ogólnie biorąc — określić jako trudności wyboru i adaptacji właściwych metod gospodarowania stosownie do potrzeb wynikających z dynamicznego rozwoju sił wytwórczych. Chodzi o metody, które zmierzałyby do uchylenia narastającej sprzeczności między potrzebami dalszego wzrostu gospodarki a dzwigniami i siłami napędowymi tego wzrostu. Niezbędne jest więc spojrzenie sine ira et studio na podstawy istniejących trudności, by zastosowane środki były rzeczywiście skuteczne, by nie ludzi się efektami fragmentarycznej i powierzchownej, nie sięgającej istoty rzeczy, terapii.

Koncepcja rozwiązania problemu dostosowania produkcji do potrzeb za pomocą „gry rynku” — czyli przy zastosowaniu jednego układu cen dla dostawcy i odbiorcy, powołanie produkcji do potrzeb — zawiera w sobie fałszywą analogię do zasad rynku kapitalistycznego oraz powierzchowne pojmowanie działania prawa wartości. Kapitałista jest związany trwale ze swoim

kapitałem i dąży do utrzymania swego rynku zbytu à la longue za każdą cenę. W sytuacji zbliżonej do wolnej konkurencji działa on w warunkach przymusu postępu technicznego. (W warunkach monopolistycznych nie zawsze istnieje przymus postępu technicznego). Aby utrzymać rynek zbytu, musi on rygorystycznie dostosowywać się do potrzeb odbiorców. Dostosowanie to nie przebiega oczywiście gładko, a poza tym, że znanych dostatecznie powodów, nie zawsze daje to pożądane efekty z punktu widzenia makroekonomiki.

Czy takie rozwiązanie może mieć zastosowanie w naszej sytuacji? Wskazywałem, że w obecnych warunkach funkcjonowania naszej gospodarki nie ma skutecznych mechanizmów i sił zmuszających producenta do dostosowania się (we własnym interesie) do pełnej struktury potrzeb i wymogów odbiorcy. Na on w obecnych warunkach nie ma możliwości wmuszenia dostaw, a więc i realizowania programu produkcyjnego według własnej skali preferencji, wstrzymywania się różnymi sposobami od dostaw i produkcji niekorzystnych dla niego wyrobów. Skala tych możliwości jest bardzo różna, a w wielu gałęziach produkcji niebagatelna.

Ceny zbytu nie mogą być budowane według skali preferencji dostawcy, tj. wedle relacji pracochłonności, gdyż z natury rzeczy muszą one oddawać wartość bardzo różnego wsadu materiałowego. Odbiorcy interesują przede wszystkim cechy fizyczne i wynikające z nich walory użytkowe wyrobu. W przypadku zniszczenia bodźców związanych z wartością produkcji i wzmocnienia bodźców związanych z rentownością (akumulacją) również nie zostanie uchylona odrębna skala preferencji dostawcy, gdyż różnice pomiędzy cenami zbytu, wyrażającymi relacje wartości użytkowych, a kosztami nie mogą być równe relacjom pracochłonności. W zasadzie relacje pracochłonności mogą być oddane w zysku, poprzez relacjonowanie zysku do plac, bądź do kosztów przerobu zbliżonych do relacji pracochłonności. W tym przypadku konieczne jest więc wprowadzenie cen fabrycznych, określających zysk relacjonowany do robocizny lub do kosztów przerobu, różnych od cen zbytu, które są kształtowane na innych zasadach.

W przedstawionym wyżej stanie rzeczy i w świetle przytoczonej argumentacji należałoby więc uznać za słuszne stwierdzenie, że „w naszych warunkach, przy braku konkurencji i mniej lub bardziej głębokim rynku sprzedawcy o trwały charakter, dwa układy cen pozwalają na lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb rynku niż jeden układ cen („ceny zbytu”).

W długim okresie czasu różnice pomiędzy cenami zbytu, a cenami fabrycznymi powinny w zasadzie w całej swej masie wyrównywać się a nawet maleć, zwłaszcza jeżeli przyjąć zasadę wielokanałowego poboru akumulacji (podatek obroto-

BRONISŁAW FICK

CJE PREMIOWANIA

Ponieważ w przedsiębiorstwach prawdopodobnie nie da się odejść od zasady premiowania za wykonanie planu, groziłoby powstanie wspólnego frontu zainteresowania w minimalizacji zadań planowych. W systemie zarządzania, w którym jednocześnie zajmowałyby pozycję samodzielnego ośrodka planującego, takim naciskowi na minimalizację zadań planowych nie można by po prostu nie przeciwstawić.

Dlatego też w systemie premiowania pracowników zjednoczeń podstawowym miernikiem oceny działalności zjednoczenia powinna być poprawa rentowności, obliczana w stosunku do rentowności uzyskanej w okresie poprzednim. Stosowanie tego miernika nie powoduje tych trudności, na jakie napotykała analogiczna konstrukcja stosowana w dawnym syntetycznym systemie premiowania przedsiębiorstw przemysłowych. Stosowanie bazy porównywalnej wyniku jest tu zbędne, gdyż odchylenia asortymentowe produkcji, które były główną przyczyną zastosowania konstrukcji bazy porównywalnej wyniku i których znaczenia w skali przedsiębiorstwa nie można pominąć, znoszą się wzajemnie w skali wszystkich przedsiębiorstw, wchodzących w skład zjednoczenia.

Bezpośrednie porównywanie syntetycznych wyników ekonomicznych branży, uzyskanych w dwóch okresach czasu, niewątpliwie zawierające pewne błędy i niedokładności. Wydaje się jednak, że dla celów premiowania niedokładności te nie mają większego znaczenia. Korzyści płynące z takiego rozwiązania znacznie przekraczają niedogodności.

ci, jakie mogą powstawać na tle niedostatecznej dokładności bezpośrednich porównań uzyskiwanych wyników. Umożliwia ono powiązanie bodźców ekonomicznych z systemem finansowym i zobowiązuje umiennie kierunek zainteresowania aparatu zjednoczeń w minimalizacji zadań planowych.

Wielkość wyjściowego funduszu premiowego zjednoczenia powinna wzrastać proporcjonalnie do stopnia poprawy rentowności. Proporcje między wzrostem funduszu premiowego a poprawą rentowności ustalałyby ministerstwa na okresy wieloletnie. Proporcje te powinny mieć charakter stały, a nie zmienny w odcinkach rocznych. Ponieważ bazą wyjściową dla oceny stopnia poprawy rentowności osiągniętego w danym roku byłaby zawsze rentowność uzyskana w roku poprzedzającym, nie istnieje tu niebezpieczeństwo nadmiernej dynamiki funduszu premiowego w okresie kilku lat. Odwrotnie, w miarę wyczerpywania się rezerwy poprawy rentowności należałoby liczyć się z tym, że absolutna wielkość funduszu premiowego mogłaby wykazywać pewną tendencję spadkową.

Jednakże siły tych tendencji nie należy przeceniać. W praktyce nie ma granicy, poza którą wszelkie rezerwy poprawy rentowności można by przyjmować za wyczerpane. W okresach kilkuletnich obawa przed wyczerpaniem się źródeł poprawy rentowności jest bezpodmiotowa, podobnie jak i obawa przed gwałtownym wzrostem rentowności z roku na rok, mogącym grozić takim wzrostem funduszu premiowego, który można by uznać za nierozsądny.

W metodzie obliczania funduszu premiowego w zjednoczeniach należy wprowadzić bodźce, zachęcające do wysokiego i mobilizujące do planowania poprawy rentowności przez samo zjednoczenie.

Realizacją tej tezy powinna spowodować zerwanie wspólnego frontu zjednoczenia i przedsiębiorstw w dążeniu do minimalizacji zadań planowych. Wprowadzenie systemu zachęt materialnych, nakierowanych na osiągnięcie optymalnej rozszerzonej reprodukcji, uzyskiwanie wysokich efektów ekonomicznych zarówno w procesie planowania, jak i przy realizacji zadań planowych umożliwia znaczne ograniczenie bezpośredniej ingerencji centralnych władz gospodarczych w proces planowania. Jeżeli zjednoczenia będą zainteresowane w planowaniu wysokich efektów ekonomicznych branży, wówczas można zrezygnować z działania za pomocą dyrektyw, nakazów i poleceń, mających na celu właściwe napięcie planu.

Zasadniczej zmiany wymaga mechanika limitowania indywidualnych premii pracowników. Należy odejść od stosowania nieprzekraczalnych limitów tych premii, osłabiając one bowiem zdecydowanie bodźce systemu premiowego. Pracownicy, których premie osiągałyby owe limity, przestają być zainteresowani wzrostem funduszu premiowego, wynikającym z dalszej poprawy wyników ekonomicznych. Korzystają z tego jedynie pracownicy, których premie kształtują się znacznie poniżej ustalonych limitów. Są to zwykle pracownicy administracji. Zamiast wyznaczania nieprzekraczalnych limitów

indywidualnych premii, należałoby określać albo wiążące stałe proporcje premii między typowymi stanowiskami, albo stały udział poszczególnych stanowisk w wypłacanym funduszu premiowym.

W celu zapewnienia interesów pracowników zjednoczeń w przypadku okresowych niepowodzeń i pogorszenia wyników ekonomicznych powinno się przyjąć zasadę uprawnijającą kierownictwo zjednoczeń do wytyrkania dyspozycyjnych rezerw funduszu premiowego. Rezerwy te byłyby tworzone przez niepełne wypłacanie obliczonego funduszu premiowego, przy tym niezbyt dużą część tego funduszu przechodziłaby z roku na rok, stale zwiększając środki rezerwowe. Decyzja o wytyraniu rezerwy funduszu premiowego powinna wynikać ze swobodnego i z jego przewidywań, co do kształtowania się sytuacji ekonomicznej branży w przyszłych latach.

Rezerwowi fundusz premiowy służyłby dwu celom. Pierwszym byłoby zabezpieczenie możliwości wypłaty premii nawet w przypadku niemożności utworzenia bieżącego funduszu premiowego, na skutek okresowego pogorszenia rentowności. Stwarzałoby to przesłanki dla świadomego wyboru alternatyw gospodarczych, w rezultacie których następuje pewne osłabienie tempa postępu ekonomicznego w bliskim okresie czasu, w celu koncentracji środków i organizacja dla dynamicznego przyspieszenia tempa w następnych okresach. Drugim celem realizowanym przez instytucję rezerwowego funduszu premiowego byłaby możliwość wypłacania (przez zjednoczenie) w okresach kilkuletnich specjalnych, jednorazowych premii o charakterze nadzwyczajnym.

Jest to oczywiście koncepcja bardzo odległa od poglądu, że możliwości uzyskania premii powinny być we wszystkich jednostkach

gospodarczych możliwie wyrównane. Wydaje się, że jeśli za podstawę premii przyjmiemy się postęp ekonomiczny, to słuszne jest preferowanie branż wysokorentownych i dynamicznych, a nie zrównywanie ich z branżami ekonomicznie słabymi. Jeżeli różnice w wysokości wypłacanych premii powodowałyby pewne przemieszczanie się kadr pracowniczych, wówczas zjawisko to należałoby oceniać pozytywnie. Dynamiczne, ważne dla gospodarki zjednoczenia, mogłoby skupiać najwyższe kwalifikowane kadry fachowe, co wywarłoby pozytywny wpływ na ogólny wzrost efektywności przemysłu i co spełniałoby postulat racjonalnej lokalizacji kadr.

Większość rozważań była poświęcona organizacji premiowania pracowników zjednoczeń. Jednak sprawa podniesienia rangi miernika syntetycznego nie może być ograniczona do pracowników zjednoczeń branżowych. W zależności od szczegółowych rozwiązań organizacyjnych — proponowany system powinien być adaptowany do jednostek produkcyjnych mniejszych aniżeli zjednoczenia branżowe, do zjednoczeń obejmujących tylko część branży, składających się z powiązanych ze sobą węzłami kooperacyjnymi lub terytorialnymi grup przedsiębiorstw, a także — z pewnymi modyfikacjami — do poszczególnych przedsiębiorstw. Szczegółowa adaptacja zaprojektowanego na przykładzie zjednoczenia systemu tworzenia funduszu premiowego powinna zostać pozostawiona kierownictwu branży, które powinno zmierzać do zapewnienia pożądanego jednolitości pomiędzy przekazywanym podległym przedsiębiorstwom zakresem uprawnień a tworzonymi bodźcami premiowymi.

1) Fragmenty referatu „Bodźce ekonomiczne w mechanizmie funkcjonowania przedsiębiorstw i zjednoczeń” (Materiały konferencji organizowanej przez OW PTE 22-23 kwietnia w Warszawie).

a ceny

EDWARD MATYJA

wy, oprocentowanie majątku trwałego i obrotowego, wpłyły z zysku itp.). Proces ten w toku rozwoju gospodarki wynikać będzie ze zmniejszania się dysproporcji gospodarczych i ograniczeń surowcowych, materiałowych, aparatu wytwórczego itp. Jest to m. in. wyrazem działania prawa wartości w socjalizmie.

Przy projektowaniu zmianach w funkcjonowaniu zjednoczeń i przy prowadzeniu rachunku wyników na szczeblu zjednoczenia, ceny fabryczne mogą być aktywnym instrumentem w rękach zjednoczenia służącym do oddziaływania na właściwą alokację produkcji. Przy średniej cenie fabrycznej w skali zjednoczenia, efekty lepszego rozmieszczenia produkcji pomiędzy przedsiębiorstwami wpłynąć będą bezpośrednio na poprawę wyniku finansowego zjednoczenia. Stopień możliwości tych przesunąć i w związku z tym realizację efektów z nich płynących zależy od wielu czynników m. in. od przestawialności produkcji, mobilności środków, stopnia wykorzystania mocy produkcyjnych, możliwości ich zwiększenia w krótszym okresie czasu itp.

*

Bardzo istotne z punktu widzenia tej problematyki jest zagadnienie sposobów realizacji zamierzeń w zakresie alokacji produkcji, które kojarzą się z przyjętym systemem i metodami zarządzania. Wiąże się to bezpośrednio z zakresem samodzielności przedsiębiorstw w ramach zjednoczenia, a także z rolą, funkcjami, organizacją i usytuowaniem biur zbytu, łączeniem lub rozdzielaniem funkcji sprzedaży od produkcji, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na charakter rynku, na pogłębienie lub zmniejszenie monopolistycznych pozycji na rynku itd. Przyjęcie określonych rozwiązań w tym zakresie wyznacza również funkcje i role cen w mechanizmie alokacji wewnętrznej.

W zasadzie mogą być przyjęte — ogólnie biorąc — dwie zasadnicze formy wplywania na rozmieszczenie produkcji pomiędzy przedsiębiorstwami 1) poprzez oddziaływanie pośrednie, wyłącznie za pomocą instrumentów ekonomicznych; 2) poprzez bezpośrednie nakazy zjednoczenia lub zawieranie umów z odbiorcami centralnie przez biuro zbytu, z tym że w stosunku do przedsiębiorstw — producentów biuro zbytu wytyczałby jako organ zjednoczenia, decydujący o rozmieszczeniu produkcji a nie jako kontrahent. Nie stanowi to w istocie żadnej różnicy w stosunku do bezpośrednich nakazów zjednoczenia.

W pierwszym natomiast przypadku można w ogóle zrezygnować z biura zbytu, lub ograniczyć jego funkcje do pośrednictwa pomiędzy producentem a odbiorcą. Nie byłoby ono zasadniczo traktowane jako wyłączny sprzedawca wszystkich wyrobów przedsiębiorstw danego zjednoczenia.

Prawidłowe przyjęcie rozwiązań zależy od warunków produkcji i

wymiany w danej gałęzi przemysłu. W przemyśle cementowym na przykład, zjednoczenie lub biuro zbytu może decydować o alokacji produkcji w ramach zjednoczenia. Masowość i wysoka jednorodność produkcji, znaczenie kosztów przewozu, mała ilość zakładów produkcyjnych i w związku z tym możliwość dokładnej znajomości ich warunków produkcji pozwala zastosować tu metody typu nakazowego, oparte na matematycznych analizach w zakresie optymalizacji przewozów i efektywności produkcji. W innych przemysłach o odmiennych warunkach np. w przemyśle lekkim metody te nie byłyby uzasadnione.

Przyjęcie metod nakazowych nie oznacza, że ceny tracą tu znaczenie. Pomijając sprawy zastosowania cen do rachunku efektywności produkcji, ceny mają tu także bodźcowe, choć ograniczone znaczenie. Ceny tracą tu swe preferencyjne znaczenie z punktu widzenia wyboru asortymentu produkcji, zachowują je natomiast dla wyboru prawidłowych kombinacji czynników wytwórczych w celu obniżki kosztów i prawidłowego ujmowania rezultatów finansowych.

Przy nakazowej formie alokacji produkcji oraz przy znacznych różnicach w poziomie zysku na poszczególnych wyrobach w różnych przedsiębiorstwach, uzasadnione jest (jeśli wprowadza się bodźce z zysku) stosowanie wewnętrznych źródeł cenowych przedmiotów i podmiotowo cen rozliczeniowych w oparciu o obiektywnie różne warunki produkcji przedsiębiorstw. Oparcie się o te kryteria ma na celu wyeliminowanie różnic w poziomie kosztów, a zatem i w cenach z tytułu mniejszej lub większej gospodarności przedsiębiorstw. Ceny rozliczeniowe mają w tych warunkach stworzyć równe szanse w wygospodarowaniu zysku, mają niezależnie je w pewnej mierze od skutków ogólnych decyzji.

Przy nienakazowej formie alokacji produkcji, ceny dla producenta mają duże znaczenie preferencyjne. Preferencje te oddziaływają jak gdyby dwoma torami: jeden z nich, to preferencje zawarte w zysku kalkulowanym do średniobranżowej ceny fabrycznej, drugi — to preferencje powstające automatycznie w wyniku przyjęcia średniobranżowej ceny fabrycznej, gdy występują duże różnice w poziomie kosztów produkcji poszczególnych wyrobów w danych przedsiębiorstwach. Wynikające stąd różne indywidualne stopy zysku w poszczególnych przedsiębiorstwach tworzą odrębne układy preferencji, które są zależne od warunków produkcji tych przedsiębiorstw (różne techniki i technologie, różna struktura aparatu produkcyjnego, różne sprężenie produkcji i struktura organizacji wydziałowej etc.).

Te odrębne układy preferencji, wbrew bardzo często wypowiadanym poglądom, nie stanowią jakiegokolwiek zaprzeczenia celowości posługiwania się układem wynikającym z systemu średniobranżowych cen fa-

brycznych, lecz stanowią istotne jego uzupełnienie. Średniobranżowe ceny fabryczne, zawierające ogólnobranżowe preferencje stanowią bazę odniesienia, dzięki której ujawniają się właśnie preferencje w skali przedsiębiorstwa związane ze szczególnym jego przystosowaniem do produkcji określonych wyrobów lub grup wyrobów.

Ponieważ średniobranżowe ceny stanowią zawsze wyraz jakichś przedmiotowych warunków, zawsze istnieć muszą określone zakłady, w których wyroby relatywnie niekorzystne dla innych, dla nich własnie są korzystne. Odchylenia indywidualnych zysków w poszczególnych przedsiębiorstwach od średniobranżowej stopy zysku (poszczególnych wyrobów) są wytyczną, lub regulatorem specjalizacji i alokacji produkcji w skali gałęzi przemysłu. W skali makroekonomicznej podobne odchylenia nie spełniają tej roli.

1) Fragmenty referatu, który będzie przedmiotem Konferencji 22-23 kwietnia, organizowanej przez OW PTE w Warszawie. Pełny tytuł referatu brzmi: „Rola cen w mechanizmie funkcjonowania przedsiębiorstw i zjednoczeń”.

2) „Sprawozdanie zespołu do opracowania niektórych problemów związanych z rolą zysku i cen fabrycznych oraz zakresem stosowania tych cen w planowaniu i systemie finansowym”. Gospodarka Planowa Nr 5 z 1964 r.

a działalności
PTE

ANKIETA O SŁUŻBACH EKONOMICZNYCH

ZARZĄD Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Prosić o przesyłanie informacji o przebiegu realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych, zwrócił się na początek br. do kół PTE z prośbą o odpowiedź na szereg pytań.

Wpłynęło ponad 150 odpowiedzi, przede wszystkim od kół przy przedsiębiorstwach przemysłowych (70 proc.), od kół przy zjednoczeniach (12 proc.) i od kół terenowych (13 proc.).

Na pytanie, czy dotarli do miejsc pracy wytyczne i rozporządzenia wykonawcze, przyłączające część badawczych oddziałów do podległości kierownictwa zjednoczenia, odpowiedzieli: Niektóre zjednoczenia otrzymały jedynie do wiadomości projekty resortowych zarządzeń wykonawczych, a do niektórych przedsiębiorstw i zjednoczeń przekazano półoficjalne informacje o zadaniach wynikających ze wspomnianego aktu normatywnego. Jednakże już z odpowiedzi na następne pytania, dotyczące organizacji służb, obsady kadrowej i prac podejmowanych przez ekonomistów wynika, że sprawa ruszyła z miejsca.

Półowa odpowiedzi pochodzących z przedsiębiorstw wskazuje na istotne zaangażowanie prac, a zwłaszcza utworzenie stanowisk głównych

ekonomistów lub zastępców dyrektora do spraw ekonomicznych i specjalnych komórek analizy ekonomicznej. Z ankiety wynika, że mniej więcej w co piątym przedsiębiorstwie służby ekonomiczne zostały już utworzone. Odpowiedzi te na ogół stwierdzają, że służby ekonomiczne istniały już przed wydaniem omawianego aktu normatywnego, a sama uchwała spowodowała konieczność ich przeorganizowania i wzbogacenia zakresu ich działania. W pozostałych jednostkach służby ekonomiczne znajdują się w trakcie tworzenia i reorganizacji lub też prowadzone są prace przygotowawcze dla ich utworzenia.

Na pytanie w sprawie obsady służb ekonomicznych odpowiada ok. 25 proc. ankiet z kół w przedsiębiorstwach, w których stopień zorganizowania służb ekonomicznych pozbawia stwierdzać, kogo one obejmują. Około 15 proc. odpowiedzi pozytywnie ocenia obsadę kluczowych stanowisk w służbach ekonomicznych. Pozostałe 10 proc. odpowiedzi ankietowanych raczej negatywnie ocenia obsadę kierowniczego personelu służb ekonomicznych z punktu widzenia jego wykształcenia.

Z ankiety wynika, że uchwała ma pewne znaczenie dla ewolucji zakresu i metod działania komórek ekonomicznych w przedsiębiorstwach, choć osiągnięty na tym odłuki postęp nie jest jeszcze wielki. Odpowiedzi te dotyczą tych samych 25 proc. ankietowanych kół zakładowych, o których już wspomnieliśmy. Około 15 proc. odpowiedzi w zasadzie akceptuje dobór problemów, którymi zajmują się służby ekonomiczne. Wiele odpowiedzi wskazuje na poważne już zaangażowanie ekonomistów w działalność gospodarczą przedsiębiorstw

i zjednoczeń. Pozostałe 10 proc. odpowiedzi na pytanie dotyczące zakresu i charakteru działania służb ekonomicznych ma charakter raczej krytyczny i dezaprobujący. Ekonomisci zajęci są sprawami operatywnymi i nie mają możliwości wykonywania zadań wynikających z omawianego aktu normatywnego.

Odpowiedzi na pytanie o roli kół PTE wskazują, że mimo pewnych trudności ekonomisci są zainteresowani realizacją uchwały i angażują się w prace zmierzające do posunięcia sprawy naprzód. Przedstawiciele przeważającej części indagowanych kół prowadzili na ten temat rozmowy z przedstawicielami dyrekcyj, organizacji partyjnych, samorządu robotniczego, rad zakładowych itp. zarówno podejmując zagadnienia związane z realizacją uchwały, jak też omawiając pewne szczegóły realizacyjne (jak np. obsada poszczególnych stanowisk, kierunki prac komórek ekonomicznych itp.). Propozycje kół były przeważnie brane pod uwagę.

Przeważająca część odpowiedzi, dotyczących powodów dla jakich powstają trudności w realizacji uchwały, na czoło wysuwa brak zarządzeń wykonawczych i wytycznych z jednostek nadrzędnych. Ponadto niektórzy wskazują na trudności kadrowe związane z obsadzeniem stanowisk ekonomicznych, na dominację techników i niekorzystną atmosferę dla posługiwania się rachunkiem ekonomicznym, na ograniczenia w zakresie zatrudnienia i funduszu płac, na niezadowalający włącz postępowanie w dziedzinie usprawnienia metod planowania i zarządzania. (Wg Biuletynu OW PTE nr 4/55).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ W RAZIE DOSTARCZANIA MLEKA NIEODPOWIEDNIEJ JAKOŚCI

Jednostka handlu spożywczego A, działając z upoważnienia odbiorców artykułów mleczarskich wystąpiła do Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Warszawie z żądaniem zasądzenia na jej rzecz od Zakładu Mleczarskiego B, sumy 9411,49 zł tytułem kar umownych za dostawę nieodpowiedniej jakości mleka, mającego niższy ciężar właściwy od przewidzianego obowiązującą normą.

OKA uznała roszczenie za u z a s a d n i o n e, ale w oparciu o wytyczne uchwały nr 2/58 kolegium arbitrażu Głównego Komisji Arbitrażowej z dnia 17 kwietnia 1958 r. w sprawie odpowiedzialności dłużnika obrotu spożywczego za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania — zmniejszyła wysokość zasądzonej kary o połowę tj. do kwoty 47,057,25 zł.

Główna Komisja Arbitrażowa zatwierdziła orzeczenie OKA.

Wobec wniesienia przez Ministra Handlu Wewnętrznego rewizji nadzwyczajnej kwestionującej z a s a d n o ś ć o b n i e z i a k a r y, Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę ponownie w składzie rewizyjnym (zwiększonym) i ostatecznie orzeczeniem z dnia 11 lutego 1964 r. nr BO-9524/63 rewizję nadzwyczajną Ministra Handlu Wewnętrznego o d a ł a i t a, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Uspolecony dostawca mleka, odpowiada za dostarczenie mleka nieodpowiedniej jakości (niepełnowartościowego) i może być zobowiązany do uszczerka kar umownych, choćby mleko zostało dopuszczone do konsumpcji i obrotu rynkowego, niemniej jeżeli odbiorca mleka nie poniesł żadnych strat — wysokość kary może być obniżona, jeżeliby zasądzenie jej przysporzyło odbiorcy dodatkowe, rażąco nadmierne korzyści a dla dostawcy stanowiło stratę nieproporcjonalnie dużą do jego z a w i n i e n i a.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła:

(...) Przeważającą część dochodzonej przez powoda sumy 9411,49 złotych stanowią, wyrażające się kwotą zł 91,391,45, kary żądane z tytułu, iż zaoszerowane przez dostawcę mleko spożywcze okazało się mieć nieco niższy ciężar właściwy od przewidzianego normą. Z materiału sprawy wynika, że mleko — pomimo wyżej wspomnianej wady — zostało dopuszczone do obrotu handlowego (v. protokoły z kontroli artykułów nabiałowych), a wyjaśnienia Instytutu Przemysłu Mleczarskiego wskazują, iż wada ta nie skutkowała obniżenia ceny mleka.

Zespół rewizyjny uznał za nie trafny pogląd powołanego dostawcy, oparty na formalnogramatycznej wykładni § 22 pkt 6 brzożowych warunków dostaw artykułów mleczarskich (Monitor Polski z 1959 r. nr 26, poz. 121), jakoby, wobec faktu, iż mleko nie zostało w wyniku wady przesunięte do klasy niższej, dostawca nie miał obowiązku zapłaty kar przewidzianych w wyżej wskazanym przepisie. Fakt ten jest bowiem rezultatem okoliczności, iż — jak to wyjaśnił Instytut Przemysłu Mleczarskiego — mleko spożywcze nie jest zróżnicowane na klasy, ta zaś okoliczność nie może sama przez się zwalniać dostawcy od odpowiedzialności za dostarczenie mleka nie odpowiadającego wymogom norm, która, gdy wady nie dyskwalifikują towaru do konsumpcji i obrotu rynkowego, wyraża się w szczególności w obowiązku zapłaty kar według stawki przewidzianej na wypadek wprowadzenia do obrotu artykułu niepełnowartościowego (§§ 21 ust. 1 i 2 pkt. 6 w związku z § 6 ust. 1 bwd). Zespół rewizyjny uznał jednakże za rażąco, że skoro mleko, o które chodzi w sporze, odbiorcy pomimo wad przyjęli oraz rozprzedał po takiej samej cenie, po jakiej sprzedaje się mleko odpowiadające wymogom normy, nie ponosząc żadnych strat, to — wbrew wymogom rewizji — istnieją przesłanki do przyjęcia, iż zasądzenie w tych warunkach od powołanego dostawcy dochodzonych kar w pełnym ich wymiarze mogłoby w konkretnym przypadku w istotny sposób naruszyć rozrachunek gospodarczy przez to, że zapewniłoby odbiorcom dodatkowe korzyści, a dla powołanego dostawcy stanowiłoby stratę nieproporcjonalną do jego zawinienia (v. wytyczna V uchwały nr 2/58 kolegium arbitrażu GKA z dnia 17 kwietnia 1958 r. w sprawie odpowiedzialności dłużnika obrotu spożywczego za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania).

W związku z powyższym zespół rewizyjny stanął na stanowisku, iż zastosowanie w danym przypadku miarkowania wysokości dochodzonych kar znajduje — wbrew poglądom rewizji — oparcie w wytycznej V uchwały nr 2/58 kolegium arbitrażu GKA i nie uzasadnia zarzutu istotnego naruszenia prawa.

W tym stanie rzeczy rewizję nadzwyczajną oddalono (...).

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 16 (709) — 18.1V.1965 r.

KR 21-0

GŁÓWNE założenia mechanizacji gospodarki chłopskiej, można sformułować następująco: 1) stopniowe mechanizowanie procesów produkcyjnych w gospodarstwach chłopskich z równoczesnym wypieraniem tradycyjnej koniskiej sily pociągowej; 2) społeczny (zespółowy) charakter rozwoju teŝ mechanizacji; 3) koszty związane z jej wprowadzaniem oraz utrzymaniem pokrywają sama wieś.

W okresie pięciu lat w duŝym stopniu zrealizowano juŝ przyjęte założenia. Wydatkowano ponad 8 mld zł ze środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Skale postępu w mechanizacji charakteryzuje fakt wzrostu liczby traktorów w dyspozycji kółek z 740 szt. w 1959 r. do ponad 36 tys. szt. w 1964 r. Usługi mechanizacji prowadzi 24 tys. kółek w kraju, z tego 16,5 tys. posiada traktory.

Działalność kółek wpływa równieŝ na wciąż wzrastające angaŝowanie się rolników w społeczno-produkcyjne sprawy wsi. Skierowane do rolnictwa środki produkcji pozwoliły podnieść wydajność jednostkową, postępuje proces intensyfikacji produkcji w gospodarstwach chłopskich, co stwarza realne, ekonomiczne warunki do finansowania kosztów postępu technicznego przez samą wieś.

Oczywiście na obecnym etapie rozwoju zespółowa mechanizacja nie jest jeszcze dostatecznym konkurentem konia. Z natury rzeczy umasynowanie przebiega stopniowo, w miarę wzrostu liczby traktorów i maszyn. Jest to proces naturalny, nigdzie bowiem dotychczas traktoryzacja nie wyparła od razu koni.

Wprowadzenie przeto mechanizacji do gospodarstw chłopskich połączone jest z pokonywaniem wielu trudności związanych z samą gospodarką chłopską a często leŝących poza jej sferą. Dlatego teŝ ocena zjawisk musi być bardzo spokojna, uwzględniająca przesłanki aktualnej sytuacji.

CO OSIĄGNIĘTO DOTĄD

Kółka rolnicze otrzymują każdego roku duŝe ilości sprzętu, którego produktywność sukcesywnie wzrasta. I tak: w 1960 r. kółka posiadały 7020 ciągników, a średnia wydajność na jeden ciągnik w roku wynosiła 740 godzin. Kolejno w następnych latach wielkość te kształtowały się: 1961 r. — 13924 ciągników i 680 godzin; 1962 r. — 20262 ciągników i 774 godzin; 1963 r. — 28086 ciągników i 873 godzin oraz 1964 r. — 36200 ciągników i 967 godzin.

Produktywność zbliŝyła się juŝ, wbrew przewidywaniom pesymistów, do normatywnych 1000 godzin rocznie. Jeśli zwaŝyć, ŝe w całym okresie wzrost wydajności sprzętu odbywał się w warunkach ciągłej walki kółek o gospodarność, umocnienie społecznej własności, pokonywanie szeregu trudności i dąŝenia do zapewnienia rentowności — to uzyskane wyniki potwierdzają wysoką dojrzałość społeczno-produkcyjną ruchu kółkowego.

W zagadnieniu wykorzystania sprzętu istotne miejsce zajmuje struktura usług. Prace polowe stanowią tu około 60 proc., zaś transport pozarolniczy waha się w granicach 30 proc. Niewątpliwie naleŝy uznać za słuszne dąŝenie do maksymalnego zaangażowania mocy produkcyjnych w prace polowe, a więc bezpośrednio produkcyjnych. Taki jest bowiem cel mechanizacji. Ale nie jest dla nikogo tajemnicą, ŝe potrzeby transportowe wsi są duŝe, a koŝ blisko połowę swojego czasu pracuje w różnych pracach transportowych.

Tak zwany transport pozarolniczy na wsi jest zjawiskiem obiektywnym, w którym równieŝ toczy się zasadnicza konkurencyjna walka pomiędzy koniem a traktorem.

Nie wydaje się ponadto, aby obecny udział traktorów kółkowych w transporcie był niebezpiecznie wysoki. Rozmiar ten jest określony potrzebami, warunkami opłacalności, co w sytuacji kółek nie jest łatwe do uzyskania. Ponadto liczne kółka muszą zajmować się przejściowo transportem, bowiem do wielu prac nie mają maszyn towarzyszących. Dotyczy to szczególnie upraw międzyrzędowych.

Wyniki finansowe kółek ulegają równieŝ systematycznej poprawie. Jeśli w 1960 r. czysty zysk wyniósł 25 mln zł — to w 1963 r. stanowił ponad 112 mln zł, a w 1964 r. około 220 mln zł.

Prawdą jest, ŝe około jedna trzecia kółek ponosi straty na mechanizacji, jednakŝe globalne rozliczenie w skali krajowej przekazuje, ŝe jest to działalność, do której państwo nie musi dopłacać. Wyprowadzone nadwyżki stanowią bardzo istotny czynnik pomnaŝania społecznej własności i aktywizacji środowiska wiejskiego. Obserwuje się duŝą gospodarność uzyskiwaną nadwyżkami. Środki te przeznaczane są na cele inwestycyjne i nie stanowią ŝródła konsumpcji indywidualnej. Tak na przykład w 1963 r. kółka miały prawo (zgodnie z przepisami) wydać na nagrody 20 proc. czystej nadwyżki, wydały 15,9 proc.; na cele kulturalne mogły wydać 40 proc., wydały 19,4 proc. Natomiast na fundusze niepodzielne powinny

przeznaczyć co najmniej 40 proc., a przeznaczyły 59,1 proc. Fakty te świadczą o bardzo rozbudowanym gospodarowaniu społecznymi środkami przez aktyw chłopski.

Równocześnie na uwagę zasługuje fakt, ŝe wieś pokrywa wszystkie koszty związane z mechanizacją. Wartość usług wyniosła w 1964 r. blisko 2 mld zł, zaś bez transportu pozarolniczego — ponad 1,7 mld zł. Majątek społeczny przekazany kółkom rolniczym ze środków FRR jest prawie w pełni społecznie odtwarzany. Realizacja odpisów na amortyzację wynosiła

około 100 ha gruntów ornych. Jeśli doliczyć do tego ciągniki prywatne, to wskaźnik ten obniŝał się często do 60 a nawet i mniej. Osiągnięto przeto chyba maksymalne — na jakie nas obecnie stać — wyposażenie w moce traktorowe.

Poniewaŝ sprzęt wprowadzono zgodnie z założeniami planu w krótkim okresie czasu, a wieś nie była przygotowana do przyjęcia takiej ilości środków trwałych, wystąpiło z miejsca wiele trudności. Brak było przede wszystkim przygotowanej kadry traktorzy-

nie przekraczała 150 — 200 godzin w ciągu roku. W latach następnych wskaźnik ten ulegał bardzo powolnej i nieznacznej poprawie, szereg maszyn nie było w ogóle wykorzystane, a niektóre kółka tych gromad zamykały rok gospodarczy stratami.

Oczywiście słuszną była koncepcja XII Plenum KC z 1963 r. o rozszerzeniu koncentracji na większą ilość gromad a nawet rejonów, eksponującą przy tym kwestię organizacji zaplecza technicznego. Ale w wykonaniu tej uchwały popełniono szereg błędów,

kłady ani teŝ zwiększone dostawy środków produkcji. Stąd zakładany postępowanie w intensyfikacji i wzroście produkcji może być wolniejszy, niŝ postępowanie techniczne. Jeśli to zjawisko nie jest groźne w okresie początkowym, to w miarę postępu koncentracji przyrost produkcji nie zawsze zabezpieczy dodatkowe koszty mechanizacji.

W ogólnym podziale kółek rolniczych w kraju do nowych rejonów koncentracji trafiły przede wszystkim kółka juŝ zaawansowane w mechanizacji i stosunkowo dobrze gospodarujące. Tak na przykład w gromadach tych jest około 45 proc. ogólnej liczby kółek z dwoma traktorami, 52 proc. — z trzema, 61 proc. — z czterema i 66 proc. — z pięcioma i więcej traktorami. Równocześnie poza tymi rejonami znalazło się wiele kółek o wysokim stopniu zmehanizowania.

Kółka zaliczone do koncentracji w ramach 1400 gromad wykazują teŝ nieco wyższą (zaledwie o kilka godzin w skali rocznej) produktywność sprzętu. Poniewaŝ jest to właściwie pierwszy rok działalności tych kółek w ramach gromad wytypowanych do koncentracji — nie można wyciągać jakichś zasadniczych wniosków.

A CO DALEJ?

Przeprowadzona analiza pozwala na sformułowanie wniosku, ŝe koncentracja sprzętu w kółkach rolniczych — pomimo występujących niedociągłości — jest koncepcją słuszną. Pamiętać jednak naleŝy, ŝe jest to zadanie perspektywiczne, a nie doraźne, iŝ procesy przemian przyjmować powinny spokojny, naturalny charakter, a czynny udział w nich wezmą sami rolnicy. Pośpiech oraz dokonywanie czegokolwiek bez chłopów — są tutaj niewskazane.

To, czy chłopci te mechanizację

ZESPOŁOWA MECHANIZACJA

KONRAD BAJAN

w latach 1960 — 1964 blisko 90 proc., a na kapitalne remonty ponad 93 proc.

BIĄSKI I CIENIE KONCENTRACJI

O ile w 1960 r. z 4.614 kółek, które posiadały traktory, 62,2 proc. dysponowało 1 zestawem, 29,6 proc. — dwoma zestawami, 6,8 proc. — trzema, 1,6 proc. — czterema i 0,8 proc. — pięcioma zestawami, to w 1964 r. na 16.460 kółek posiadających traktory po 1 zestawie było 34,4 proc., po dwa zestawy — 37,1 proc., po trzy zestawy — 16,6 proc., po cztery zestawy — 7,2 proc. oraz 4,7 proc. z pięcioma i większą liczbą zestawów.

Na obecnym etapie mechanizacji kółkowa nie stawia sobie jeszcze i nie może stawiać zadania pełnego objęcia wszystkich prac w gospodarstwach chłopskich. Spełnia ona przede wszystkim funkcję uzupełniania zasobów sily pociągowej i maszyn w gospodarstwie chłopskiej oraz wyrównuje niedobory w zakresie sily roboczej, głównie w gospodarstwach większych. Przy naturalnym procesie koncentracji ustalają się określone proporcje w granicach aktualnych potrzeb. Taka swoista równowaga daje teoretycznie możliwość pełnego wykorzystania istniejących we wsi mocy produkcyjnych. Równocześnie rozmiar posiadanych środków i zakres działalności krystalizuje przedsiębiorstwo usługowe, które chłopci uważają za swoje, utrzymują z nim ściśle więzi, dbają o właściwą pracę rentowność itp. Rzecz jednak polega na tym, czy uznać to jako racjonalne optimum? Jeśli byśmy taką alternatywę przyjęli, wówczas kółka nie mogłyby spełniać roli ofensywnej w zakresie technicznej rekonstrukcji rolnictwa. Utrwałaby się bowiem ich rola jako ogniw uzupełniającego.

W 1960 r. powstała koncepcja planowej mechanizacji w wytypowanych gromadach. Eksperyment ten nazwano „koncentracją w gromadzie”. Istotą tej koncepcji polegała na ogólnym ustaleniu gromady, w której miała być z kolei za wiedzą i przy współudziale mieszkańców wsi, przeprowadzona pełna a nawet kompleksowa mechanizacja. Równocześnie miała nastąpić wszechstronna aktywizacja gospodarstwa i produkcyjna wszystkich wsi w obrębie gromady.

Przyjęto założenie, ŝe powinny to być gromady o niezbyt rozdrobnionej strukturze, wysokiej towarowości produkcji rolnej i znacznej sile ekonomicznej gospodarstw. Dla każdej z tych gromad opracowano plany rozwoju mechanizacji, organizacji zaplecza technicznego, potrzeb kadrowych oraz innych przedsięwzięć mających zapewnić wszechstronny rozwój gospodarczy gromady. Zakładano ponadto, ŝe każda wieś w rejonie gromady powinna posiadać traktory.

W toku realizacji tych załoŝeń w okresie 1 — 2 lat zgromadzono w tych gromadach duŝe ilości sprzętu, przy czym na 1 ciągnik kółkowy przypadało przeciętnie

stów. Spowodowało to nieumiejętnie obchodzenie się ze sprzętem, częste awarie i przestoje traktorów. Wystąpiły poważne trudności w zarządzaniu przez aktyw chłopski tak duŝym majątkiem, do czego nie miał ten aktyw — trzeba przyznać — dostatecznego przygotowania.

W większości gromad, realizując koncepcję koncentracji, nie wzięło pod uwagę istniejącego wyposażenia wsi w sily pociągowe i maszyn. Skierowano w wyniku tego znacznie więcej mocy produkcyjnych, niŝ wieś mogła w aktualnej sytuacji przyjąć. Wiele maszyn

które były w zasadzie powtórzeniem zlych doświadczeń z pierwszych gromad. Zastosowana została zasada sztywnego mechanizmu przy typowaniu gromad, niedostatecznie zaś uwzględniono ich warunki społeczno-ekonomiczne. Tak na przykład przyjęcie sieci POM za podstawę typowania gromad okazało się zawodne, jako ŝe sieć POM była tworzona pod kątem potrzeb spółdzielni produkcyjnych i nie wiąŝe się dostatecznie z rozmieszczeniem i aktywnością kółek rolniczych. Podobnie inne kryteria w oderwaniu od społeczno-ekonomicznej dojrzałości kółka



Liczba traktorów znajdujących się w dyspozycji kółek wzrosła z 740 szt. w 1959 r. do ponad 36 tys. w 1964 r.

wprowadzono bez uwzględnienia specyfiki produkcyjnej wsi (na przykład prasy do słomy, które do dziś stoją nieużyte, właściwie stanowią ziom). Ponadto, gromady te otrzymały ciągniki „Urus” z serii próbnej, które z powodu wad konstrukcyjnych w 1964 r. zostały wycofane. Wszystkie te niezależne w znacznej mierze od kółek rolniczych niedomaganie w konsekwencji obciążały jednak kółka. Musiały one bowiem pokryć amortyzację, koszty remontów i napraw.

Ponadto procesowi koncentracji nie towarzyszyły inne inwestycje i przedsięwzięcia, które miały być wykonane przez GRN, GS itp., a więc zakładana aktywizacja gospodarstwa gromad nie nastąpiła.

Jak z tego wynika, przy realizacji koncepcji planowej koncentracji wystąpiło wiele braków, co w konsekwencji rzutowało na bardzo niskie wykorzystanie sprzętu. W pierwszym okresie w wielu gromadach wydajność na 1 ciągnik

i wsi dają z reguły ujemne wyniki. Ponadto o zakresie koncentracji decydowano w terminach bardzo krótkich. Ostateczna liczba gromad została ustalona na 1400, przy czym w pierwszej fazie w gromadach tych kółka rolnicze istniały w około 75 proc. wsi a około 60 proc. kółek posiadało traktory i maszyny. Plan zakładał umasynowanie wszystkich wsi niezależnie od stopnia dotychczasowego ich zorganizowania.

W gromadach tych powtórzyły się trudności występujące w pierwszych 57, chociaż nie wszystkie jednakowo. Do ważniejszych trzeba zaliczyć: jednolitą strukturę ciągników uniemożliwiającą pełną mechanizację, brak nadal maszyn towarzyszących, trudności z kadrą traktorzystów, remontami, a przede wszystkim wbrew przyjętym założeniom — brak zorganizowanego zaplecza remontowego.

Równocześnie koncentracji nie towarzyszyły dotąd wzmoczone na-

będą uważali za „swoją”, czy teŝ „ich” — posiadała niemałe znaczenie. W ostatecznym rachunku pozytywne wyniki w rolnictwie możemy uzyskać dlatego, ŝe twórcą oddolną inicjatywą mas chłopskich stała się obowiązująca rzeczywistość. Stąd teŝ i jednym z największych dorobków kółek jest wychowanie i zaaktywizowanie dziesiątków tysięcy chłopów-działaczy gospodarczych.

Dlatego teŝ niezmiernie ważne jest ustalenie kontaktów różnych instytucji z kółkami rolniczymi na płaszczyźnie ekonomicznych więzi, współpracy równoprawnych podmiotów gospodarczych.

Praktyka dowiodła, ŝe kółkowa droga mechanizacji jest koncepcją słuszną, spełnia ona zarówno funkcje gospodarcze, jak i społeczne. Wszelkie usprawnienia powinny pójść w kierunku umocnienia kółkowego, bądź międzykółkowego przedsiębiorstwa usług maszynowych.

Co z rudą darniową?

MAMY w kraju bogactwo naturalne, o którym wie stosunkowo niewiele osób. Ostatnio zaniebano u nas jego eksploatację, mimo ŝe mogłaby ona przynieść szereg poważnych korzyści. Niemniej jednak sprawa jest dyskusyjna.

Otóż chodzi o rudę darniową, zwaną teŝ rudą ławkową lub bagieną. Ten rodzaj rudy łaŝeła występuje na łaŝkach, mokradłach, nad brzegami rzek i potoków, obok torfowisk itp. na całym niemal obszarze naszego Niziu. Są to warstwy o grubości przeciętnie od 5 do 30 cm, na głębokości zaledwie kilku — kilkunastu centymetrów pod powierzchnią gruntu. Zalegają one w mniejszych lub większych skupieniach, nieraz obejmujących kilka, czy nawet kilkadziesiąt hektarów.

A do czego może słuŝyć taka ruda? W dawnych czasach używano jej do wytopu ŝelaza, dziś jednak hutnictwo nie chce z niej korzystać ze względu na duŝą wilgotność i pylastą strukturę, co nie odpowiada współczesnej technice wytopu. Znalazła ona natomiast szerokie zastosowanie przy produkcji gazu świetlnego, gdzie jako naturalny katalizator słuŝy do oczyszczania gazu z siarkowodoru. Pod tym względem jest to środek nie tylko bardzo dobry, ale i najtańszy w uŝyciu, a poza tym — ze względów technicznych — jedyny nadający się do stosowania w naszych gazowniach i w większości gazowni europejskich.

Nic więc dziwnego, ŝe wraz ze wzrostem produkcji gazowni rośnie u nas równieŝ zużycie rudy darniowej. I tak np. w roku 1952 wyniosło ono 5 tys. ton, w roku 1956 — 12,7 tys. ton, a w roku 1964 — 23,8 tys. ton. Nasza krajowa produkcja tego surowca była jednak na znacznie wyższym poziomie i wynosiła ona np. w roku 1952 — 53 tys. ton, a w r. 1956 — 175 tys. ton. Wobec tego wytworzyły się dość pokaźne zapasy i w związku z tym od 1957 roku zaniechano wydobycia tej rudy.

Równocześnie — wykorzystując pochlebne wśród europejskich fachowców opinie o jakości tego naszego surowca — przystąpiliśmy w roku 1958 do jego eksportu, który w roku 1964 osiągnął wielkość ponad 20 tys. ton. Ostatnio jednak, wobec wyczerpywania się zapasów i niewyznawiania produkcji — na dalsze oferty zachodnioeuropejskich importerów nasi eksporterzy odpowiadają... wymijająco. To, co jeszcze pozostało (tj. ok. 70 tys. ton mialkiej rudy darniowej) jest juŝ zamówione i będzie sprzedane w ciągu kilkunastu miesięcy.

A tymczasem — na lata 1966—1970 nasze placówki eksportowe zgłosiły juŝ możliwość sprzedaży po 30—50 tys. ton rudy darniowej rocznie. Jest to przy tym eksport stosunkowo bardzo wysoko opłacalny. I nawet w przyszłej, mniej korzystnej eksploatacji, przy pogorszeniu dotychczasowego wskaźnika efektywności byłoby to eksport bardzo korzystny.

Zresztą niezależnie od możliwości eksportowych trzeba juŝ teraz myśleć o zaspokojeniu przyszłych potrzeb naszego gazownictwa. W latach 1966—1970 jego zapotrzebowanie będzie wynosiło średnio ok. 30 tys. ton rocznie, w latach 1971—1980 wzrośnie do 35 tys. ton. Więc gdyby nie wznowić eksploatacji — musielibyśmy importować odpowiednią masę ze Szwecji lub NRD, teŝ po ok. 30 tys. ton rocznie, a w cenie od 11 do 22 dolarów za tonę. A więc również antyimportowy wskaźnik efektywności produkcji własnej jest szczególnie wysoki, gdyż wydając na produkcję 1 tony 170—300 złotych oszczędzamy wydatku kilkunastu dolarów.

W tej sytuacji słuszną wydaje się inicjatywa działaczy kopalnictwa rud ŝelaza, którzy mimo zlikwidowania działającego poprzednio przedsiębiorstwa eksploatacji rudy darniowej i mimo istnienia jeszcze pewnych zapasów tego surowca — juŝ teraz wystąpili z planem dalszych poszukiwań i eksploatacji rudy darniowej. Sprawa nie jest jednak taka prosta.

Poszukiwanie konkretnych złóŝ rudy darniowej wymagałoby dość szerokiej współpracy z różnymi jednostkami geologicznymi i geobotanicznymi, które dotychczas przy napotykanu złóŝ rudy darniowej zupełnie się nie interesowały tymi złóŝami i nie przekazywały informacji na ten temat. Poza tym po udokumentowaniu zasobów i przy ich eksploatacji bardzo potrzebna jest współpraca z jednostkami resortu rolnictwa, a nawet postulując się nadanie ochrony prawnej takim zasobom (które obecnie są wyłączone spod Prawa Górniczego). Często bowiem zdarza się, ŝe nawet udokumentowane zasoby ulegają nieumyślnie dewastacji wtedy, gdy zarzuca się łaki.

Rzecz jest przy tym istotna równieŝ z punktu widzenia interesów rolnictwa, gdyż tereny ławkowe po wybraniu złóŝ rudy darniowej są znacznie bardziej urodzajne. Specjaliści twierdzą nawet, ŝe w ogóle elementarnym warunkiem dobrego zagospodarowania łaki jest całkowite usunięcie rudy darniowej.

W świetle tego wszystkiego wydaje się, ŝe postulat „wonnego” przystąpienia do eksploatacji rudy darniowej są uzasadnione. (WSG)



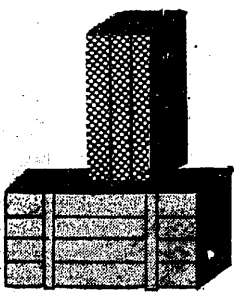
„ZASTAL”
Zielona Góra, ul. Towarowa 10,
tel. 411

oferuje do natychmiastowej sprzedaży przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym:

- PRZEKŁADNIE do suwnic W.II/605 Rra — 5 szt.
- WÓZEK suwnicowy kompletny — 1 szt.

SKRZYNIE DREWNIANE z importu w dobrym stanie z uchwytnymi o wymiarach 78x38x22x2 cm — 500 szt. 45x42x39x2,5 cm — 3.000 "

KR 22-0



UKAZAŁ SIĘ JUŹ W SPRZEDAŻY NOWY TYGODNIK PT. „FORUM” — Przegląd Prasy Światowej

„FORUM” jest 24-stronicowym tygodniowym przeglądem szerokiego wachlarza prasy światowej, obejmującym WSCHÓD, ZACHÓD i Kraje TRZECIEGO ŚWIATA.

„FORUM” zamieszczać będzie najważniejsze dokumenty, wystąpienia i relacje z wydarzeń międzynarodowych w ich oryginalnym brzmieniu.

„FORUM” dostarczy swym Czytelnikom korespondencji ze wszystkich kontynentów.

„FORUM” zawierać będzie również dział: ekonomiki, kultury, militariów, nauki i techniki, powieści politycznej i inne.

„FORUM” ilustrowane będzie aktualnymi zdjęciami, reprodukcjami i satyrą rysunkową z prasy całego świata.

„FORUM” słowami innych przedstawiać będzie położenie naszego kraju na arenie międzynarodowej.

Cena 1 egz. zł 7 — do nabycia w każdy piątek w części kiosków „Ruchu”. Regularne otrzymywanie pisma zapewnić może jednak przede wszystkim prenumerata, zamawiana w placówkach „Ruchu”.
Cena prenumeraty: kwartalnej zł 91, półrocznej 182.

ŚRODKI KSZTAŁTOWANIA POPYTU

TEODOR KRAMER

Założenia rozpoczęte przez nas w poprzednim numerze „Życia Gospodarczego” artykułów, poświęconych analizie możliwości likwidacji luk w zaopatrzeniu rynku, zmierzają przede wszystkim do rozpatrzenia konkretnych niewykorzystanych możliwości wzrostu produkcji artykułów „deficytowych”. Wiadomo jednak, że jest to stosunkowo najtrudniejsza, chociaż najbardziej pożądana droga poprawy zaopatrzenia. Dlatego też już na początku naszej akcji pragniemy zwrócić uwagę na możliwości poprawy sytuacji zaopatrzeniowej poprzez bardziej aktywne kształtowanie popytu, przy pomocy instrumentów rynkowych.

REDAKCJA

W IADOMO, że najpoważniejszą barierą wzrostu spożycia w latach 1965-1970 są trudności zaopatrzenia w materiały i surowce. W związku z tym szczególnie ważne jest uruchomienie wszystkich środków oddziaływania na konsumenta w kierunku „przysparzania” sprzedaży artykułów materiałochłonnych i pochodzących z przemysłu o wysokiej kapitałochłonności oraz forsowania sprzedaży artykułów pracochłonnych, pochodzących z przemysłu „tanich” inwestycyjnie. Powodzenie tego typu zamierzeń w znacznym stopniu uzależnione jest jednak od odpowiedniego oddziaływania na model spożycia indywidualnego, co znacznie wykracza poza zmiany w rozmiarach podaży.

Empirycznie stwierdzony fakt braku akceptacji przez konsumenta niektórych artykułów na rynku i wyrażenie żądania co do innych uwadniają nam na co dzień występowanie określonych preferencji indywidualnego konsumenta. Wiadomo, że preferencje te mają różne źródła. Są one wyrazem określonego modelu spożycia ukształtowanego zarówno przez czynniki historyczne (np. skłonność do diety obfitościowej w Polsce), jak również czynniki działające aktualnie, a wynikające z danego układu warunków społeczno-ekonomicznych (np. popyt na artykuły użytku kulturalnego i usług kulturalnych). Działają stale m. in. czynniki takie jak miejsce zamieszkania (miasto, wieś), przynależność do danej grupy według wieku i płci oraz wielkość wielkości użytkowania dóbr, zakres korzystania z konsumpcji społecznej przez daną grupę „dochodoborców”, relacje cen, moda i inne. W niemałym stopniu działa również tzw. „efekt pokazowy”, przy czym chodzi tu zarówno o atrakcyjność oferowanych na rynku towarów, czyli atrakcyjność podaży, jak również przyciąganie się na grupach społecznych, które osiągnęły wyższy standard życia.

Stoimy zatem wobec zjawiska wielorakiego wpływu różnych czynników na procesy spożycia i popytu konsumpcyjnego. Przy aktualnym modelu powiązań produkcji z rynkiem oznacza to sprzeczność między wadzą jeszcze mało elastycznym sposobem produkcji artykułów rynkowych, a elastycznym, stale fluktuującym pod wpływem różnorodnych czynników popytem ludności. Sprzeczność tę możemy rozwiązać, biorąc skrajnie, w dwójaki sposób: albo przez uelastycznienie systemu planowania i produkcji artykułów rynkowych, albo też przez ograniczenie marginesu wyboru, co zazwyczaj pociąga za sobą zmiany w zaplanowanym podziale dochodu narodowego, w szczególności zaś ograniczenie funduszu spożycia.

ODDZIAŁYWANIE POPRZECZ PODAŻ

Wydaje się, że dopiero w ostatnim okresie w szerszym stopniu zamierzamy korzystać z pierwszego sposobu rozwiązania wspomnianej sprzeczności. Jak dotąd posługiwaliśmy się i posługujemy się nadal głównie sposobem drugim, wykorzystując go jako główny środek od-

nych przez niego nowych produktów, jeśli konsument produkty poznaje w inny sposób, na przykład przez turystykę, film, telewizję i literaturę. Producent nie może się unieść od wymagań konsumenta, choćby lepsze produkty faktycznie nie miały dostępu na dany rynek. Tym samym skuteczność kształtowania przez produkcję konsumpcji w obrębie określonego rynku uzależniona jest w znacznej mierze od poziomu techniki produkcji i nadążania producenta za postępem technicznym.

INNE INSTRUMENTY KSZTAŁTOWANIA POPYTU

Ażby oddziaływać skutecznie na model spożycia indywidualnego konsumenta, należy wykorzystać cały kompleks instrumentów ekonomicznych właściwych dla warunków rynkowych; nawet przy założeniu, że rynek działa w minimalnym zakresie. Posługiwanie się zatem na rynku wewnętrznym głównie podażą jako środkiem kształtowania spożycia, przy dość elastycznym systemie cen i nieaktywnym oddziaływaniu na popyt, nie może przynieść zamierzonych efektów.

Przykładem tego może być rynek artykułów trwałego użytku. W tej dziedzinie celem naszego działania jest intensyfikacja sprzedaży tych artykułów dla uzyskania określonego modelu spożycia indywidualnego konsumenta. Mimo intensywnej propagandy dynamika sprzedaży wielu artykułów trwałego użytku spada, chociaż nasycone na 1000 mieszkańców tymi towarami w Polsce jest nieporównywalnie niższe w stosunku do innych krajów socjalistycznych lub rozwiniętych pod względem gospodarczym krajów kapitalistycznych. Sytuacja panująca na rynku artykułów trwałego użytku wykazuje przykładowo, że nie zawsze celowo i świadomie kształtujemy popyt konsumpcyjny, gdyż aktualne nasycenie rynku tego rodzaju artykułami jest bardzo względne. Świadczy o tym raczej o małej elastyczności polityki rynkowej.

Rozszerzenie rynku, w tej dziedzinie zbytu na artykuły trwałego użytku jest na pewno możliwe pod warunkiem uruchomienia szeregu środków polityki handlowej do tej pory nie wykorzystanych.

Przed wszystkim niedostateczne jest zróżnicowanie asortymentu wielu towarów pod względem wartości użytkowej i cen, dostosowanych do możliwości finansowych różnych grup „dochodoborców”. Dostarczenie na rynek towarów o zbliżonych wartościach użytkowych i jednocześnie dużym zróżnicowaniu cen na pewno doprowadziłoby do rozszerzenia rynku na towary, które dziś zalegają magazyn.

Potrzeba uelastyczenia cen w handlu nie podlega dyskusji. Co prawda należy uwzględnić fakt, że ceny wielu artykułów spełniają funkcję akumulacyjną. Obniżka cen nie zawsze musi jednak powodować obniżenie globalnej akumulacji, o którą ostatecznie chodzi. Obniżenie udziału akumulacji w cenie danego artykułu zmniejsza jego popyt, co powinno przynieść rekompensację strat poniesionych na skutek obniżki cen.

Mało elastyczne ceny powodują narastanie zapasów towarów niedochodliwych i w rezultacie przynoszą straty materialne, ekonomiczne i moralne. Przy danych środkach uzyskujemy mniejszy stopień zadowolenia społecznego, niż w przypadku, gdybyśmy się posługiwali bardziej elastycznymi środkami polity-

ki handlowej. Oczywiście dla uzyskania tych efektów potrzebne jest usprawnienie mechanizmu oddziaływania handlu na asortyment produkcji przeznaczonej na rynek.

Jeśli posłużymy się dalej przykładem rynku artykułów trwałego użytku, to mechanizm powiązań między produkcją, a rynkiem działa w przybliżeniu następująco.

Przy aktualnie obowiązujących bodźcach, a także korzystając z warunków panujących na rynku sprzedawcy, producent wypuszcza na rynek asortyment mało zróżnicowany o stosunkowo wysokich (w stosunku do przeciętnej płacy) cenach. Towary oferowane przez przemysł, początkowo nabywane przez określone grupy „dochodoborców”, z biegiem czasu nie znajdują zbytu. Wówczas to producent stwierdza, iż rynek został „nasycony”, mimo że obiektywnie rzecz biorąc „nasycenie” to jest stosunkowo niskie. Nie zmieniając w sposób zasadniczy asortymentu, przemysł przestawia swoją produkcję na inny asortyment lub obniża plany produkcji. Po pewnym czasie na skutek zużycia artykułów trwałego użytku i innych czynników wzrasta zapotrzebowanie na wspomniane towary. W tej sytuacji przemysł, chociaż z pewnym opóźnieniem, znów zwiększa produkcję, nie zmieniając w zasadzie asortymentu.

Rezultatem takiego systemu powiązań produkcji z rynkiem jest nieoptymalne zaspokojenie potrzeb i niedostateczne ich „rozbudowanie”, co w ostatecznym rachunku ma istotne znaczenie dla dynamiki wzrostu gospodarki socjalistycznej. Prowadzi do sytuacji, którą mamy np. w zakresie aparatów radiowych, gdzie przy niskim zaspokojeniu potrzeb mieszkańców (ilość aparatów na 1.000 mieszkańców: Polska — 182, Węgry — 290, NRD — 327) brak jest nabywców.

*

Wyniosły moje zamierzenia do następujących wniosków:

● Dotychczas, podstawowym środkiem kształtowania modelu spożycia było i jest działanie przy pomocy podaży. Tymczasem kształtowanie spożycia głównie przy pomocy podaży ogranicza margines wyboru i prowadzi do ograniczenia funduszu spożycia indywidualnych konsumentów. Efektywne kształtowanie modelu spożycia indywidualnego w interesie konsumenta możliwe jest jedynie przez uruchomienie całego kompleksu instrumentów dostępnych polityce handlowej.

● „Uruchomienie” rynku w gospodarce socjalistycznej, dla uzyskania zamierzeń planowych, przy równoczesnym niewykorzystaniu instrumentów możliwych do zastosowania na rynku, powoduje, że efekty uzyskiwane z gospodarki rynkowej są niskie.

● Model spożycia, którego możliwości kształtowania poprzez rynek są stosunkowo szerokie, w przypadku działania głównie poprzez podaż, kształtuje się jako produkt uboczny innych zamierzeń i to przeważnie niezgodnie z interesem konsumentów.

● Położenie głównego nacisku na podaż jako instrumentu kształtowania spożycia, przy niewykorzystaniu elastyczności cen, ogranicza możliwości manewru dla polityki handlowej. Prowadzi to równocześnie do marnotrawstwa środków, nadmiernej zapasów, a nade wszystko powoduje nieoptymalne zaspokojenie potrzeb konsumentów przy danych środkach, wykrójojonych na potrzeby spożycia, z dochodu narodowego.

W ARTYKULE sygnalizowałem przede wszystkim dysproporcję, jaka powstała pomiędzy potrzebami komunikacyjnymi rozwijającego się tarnowskiego ośrodka przemysłowego, a możliwościami miejscowych przewoźników. Nie chodziło o nie zwanie winy na Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Tarnowie. Bez względu bowiem na to, jakie przedsiębiorstwo nie może podjąć przewozu, faktem jest, że 800 pracowników „Azoty” nie ma zapewnienia dojazdów do pracy. Zresztą w dniu, kiedy odbywała się w Tarnowie jubileuszowa konferencja prasowa, miejscowa gazeta zakładowa opublikowała list otwarty do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Tarnowie. Protestowano w nim przeciw fatalnym warunkom dojazdu do pracy w autobusach miejskich i znów — trudno tu winić przedsiębiorstwo miejskie, jest to bowiem skutek nieudanej inwestycji towarzyszących. Tarnów przez wiele lat otrzymywał przydział 2-3 autobusów rocznie. Toteż gdy ostatnio miasto otrzymało większy „zastępek” autobusów, trzeba było skasować 18 autobusów spośród 42, które dotychczas kursowały. Może to być najbardziej wymowną ilustracją problemu. Sygnalizowany niedziałający komunikacji w Tarnowie, zarówno zakładowej jak miejskiej i PKS, jest niestety wciąż faktem bezspornym.

(H. CH.)

POLSKA — ZSRR

DOKONCZENIE ZE STR. 1

budowie i modernizacji przemysłów ZSRR i Polski.

PIERWSZE LATA

Skutki wojny odczuwała dotkliwość gospodarka polska i jej przemysł, odczuł je także przemysł radziecki. Znamy i pamiętamy te zniszczenia. Okupant hitlerowski zdewastował całe połacie ziemi polskiej i ziemi radzieckiej. Dotkliwie straty poniosł przemysł Ukrainy, Białorusi i zachodniej części Rosyjskiej Republiki.

Nie było też fraszem, ani martwą formułą stwierdzenie artykułu siódmego Układu o pomocy wzajemnej w czasie odbudowy. Pomoc świadczyliśmy sobie od pierwszych dni, gdyż dyktowały to interesy toczące się jeszcze wojny przeciw wspólnemu wrogowi. Swą żywnością podzielili się z Polakami pierwsze jednostki wojskowe wkraczające na naszą ziemię. Od pierwszych też dni, niemal nazajutrz po wyzwoleniu regionów przemysłowych Polski, po podjęciu pracy przez fabryki, huty i kopalnie, świadczyliśmy braterską pomoc Armii Radzieckiej, walczącej wraz z polskimi jednostkami przeciw wspólnemu wrogowi hitlerowskiemu. Była to pomoc w transporcie, w dostawach węgla, w remoncie wyposażenia wojennego i przy różnych innych okazjach. Pierwszą pomocą radziecką była mąka: dla ludności miast — otrzymaliśmy jej wówczas prawie 30 tys. ton.

Uruchamiane już w lutym i marcu 1945 roku polskie huty potrzebowały rudy żelaza i innych metali. Łącznie w tym pierwszym roku otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego 139 tys. ton rudy żelaza, 35,5 tys. ton rudy manganowej, 23 tony miedzi i około 300 ton rudy chromowej. Dostawy te umożliwiły pracę nie tylko naszym hutom i stalowniom, lecz również przemysłowi maszynowemu.

Przemysł chemiczny otrzymał w 1945 r. 294 t kauczuku syntetycznego, przemysł lekki 17,4 tys. t bawełny i 761 t lnu, jak również pierwsze 135 t tytoniu. Transport kolejowy i wieś otrzymała 30,6 tys. t produktów naftowych, a rolnictwo 14,6 tys. t apatytów. W następnym 1946 r. głównym zaimportowanym towarem było zboże, którego otrzymaliśmy 488,2 tys. t. Należy pamiętać, że w pierwszych miesiącach 1945 roku porty znajdowały się jeszcze w rękach hitlerowskich, a w drugiej połowie roku zaledwie mogły uruchomić swoją działalność. Dostawy z krajów zamorskich były więc prawie niemożliwe.

Dla odbudowy i usunięcia zniszczeń na Ukrainie, Białorusi i w zachodniej części Rosyjskiej Republiki potrzebny był cement, węgiel, blacha, walcówka i inne materiały. Jeśli przyrównać naszą pomoc do ogólnych potrzeb Związku Radzieckiego, to będzie to nieduży udział, jeżeli jednak przyjrzymy się do naszych możliwości, to możemy uczciwie powiedzieć, że pomoc świadczyliśmy nie tylko w miarę naszych sił, lecz i na miarę potrzeb wynikających ze wspólnego interesu. W 1945 roku dostarczyliśmy ZSRR 5,321 tys. t węgla kamiennego, 57 tys. t koksu, 100,5 tys. t cementu, 80,2 tys. t walcówki, ponad 2 tys. t blachy cynkowej, 5 tys. t cynku. Przemysł lekki wyeksportował 489 tys. metrów wełny i 17,423 tys. metrów bawełny.

Był to początek wymiany towarowej. Udział ZSRR w naszym imporcie wyniósł wówczas — w 1945 r.

— 96 proc., a w eksporcie 83 proc. Związek Radziecki był pierwszym naszym partnerem handlowym, a w 1945 roku prawie jedynym dostawcą i odbiorcą towarów. To pierwsze miejsce zachował on po dziś dzień. Rzecz jasna, że w miarę nawiązywania stosunków handlowych Polski z innymi krajami udział ten zmniejszał się.

Podobna struktura obrotów jak w 1945 r. utrzymywała się aż do 1950 roku, z tym, że w imporcie pojawiło się aluminium, a w eksporcie do ZSRR soda kaustyczna i kaucynowana, cynk, pył i biel cynkowa, szkło okienne, cukier, mięso i tkaniny lniane.

W sumie w latach 1945-49 wyeksportowaliśmy i przywieźliśmy z ZSRR następujące ilości towarów:

IMPORT Z ZSRR W LATACH 1945-49	
Produkty naftowe	586 tys. t
ruda żelaza	2,4 mln t
ruda manganowa	322 tys. t
aluminium	5,69 tys. t
kauczuk syntetyczny	494 tony
bawełna	199 tys. t
zboże	1,159 tys. t

EKSPORT DO ZSRR W LATACH 1945-49	
Węgiel kamienny	37,6 mln t
koks	596 tys. t
cement	1,050 tys. t
wyroby walcowane	239 tys. t
blacha cynkowa	35 tys. t
soda kaustyczna	61 tys. t
kaucynowana	11,3 mln m
tkaniny wełniane	162,2 mln m
tkaniny bawełniane	24,2 mln m
tkaniny lniane	330 tys. t
mięso	2 tys. t

Wartość importu z ZSRR w latach 1945-1949 1.806,0 mln zł dew.
Wartość eksportu do ZSRR w latach 1945-1949 1.581,5 mln zł dew.

BUDOWA ZREBÓW PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO

O ile w latach 1945-1949 polsko-radziecka współpraca gospodarcza kształtowała się w zależności od potrzeb obydwu krajów dźwigających się z ciężkich zniszczeń wojennych, o tyle w późniejszym okresie, obejmującym lata 1950 — 1955, a następnie 1956 — 1960, współpraca ta przybrała bardziej skonkretyzowany kierunek.

W pierwszym okresie industrializacji naszej gospodarki stały przed nami do wyboru dwie drogi rozwoju. Pierwsza — to budowa zakładów przemysłowych, z głównym przeznaczeniem ich produkcji jedynie na rynek wewnętrzny, czyli w konsekwencji były to zakłady nieduże o niewielkiej koncentracji produkcji, a często w związku z tym o wysokich kosztach produkcji, ze względu na krótkość serii. Druga możliwość — to budowa zakładów o wysokim stopniu koncentracji, pozwalających na zastosowanie nowoczesnych osiągnięć technologii wielkoseryjnej, a często pełnej automatyzacji, czyli w związku z tym zakładów mających niskie koszty wytwarzania.

Ta druga możliwość wiązała się jednak z zapewnieniem sobie szerszego rynku zbytu niż rynek krajowy. Jak pamiętamy, rynek krajowy kapitalistycznych w ówczesnym okresie nie tylko nie dawał nam normalnych warunków zbytu, lecz stosowały wobec Polski — jak i innych krajów socjalistycznych — ostrą dyskryminację, narzucając przez USA w ramach postanowień NATO, dotyczących krajów socjalistycznych.

Oparcie rozwoju naszego przemysłu o tę drugą koncepcję stało

LISTY

Trudno winić MPK...

MIEJSKIE Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Tarnowie nadesłało list, w którym m. in. czytamy: „W artykule pt. „Tarnowskie Azoty” na przeciwie” w nr 15 — wartość jest stwierdzenie: „Wskutek niedowiadu lokalnej komunikacji miejskiej, 800 pracowników nie mogło otrzymać biletów miesięcznych na przejazd z centrum Tarnowa do kombinatu”.

Powyższa informacja nie jest oparta na prawdzie, gdyż Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Tarnowie nie stosuje żadnych ograniczeń przy sprzedaży biletów ulgowych (miesięcznych) pracowniczych i szkolnych na wszystkie linie miejskie, co zresztą potwierdza załączony odpis pisma Rady Zakładowej Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, z dnia 10.II.1965 r. znak: RZ/wm, które wyraża żądanie, że liczba około 800 pracowników Zakła-

dów Azotowych jest to liczba tych pracowników, którzy zamieszkują poza granicami miasta Tarnowa i daremnie ubiegają się o bilety miesięczne na samocho-

dy. Ograniczenia w sprzedaży biletów miesięcznych stosowane są jedynie na liniach podmiejskich Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego z uwagi na zdolność przewozową autobusów. Linie te często obsługiwane są przez pojedyncze autobusy, które w godzinach szczytu zdolne są wykonać tylko po jednym lub dwóch kursach. Zapotrzebowanie na bilety parokrotności przewyższa tam zdolność przewozową autobusów MPK (nawet tam, gdzie istnieją inne środki lokomocji, jak np. kolej lub PKS).

Dyrektor
EUGENIUSZ NIEDOJADŁO

Drobna wytwórczość rozszerza produkcję rynkową

branż drobnej wytwórczości. Ustalenia te dotyczą na razie trzech branż, a mianowicie przemysłu drzewnego, przemysłu metalowego i elektrotechnicznego oraz przemysłu lekkiego. Nie został ustalony profil produkcji najważniejszych dla branży spożywczej. Sprawy te są jeszcze przedmiotem dyskusji. Popatrzmy zatem na jaką produkcję nastawia się zakłady drobnej wytwórczości w poszczególnych branżach. Przemysł drzewny rozwijać będzie m. in. produkcję mebli niestandardowych, wykonanych z drewna, wikliny, tworzyw, metalu i konstrukcji mieszanej; tartaki, obok rozwijania usług dla ludności, w ramach posiadanych wolnych mocy podejmą produkcję nietypowych opakowań z drewna, stolarki budowlanej i kłodziejskiej, domków kempingowych itp.; zakłady sprzętu sportowego zwiększą produkcję kajaków, żagliwek, łodzi motorowych, sanek, nart itp.; na bazie surowców odpadowych wytworzą zabawkę rozwijając produkcję zabawek z drewna.

Interesujące przedstawia się kierunki rozwoju przemysłu metalowego i elektrotechnicznego drobnej wytwórczości. Zadania w tym zakresie przewidują m. in. rozwinięcie produkcji zastępujących artykułów drobnych wyrobów metalowych użytku domowego i osobistego (maszynki do wyciskania soków, żarzyn i owoców, zapalniczki do gazu i papierosów, parasolki, igły do szycia

reżymu, nakrycia stołowe), sprzętu elektrotechnicznego (artykuły grzejne i oświetleniowe), różnych wyrobów metalowych o szczególnym przeznaczeniu, zwłaszcza odlewów (żelazka na węgiel drzewny, lancuchy gospodarskie, różne okucia budowlane). Branża metalowo-elektrotechniczna obok produkcji przeznaczanej bezpośrednio na rynek, rozwijać będzie wytwórczość urządzeń dla wszelkiego rodzaju usług (np. maszyn i urządzeń dla pralni), sprzętu medycznego, aparatury kontrolno-pomiarowej, maszyn i urządzeń dla budownictwa, jak również szeroki zakres innych artykułów o charakterze zaopatrzeniowo-inwestycyjnym.

Trudniejsze było do ustalenia kierunki rozwoju przemysłu lekkiego drobnej wytwórczości. Profil produkcji wielu zakładów w branży odzieżowej, obuwniczej, włókienniczej i dzianinowej będzie wymagał jeszcze dalszej dyskusji. Np. dotychczasowe koncepcje w branży odzieżowej zmierzają do specjalizacji zakładów drobnej wytwórczości w produkcji następujących wyrobów: odzieży męskiej, odzieży o charakterze modelowym, odzieży regionalnej i odzieży produkowanej systemem chałupniczym; w przemysle obuwniczym — do czasu ustalenia ścieżki podziału asortymentu pomiędzy drobną wytwórczością, a przemysłem kluczowym, zakłady przemysłu terenowego i spółdzielnie pracy koncentrować będą swoją uwagę na

produkcji obuwia filcowego, profilaktycznego oraz obuwia o wierzchołkach tekstylnych i kombinowanych w asortymentach nie produkowanych w dostatecznych ilościach w przemyśle kluczowym.

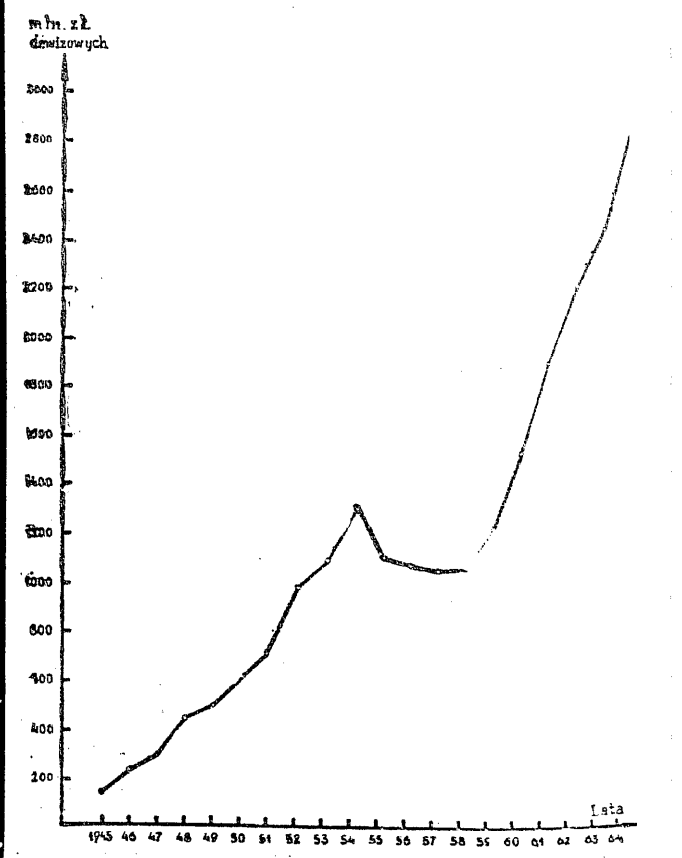
W branży tekstylnej zakłady drobnej wytwórczości powinny rozwijać produkcję opartą przede wszystkim na surowcach szpichawych i odpadach (tkaniny dekoracyjne i obłożeniowe, chłodziarki, tkaniny w krótkich seriach i o specjalnych wzorach, które ze względów ekonomicznych i technologicznych nie mogą być produkowane w przemyśle kluczowym).

Krótkie serie obowiązywać też mają w branży dziewiarskiej drobnej wytwórczości, zwłaszcza w zakresie takich wyrobów, jak okrycia damskie i męskie oraz dziecięco-młodzieżowe. Bez ograniczeń rozwijana będzie natomiast produkcja rajstów dla dzieci oraz pończoch i skarpet o wzorach specjalnych.

Uchwała KDW ustala jedynie ramowe kierunki rozwoju drobnej wytwórczości w poszczególnych branżach. Oczywiście jest sprawa, że w dalszym ciągu przemysł drobny powinien rozszerzać kooperację z przemysłem kluczowym w wielu dziedzinach, jednakże pod warunkiem, że produkcja części i detali jest uzasadniona ekonomicznie i nie ogranicza produkcji artykułów rynkowych.

(Wycza.)

EKSPORT Z POLSKI DO ZSRR W LATACH 1945-1964 (W ZŁOTYCH DEWIZOWYCH)



BRADUJĄCE 6 kwietnia br. Piętnastu Komitetu Drobnej Wytwórczości podjęło uchwałę w sprawie poprawy warunków organizacyjnych dla realizacji podziału zadań drobnej wytwórczości w latach 1965-1970. Warte podniesienia są zwłaszcza te postanowienia uchwały, które odnoszą się do rozszerzenia produkcji niektórych artykułów rynkowych wytwarzanych przez drobną wytwórczość. Jako główną podstawę określenia prawidłowego profilu produkcji przyjmuje się rozwinięcie produkcji artykułów spożywczych, zwłaszcza w zakresie nowych asortymentów wzbogacających rynek i oparcie o miejscową bazę surowcową oraz przemysłowych artykułów rynkowych, charakterystycznych dla zmian niosących wzorów i asortymentów, o specjalnym wykonaniu, posiadających cechy produkcji jednostkowej, artystycznej i regionalnej, artykułów nadających się do produkcji w krótkich seriach lub wymagających stosunkowo dużego udziału pracy ludzkiej, nadających się do wykonania w ramach pracy chałupniczej i w zasadzie odmiennych od artykułów produkowanych przez przemysł kluczowy.

Bardziej szczegółowe postanowienia określają profil produkcji poszczególnych

PO DWUDZIESTU LATACH

się możliwe jedynie, w połączeniu jej z wieloletnimi porozumieniami ogólnogospodarczymi i handlowymi z Związkiem Radzieckim, udostępniającymi nam olbrzymi i chłonny rynek radziecki dla dostaw wyrobów naszego rozwijającego się przemysłu.

Podstawą obustronnych stosunków gospodarczych w dziesięciolecie 1950—1959 stały się dwie umowy z 1948 i 1950 r.

ROK 1948 — umowa o wzajemnych dostawach towarowych na lata 1948—52, będąca pierwszym wieloletnim układem handlowym zawartym przez Polskę. Równocześnie z tym Związek Radziecki udzielił Polsce kredytu na dostawy sprzętu inwestycyjnego w wysokości 450 mln. dolarów przy oprocentowaniu 2 proc. w skali rocznej; ROK 1950 — rozszerzenie umowy z roku 1948 na okres do roku 1955 oraz powiększenie kredytu inwestycyjnego o dalsze 100 mln. dolarów. Umowa ta odegrała ogromną rolę w realizacji planu 5-letniego.

W oparciu o nie Związek Radziecki stał się w owym okresie głównym naszym dostawcą sprzętu inwestycyjnego, wydawnie przyczyniając się do realizacji olbrzymich planów rozwoju podstawowych gałęzi przemysłu, a w szczególności hutnictwa, energetyki i przemysłu maszynowego. ZSRR stopniowo z każdym rokiem stawał się również najważniejszym naszym dostawcą podstawowych surowców, takich jak ruda żelaza i metali, węgiel ortokoksowy i innych.

Na specjalną uwagę zasługuje zapoczątkowane już w pierwszym okresie dziesięciolecia przekształcanie struktury polskiego eksportu do Związku Radzieckiego. Wzrost nasz składał się najpierw przede wszystkim z surowców i półfabrykatów, ograniczając się głównie do węgla, koksu, cynku i wyrobów walcowanych. Podczas gdy np. w roku 1950 wartość eksportu polskiego sprzętu inwestycyjnego do ZSRR wynosiła 160,6 mln zł dew., to w roku 1955 wzrosła już do 303,6 mln zł dew. z tym, że głównymi pozycjami naszego wywozu były: tabor kolejowy, statki morskie i węgiel.

Wysiłkiem całego narodu, w oparciu o radzieckie kredyty inwestycyjne oraz radzieckie dostawy maszyn i urządzeń zbudowaliśmy w tym okresie w Polsce ponad 70 wielkich zakładów przemysłowych. Przyspieszyły one korzystne przemiany strukturalne w całej naszej gospodarce, przyczyniając się do rozwoju nowych gałęzi przemysłu, stały się podstawą rekonstrukcji technicznej w starych zakładach.

Dzięki dostawom radzieckich maszyn i urządzeń mogliśmy wybudować przykładowo takie potężne obiekty, jak Huta im. Lenina, Huta „Warszawa”, huta aluminium w Skawinie, fabryka kauczuku syntetycznego w Oświęcimiu, FSO na Żeraniu, FSC w Lublinie, cementownia Wierzbica, elektrownia Jaworzno i elektrociepłownia Żerań, fabryka nawozów azotowych w Kędzierzynie, przedzielnie Fasty, Zambrow, Piotrków i wiele innych.

Należy przy tym podkreślić, że stopień koncentracji produkcji w tych zakładach dorównuje poziomowi zakładów uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Na przykład kombinat w Nowej Hucie przewyższa tego rodzaju jednostki produkcyjne istniejące w zachodniej Europie. Dorównuje on średniej skali amerykańskiej. Zbudowany w oparciu o dostawy dla ZSRR przemysł stoczniowy zaj-

muje co do wielkości dziesiąte miejsce w świecie. Wielkoseryjność, jaka istnieje w tego rodzaju zakładach o tak wysokiej koncentracji produkcji, obniżyła znacznie koszty wytwarzania i umożliwiła nam skuteczną konkurencję na rynkach światowych, z wieloma silnymi koncernami kapitalistycznymi. Eksport statków zapewniał nam jednocześnie znaczne środki na zakup w ZSRR poważnych ilości podstawowych surowców oraz urządzeń niezbędnych dla naszej gospodarki.

Stopniowo w miarę rozwoju przemysłowego Polski współpraca gospodarcza naszych krajów ulegała rozszerzeniu, a nasza rosnąca przemysłowa baza produkcyjna umożliwiała dalszą zmianę struktury i wzrost wzajemnych obrotów handlowych. Zwiększył się wydatnie udział maszyn w naszym eksporcie do ZSRR, a pod koniec dziesięciolecia staliśmy się również eksporterami gotowych obiektów do tego kraju. Duże znaczenie dla rozwoju wzajemnych stosunków posiadały umowy zawarte w 1956 i 1958 r.

LISTOPAD 1956 R. — porozumienie gospodarcze, na mocy którego ZSRR udzielił Polsce kredytu na zakup sprzętu w wysokości 275 mln. dolarów oraz na zakup innych towarów radzieckich w wysokości 175 mln. dolarów. Równocześnie z tytułu wyrownania do poziomu światowego cen węgla eksportowanego do Związku Radzieckiego umorzono zostało zadłużenie Polski wobec ZSRR na sumę 500 mln. dolarów. LUTY 1958 R. — podpisano trzyletnią umowę handlową (1958—1960), która zapewniła zwiększone dostawy surowców ze Związku Radzieckiego do Polski oraz poważny wzrost eksportu naszego sprzętu inwestycyjnego do ZSRR.

W rezultacie zaawansowanej industrializacji, osiągniętej m. in. dzięki pomocy radzieckiej z lat poprzednich, Polska poważnie zwiększyła swój wywóz do ZSRR gotowych wyrobów przemysłowych, w szczególności zaś maszyn i urządzeń inwestycyjnych, jak również środków transportu. Jednakże wywóz nasz zmniejszył się w tej dziedzinie przemysłu polski nie wykorzystując w dostatecznej mierze możliwości, jakie stwarzał radziecki rynek. Szedł on w latach 1956—1960 w zakresie produkcji eksportowej przeznaczanej dla ZSRR tradycyjną raczej drogą, nie uwzględniając w należym stopniu nowych potrzeb rozwijającej się gospodarki radzieckiej. Koncentrował uwagę na statkach czy taborze kolejowym, a za mało starał się w rozszerzenie korzystnego dla nas eksportu wyrobów przemysłu maszynowego i wywozu kompletnych obiektów oraz towarów przemysłowych użytku konsumpcyjnego.

STRUKTURA OBROTÓW Z ZSRR (w procentach)				
IMPORT				
	1950 r.	1955 r.	1960 r.	1963 r.
Maszyny, urządzenia i środki transportu	22,7	38,8	25,1	35,6
Surowce, materiały do produkcji	62,5	49,1	55,7	49,7
Artykuły rolnospożywcze	13,2	9,9	15,4	11,8
Przemysłowe artykuły konsumpcyjne	1,6	2,2	3,8	2,8
EKSPORT				
	1950 r.	1955 r.	1960 r.	1963 r.
Maszyny, urządzenia i środki transportu	28,1	27,1	40,2	51,2
Surowce, paliwa i materiały do produkcji	38,9	55,8	36,0	26,7
Artykuły rolnospożywcze	12,4	8,1	5,5	2,3
Przemysłowe artykuły konsumpcyjne	22,6	8,0	17,4	19,3

Udział sprzętu inwestycyjnego i środków transportu w ogólnym wywozie z Polski do ZSRR wzrósł

z 27,1 proc. w roku 1955 do 40,2 proc. w roku 1960.

Nasz eksport artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego w roku 1960 wyniósł 244 mln. zł dew., co stanowiło 18 proc. globalnego naszego eksportu do Związku Radzieckiego.

W każdym więc razie można stwierdzić, że w zamian za wciąż wzrastające dostawy radzieckich surowców — najważniejszego dla nas importu — płaciliśmy w coraz większym stopniu wyrobami przemysłu przetwórczego, a mianowicie sprzętem inwestycyjnym, środkami transportu, jak również przemysłowymi towarami konsumpcyjnymi.

Jeżeli dziś, z perspektywy 1965 roku, patrzymy na bilans dziesięciolecia 1950—1959, to można powiedzieć, że zamyka się on w stwierdzeniu, iż w oparciu o kredyty radzieckie, dostawy kompletnych obiektów przemysłowych i energetycznych oraz innych urządzeń przemysłowych rozwinięliśmy i zbudowaliśmy podstawowe gałęzie naszego przemysłu.

Wartość importu maszyn i urządzeń ze Związku Radzieckiego w latach 1950—1959 wyniosła 4.072 mln. zł dew. W tym samym okresie dostarczyliśmy do ZSRR maszyn, urządzeń oraz sprzęt transportowy o wartości 3.120 mln. zł dew. Te wzajemne dostawy stały się czynnikiem rozwoju naszego przemysłu. Jest to widoczne z zestawienia udziałów ZSRR i krajów kapitalistycznych w naszym globalnym eksporcie maszyn i urządzeń w latach 1950—1959.

EKSPORT MASZYN, URZĄDZEŃ I SPRZĘTU TRANSPORTOWEGO (EKSPORT INWESTYCYJNY)			
Lata	Eksport do ZSRR w mln zł dew.	Udział eksportu do ZSRR i krajów kapitalistycznych w ogólnym eksporcie inwestycyjnym w %	
		ZSRR	kraje kapitalistyczne
1950	160,6	81,5	0,8
1951	159,9	77,7	1,1
1952	244,4	77,1	0,8
1953	305,1	75,0	0,2
1954	291,6	75,6	1,0
1955	303,6	63,2	5,0
1956	281,7	46,2	13,4
1957	404,0	51,8	9,2
1958	444,6	29,1	15,6
1959	520,7	43,2	13,3

Można zapytać, czy nasze dostawy do ZSRR były istotną pomocą dla naszego sąsiada i sojusznika?

Chcąc to ocenić należy mieć na uwadze, że lata pięćdziesiąte, a szczególnie pierwsza ich połowa były okresem bezwzględnej dyskry-

minacji państw socjalistycznych, a przede wszystkim Związku Radzieckiego przez państwa NATO z USA na czele. Pozbawiono nas i Związek Radziecki możliwości zakupu wielu urządzeń przemysłowych i towarów. W tej sytuacji dostawy przemysłu polskiego miały więc duże znaczenie dla rozwoju gospodarki radzieckiej. Zostało to wyraźnie stwierdzone przez stronę radziecką podczas wizyty naszej delegacji partyjno-rządowej w Moskwie w kwietniu ubiegłego roku. W szczególności w okresie nasilenia zimnej wojny dostawy statków polskich dla ZSRR, gdy zakupy w stoczniach krajów zachodnich nie wchodziły w grę, przyczyniały się istotnie do rozwoju zdolności transportowej radzieckiej floty handlowej. Można też nadmienić, że w latach 1950—59 wyeksportowaliśmy do ZSRR 66,5 mln ton węgla.

turę i kompletne urządzenia dla wielu gałęzi nowoczesnego przemysłu.

Na tym nowym etapie rozwoju oddzielne umowy zapoczątkowały budowę i eksploatację rurociągu „Przyjaźń”, którym radziecka ropa naftowa płynie do Polski i innych krajów socjalistycznych. Przewidywano w nich również pomoc w budowie kombinatu petrochemicznego w Plocku oraz w budowie gazociągu do Puław, gdzie powstaje wielki zakład produkcji nawozów azotowych. Dzięki uruchomieniu rurociągu „Przyjaźń”, import radzieckiej ropy naftowej do Polski został zwiększony z 690 tys. t w roku 1960 do 3.100 tys. t w roku 1965. Jest to wzrost poważny, lecz wciąż jeszcze niewystarczający w stosunku do naszych potrzeb.

Bieżąca pięcioletnia, ostatnia, która obejmowała Układ dwudziestoletni, charakteryzują również i dwie inne umowy i porozumienia zawarte w 1960 i 1963 r.

MARZEC 1960 — podpisanie pięcioletniej umowy handlowej (1961—65), która kontynuowała tendencję uprzedniej umowy trzyletniej. Umowa ta została uzupełniona w roku 1961 przez porozumienie o dostawach radzieckich maszyn i urządzeń w latach 1962—72 oraz pomocy technicznej w rozwoju polskiego przemysłu ciężkiego.

LUTY 1963 — Polska udzieliła Związkowi Radzieckiemu kredytu w wysokości 77,5 mln. dolarów na rozbudowę kopalni soli potasowych dla potrzeb polskiego rolnictwa oraz na podobnych zasadach wzięła udział wraz z innymi krajami socjalistycznymi w rozbudowie kopalni fosforów w Kingsep.

W rezultacie przemian strukturalnych gospodarki polskiej i kształtującego się nowego profilu naszej produkcji przemysłowej, w oparciu o wieloletnie umowy handlowe wywozimy obecnie do ZSRR coraz więcej kompletnych obiektów przemysłowych oprócz statków morskich, wagonów kolejowych i innych tradycyjnych pozycji towarowych.

Podobną rolę, jak kiedyś węgiel w dostawach polskich do ZSRR, spełnia obecnie radziecka ruda żelaza w eksporcie do Polski i zaczyna spełniać tę rolę importowana przez nas radziecka ropa naftowa. Dynamiczny rozwój przemysłu przetwórczego w Polsce pociąga za sobą coraz większe zapotrzebowanie na surowce, których albo nie posiadamy w ogóle, albo mamy mało lub których produkcję dopiero uruchamiamy w drodze wielkich inwestycji.

Podpisana w marcu 1960 roku 5-letnia umowa handlowa na okres 1961—1965 — zapewniła Polsce dostawy podstawowej części najważniejszych surowców i sprzętu inwestycyjnego, jak również trwały zbyt naszych artykułów eksportowych, a w szczególności maszyn, urządzeń inwestycyjnych, sprzętu transportowego oraz przemysłowych artykułów konsumpcyjnych.

Umowa ta przewiduje m. in. wzrost dostaw z ZSRR rudy żelaza z 5,7 mln t w roku 1960 do 6,2 mln t w roku 1965, co w poważnej mierze powinno przyczynić się do wyprodukowania w Polsce w roku 1965 ponad 9 mln t stali. Polski import miedzi z ZSRR ma wzrosnąć odpowiednio z 6 tys. t do 9 tys. t, apatytów z 250 tys. t do 300 tys. t, azbestu z 6 tys. t do 9 tys. t, tarcicy i drewna z 200 tys. m sześci. do 250 tys. m sześci.

Na uwagę zasługują również dostawy w bieżącej pięcioletniej radzieckiego sprzętu inwestycyjnego, m. in. dwu wielkich turbospojów o mocy 200 MW każdy dla kombinatu w Turowie.

Polska ma dostarczyć do ZSRR podczas dobiegającego końca pięcioletnia m. in. 120 pełnomorskich jednostek pływających, 15 kompletnych cukrowni, drożdźownie, zakłady płyt spłisnionych, aparaturę chemiczną, różnego rodzaju wagony kolejowe, obrabiarki, maszyny włókiennicze, transformatory mocy, sprzęt elektrotechniczny, urządzenia dla przemysłu spożywczego i lekkiego, prasy, silniki Diesla, suwnice hutnicze, pompy, aparaturę łączności, medycyną, radiową i inne towary, takie jak węgiel, cynk, soda kalcynowana i chemikalia.

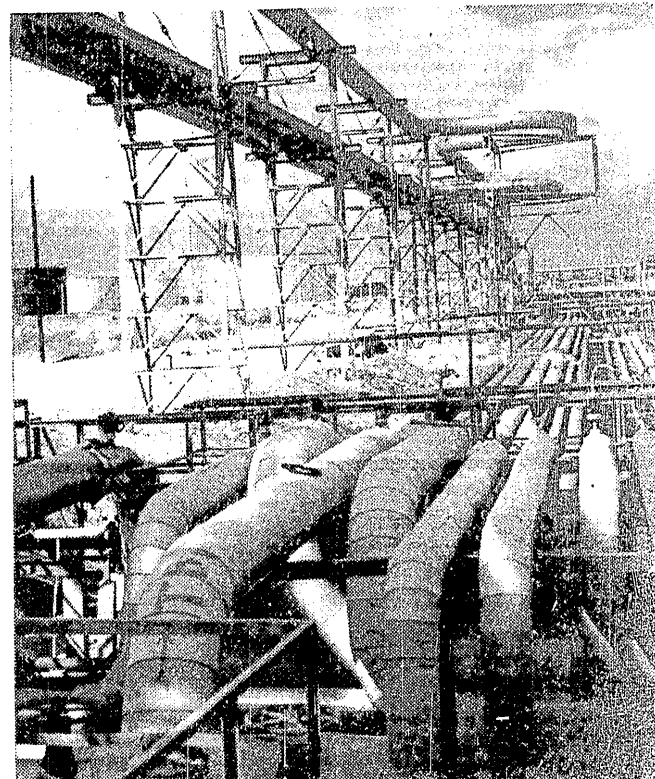
Ważnym krokiem w kierunku rozszerzenia współpracy gospodarczej między obydwoma krajami jest też porozumienie z maja 1961 roku dotyczące dodatkowych dostaw w latach 1962—1967 radzieckiego ciężkiego sprzętu inwestycyjnego, głównie dla hutnictwa i przemysłu maszynowego, jak również pomocy technicznej dla tych przemysłów.

DALSZE PERSPEKTYWY

Zawarty przed 20 laty układ i jego postanowienia wytrzymały próbę czasu, przejdzie on do historii jako jeden z najważniejszych aktów w stosunkach naszych narodów. Z jego ducha zrodził się następny Układ podpisany 8 kwietnia bieżącego roku w Warszawie. Artykuł drugi tego Układu postanawia:

„Wysokie umawiające się strony będą rozwijać i pogłębiać współpracę gospodarczą i naukowo-techniczną na zasadach wzajemnych korzyści i przyjacielskiej pomocy oraz uczestniczyć w realizacji wielostronnej współpracy w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.”

Postanowienie to oparte jest tak na dwudziestoletnim doświadczeniu



ZSRR dostarczył Polsce szereg podstawowych urządzeń dla Mazowieckich Zakładów Petrochemicznych. Foto: Szyperko — C.A.F.

dotychczasowej współpracy jak i na czynnikach tworzących solidną bazę jej realizacji. Związek Radziecki i Polska są krajami socjalistycznymi wyznaczającymi te same cele społeczno-polityczne, co jest niewzruszalną podstawą ich przyjaźni.

Ponadto wiadomo, że Związek Radziecki ma ogromny i chłonny wewnętrzny rynek zbytu. Osiągnięty zaś wysoki poziom produkcji przemysłowej ZSRR i Polski może już być podłożem głębokiej specjalizacji i kooperacji typowej dla krajów uprzemysłowionych, a w związku z tym umożliwiała szybki wzrost wymiany handlowej.

Pierwsze elementy realizacji postanowienia układu już istnieją w postaci umów o dostawach wzajemnych na lata 1966—1970.

Jak wiadomo w okresie tym sprzedamy Związkowi Radzieckiemu 175 statków za sumę 2.750 mln. zł. dew. Ekspoztem tym zostaną obiekty przemysłowe: bazy rybackie, drobnicowce, tankowce, drewnowce, rudowagony, trawlerzy przetwórcy oraz statki meteorologiczne. Jak oświadczył wiceminister handlu zagranicznego ZSRR, „droga dostaw z Polski marynarka handlowa i rybołówstwo Związku Radzieckiego uzyskują dobry sprzęt, który przyczynia się do rozwoju tych dziedzin gospodarki”.

Porozumienie przewiduje też dziesięciokrotne zwiększenie w stosunku do lat 1960—65 dostaw wyposażenia okrętowego. Wiadomo o tych dostawach została odnotowana przez całą gospodarczą prasę świata.

Drugim, ważnym porozumieniem dla polskiego przemysłu maszynowego było podpisanie umowy na dostawę w latach 1966—1970 do ZSRR 82 zakładów dla przemysłu chemicznego. Kontrakt obejmuje 30 fabryk do produkcji kwasu siarkowego z piętów i 6 z siarki, 6 zakładów produkcji nawozów kombinowanych, 8 fabryk nawozów fosforowych, kilkanaście fabryk bezwodnika kwasu ftalowego, fabryk żywic fenolowo-formaldehidowych, polistyrenu i oktanolu. Łączna wartość transakcji wyniesie 830 mln zł. dew.

Wstępne porozumienia wskazują na to, że eksport maszyn i urządzeń

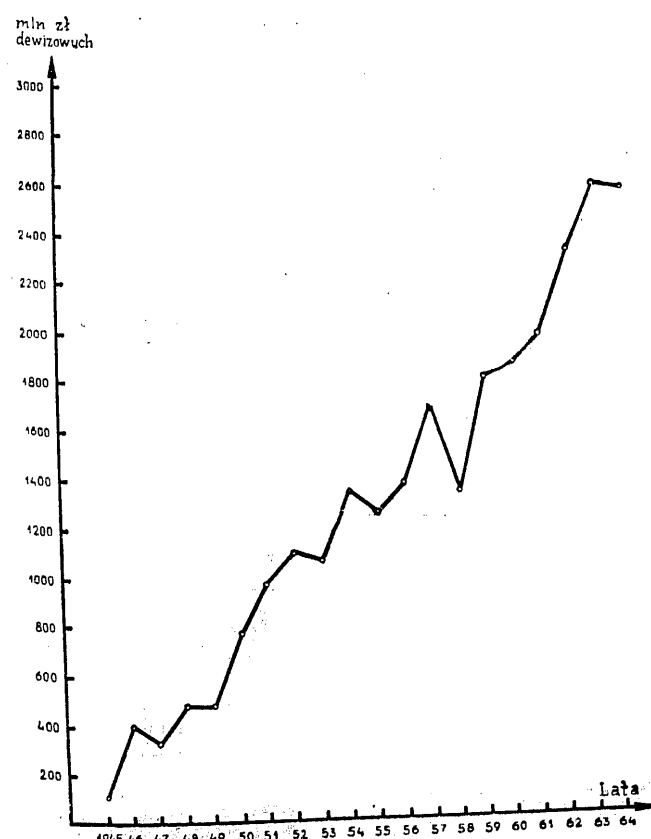
do ZSRR w 1970 roku będzie większy niż cały wywóz maszyn i urządzeń z Polski w 1964 r. Polska stanie się jednym z czołowych eksporterów maszyn i urządzeń.

Jeżeli chodzi natomiast o dostawy z ZSRR do Polski to wiadomo, że Związek Radziecki należy do tych krajów, które posiadają olbrzymie zasoby surowców bardzo poszukiwanych na rynkach światowych. Polska odwrotnie, zasobów surowcowych ma niewiele. Jednak rozwój naszego przemysłu wymaga wzrastającej ich masy. Główną drogą ich uzyskania jest tylko import. Dostawy surowców z krajów kapitalistycznych związane są z wieloma trudnościami. Jak dotychczas głównym naszym dostawcą surowców był Związek Radziecki. Wzajemna dalsza współpraca musi uwzględnić ten niezmierzony ważny element. Radzieckie dostawy surowców odgrywają określoną rolę, nie tylko gospodarczą. ZSRR będzie więc w dalszym ciągu największym naszym dostawcą surowców i półfabrykatów (węgiel koksujący, antracyt, ropy naftowej, rud żelaza, manganu i chromu, wyrobów walcowanych, bawełny, wełny, nawozów fosforowych i drewna). Wiadomo też, że w ZSRR wytwarzane jest wiele wyrobów przemysłowych wysoce poszukiwanych na naszym rynku poczynając od samochodów osobowych po elektryczne golarki i aparaty fotograficzne. Niestety, ich zakupy są dotychczas ograniczone, głównie ze względu na brak możliwości dostaw z Polski odpowiednio atrakcyjnych, poszukiwanych w ZSRR towarów. Ważne jest więc, że zawarte dotychczas porozumienia określily kierunki przyszłych dostaw na rynek radziecki.

Niedawna wizyta delegacji partyjno-rządowej ZSRR w Warszawie i podpisanie nowego Układu, który jest kontynuacją historycznego aktu z 21 kwietnia 1945 roku, świadczą o tym, że w sprawach współpracy obydwóch krajów istnieje pełna zgodność poglądów między partiami, rządami i społeczeństwami.

MIROSLAW DYNER
JAN SIERZPUTOWSKI

IMPORT Z ZSRR DO POLSKI W LATACH 1945—1964 (W ZŁOTYCH DEWIZOWYCH)



DROGI rozwoju krajów socjalistycznych znajdują się w centrum uwagi całego świata. Współzawodnictwo dwóch obozów, socjalistycznego i kapitalistycznego, rozgrywa się przede wszystkim na płaszczyźnie gospodarczej. Czytelnicy naszej prasy, chłonący prawie każdą publikację na ten temat, niejednokrotnie mieli możliwość zapoznania się z wynikowymi informacjami, poświęconymi poszczególnym krajom i wielu zagadnieniom. Syntetyczną oceną, ułatwiającą orientację w podstawowych procesach rozwojowych europejskich krajów socjalistycznych przynosi „POLITYKA”. Mieczysław Radoski w artykule „Fakty i dyskusje” stara się uchwycić najważniejsze tendencje rozwojowe w ubiegłym roku, zbilansować osiągnięcia ekonomiczne. We wszystkich krajach 1964 rok stał pod znakiem rolnictwa. Najogólniej więc biorąc... „Trudności rolnictwa w niektórych krajach socjalistycznych zdają się wynikać głównie ze zbyt późniejszego przejścia na tory gospodarki społecznej (brak dostatecznego wyposażenia technicznego, opory wśród chłopów), burzliwej i gwałtownej industrializacji, która m. in. pociągnęła za sobą koncentrację inwestycji w przemyśle oraz spowodowała masowy odpływ siły roboczej ze wsi do miast. Część

Drugi problem poruszony przez M. Rakowskiego — to poszukiwania głównych kierunków zmian w dziedzinie planowania i zarządzania produkcją w europejskich krajach socjalistycznych. Dyskusja została wywołana trudnościami, które pojawiły się w sferze produkcji. Istniejące modele gospodarcze zaczęły niejednokrotnie hamować jej rozwój. W konkluzji artykułu czytamy: „Przebieg debaty ekonomicznej wskazuje, że mamy do czynienia z procesem jeszcze nie zakończonym. Część krajów socjalistycznych przeszła już etap poszukiwań i znajduje się obecnie w okresie wprowadzania w życie pewnych wniosków, w innych trwa jeszcze proces krystalizowania się poglądów. Nie ulega jednak wątpliwości, że ostateczne rezultaty decyzji, które zostaną już, bądź też będą podjęte, przyniosą jakościowe zmiany w rozwoju gospodarki krajów socjalistycznych.”

Jednym z ważnych, przyszłościowych aspektów współpracy gospodarczej między krajami jest koordynacja badań naukowych, wymiana doświadczeń i informacji, wspólne podejmowanie tematyki badawczej. O sojuszu

uczonych, wyznaczniku postępu naukowego... mówił z przedstawicielem redakcji „ARGUMENTÓW” dyrektor Biura Współpracy Naukowej z Zagranicą PAN dr Bronisław Ługowski.

Dieścieś! Łatwo liczyć wyjazdów zagranicznych wynosiła 167, a jednocześnie nie dysponowaliśmy jeszcze w ogóle stypendiami długoterminowymi. W ubiegłym roku było już 157 wyjazdów, w tym 164 stypendia długoterminowe. Liczby te dotyczą jedynie PAN i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. A przecież i inne resorty prowadzą również szeroką współpracę naukową z zagranicą. Najważniejszą rolę odgrywa współpraca z szeregu międzynarodowymi organizacjami naukowymi, z której Polska cennie nie tylko profity czyste merytoryczne i Informacyjne. Międzynarodowe organizacje udzielają niejedenkrotnie swoim członkom poważnych subwencji na organizację badań naukowych.

Oddzielną dziedziną międzynarodowej współpracy są porozumienia z Akademiami Nauk innych krajów roczajstycznych.

W roku ubiegłym odbyła się w Sotfi III kolejna narada przedstawicieli akademii nauk krajów socjalistycznych. Obecnie koordynacji w ramach wielostronnej współpracy w tym zakresie podlega zewnętrzne tematy naukowych. Do najbardziej zaawansowanych należą satelitali, nad półprzewodnikami, obserwacje sztucznych satelitów ziemi, oraz zagadnienia techniki obliczeniowej. Oprócz wymienionych należą tu również określone tematy z zakresu chemii, biochemii i biologii, badania

nad promieniowaniem kosmicznym, a także badania dotyczące współczesnego imperializmu i dzieł wojny światowej.

Na zakończenie wspomnijmy o niektórych publikacjach wartyhch zasygnalizowania.

W poprzednim numerze naszego tygodnika rozpoczęliśmy cykl artykułów o barierach wzrostu gospodarczego. „Struktura przemian” rynkowych jest także przedmiotem rozważań Tadeusza Śpięchowskiego w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Przypomina on, że w miarę podnoszenia się dochodów ludność wzrasta gwałtownie, popyt na dobra trwałe użytku, w szczególności na sprzęt zmechanizowany. Fakt rozszerzenia systemu sprzedaży ratelnej nie wystarczy jednak dla pożądanej zmiany struktury spożycia. Potrzebne są bardziej radykalne posunięcia. Chodził przede wszystkim o podjęcie przez przemysł produkcji szerszego asortymentu wielu poszukiwanych wyrobów, a także o odpowiednie zmiany w polityce cen. W „POLITYCE” Antoni Gutowski w artykule „Narodziny koncernu” pisze o powstaniu Arkadzkowskiego Zjednoczenia Przemysłu Azotowego, o oporach biurokracji, o walce o samodzielność dyrektora słowem — o pracy zjednoczenia z prawdziwego zdarzenia.

Z uznaniem należy powitać ukazanie się na rynku wydawniczym nowego pisma „FORUM”, które zawiera przegląd pracy światowej, w tym także publikację z dziedziny gospodarczej.

K. S.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Wysokosprawna naczepna wywrotka

Celem usunięcia wielu niedogodności stosowanych dotychczas przepływów transportu materiałów sypkich i politycznych (tłuste są ładunki, ciężkie, nie mało zwinne) zespół pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Nr 2 konstruował nową wywrotkę. Jest to 1-osłowa naczepa wywrotka z ciągnikiem marki Ursus C-328, ze sterelnymi kołami nośnymi połączonymi za pomocą układów drążków sterowniczych z przednimi kołami ciągnika. Do mechanicznego opróżniania skrzyni wywrotki wykorzystano układ hydrauliczny ciągni-

Próbna eksploatacja pojazdu w warunkach budowy i zakładu prefabrykacji elementów żelbetonowych wykazała jego wysoką sprawność. Koszt budowy naczyń w porównaniu ze stosowanymi urządzeniami — jest bardzo niski. Projekt wynalazczy został zgłoszony do Urzędu Patentowego PRL, zaś dokumentację na jego budowę można otrzymać w PPBP Nr 2 w Poznaniu, ul. Marchlewskiego 128. (Informacja Biełżaća — Pozn. Złedn. Budowl.)

Pył węglowy zamiast drogiego koksu

Dużym osiągnięciem polskiej myśli technicznej jest opracowanie przez naukowców gilwickiego Instytutu Metalurgii Żelaza metody tzw. wdmu. chiania pyłu węglowego do wnętrza wielkiego pęca. Jest to ostatnia nowość w światowym hutnictwie. Metodę tę stosuje się dotychczas tylko w pięciu wielkich piecach na świecie — w dwóch w Stanach Zjednoczonych, dwóch we Francji oraz jednym w Anglii.

Nowa metoda wypróbowano już na wielkim piecu „B” w hucie „Florian”, gdzie w pełni zda egzamin. Polega ona na wdmuchiwanu do pieca powietrza sprężonego, a nie spalin gasego węgla, przy jednoczesnym doprowadzaniu do wnętrza agregatu podgrzanego powietrza. Sprężenie powietrza, opieszakowemu węglowi zastępuje w znacznym stopniu koks metalurgiczny, którego zużycie na tonę węgla spada z 100 do 40 proc. Dzięki to w naszych warunkach gospodarczych wielkie zyski. Zwykłego bowiem węgla energetycznego, który jest w naszym kraju w niedostatku, musimy nawet importować. W dodatku do wdmuchiwanu zużywa się najmniej 1000 litrów oleju, który jest w naszym kraju w gwałtownym niedostatku. W gliwickim instyтуcie opracowano już dokumentację urządzenia do wdmuchiwanu pynu sprężonego, a także sposób wytworzenia z węgla i koks w hucie „Florian”. W roku przyszłym metodę tę zacznie się stosować w hutach im. Białost. i „Stobrek”.

Jak obliczają naukowcy, przy wdmuchiwanu do wielkich pieców ok. 140 kg sproszkowanego węgla na 1 tonę surowki można będzie w tych 3 tylko hutach zaoszczędzić w ciągu roku blisko 200 tys. ton koksu wartości ok. 80 mln zł. (BN-T PAP).

**Nowy młyn –
lepsze farby i lakiery**

Wielkie nadzieje wiąże przemysł farb i lakierów z nowymi, opracowanymi przez naszkolonych kadrowych urzędników - tzw. młynem plastikowym, służącym do rozdrabniania i ucierania barwników wraz ze społemiem i rozpuszczalnikami. Jest ono znowu wydajniejsze i tańsze od tradycyjnych z naszymi przemysłowymi maszynami ucierającymi, tzw. walcarek, a przy tym jest od nich tanszy i prostszy w obsłudze. Młyn jest dziełem konstruktorów Zakładu Artykułów Przemysłowych, a jego prototyp wykonały Głównie Zakłady Budowy Urządzeń Chemicznych. Warto dodać, że urządzenie, którego serzyną produkcyjną jest rozpuszczalnik, jest pierwszym tego typu wytwarzanym w Staluchach Zjednoczonych czy NRE.

W nowym agregacie uzyskuje się lepsze rozciarki farb, co ma decydujący wpływ na jakość finalnych wyrobów. Dzięki temu, produkowane przy pomocy takich młynów farby i lakieryerki mają większą przyczepność do malowanej powierzchni, wyglądają efektywniej i mają większą odporność na wpływy atmosferyczne. Ponadto młyny płaskowe dzięki swemu małemu stłukowi cięzarów i wysokiej, smukłej sylwetce nie powodują powstawiania się w nich fabrycznych. Dzięki by z nowym polskim urządzeniem do produkcji farb i lakierów została już zakończona i potwierdziła wysokość jakości płaskowego młynka.

(BN-T. PAP)

Przyczepa do przewożenia barakowozów

Przewożenie barakowozów, stanowiących wyposażenie zaplecza budowy, zwykle odbywa się na przyczepach samochodowych. Wówczas załadunku i wyładunku konieczne jest dźwig lub inne urządzenie, umożliwiające ustawienie barakowozu na przyczepie oraz jej rozładowanie.

Poza kosztem z tytułu eksploatacji dźwigu sam załadunek i wyładunek jest kłopotliwy.

Pomyślni inż. Z. Wołyńskielski z Poznania przedstawił. Robót Inst. uż. n. niedogodności w tych sposób, że wozów jest wyposażona w nożyce dźwigniowe, a jej szerokość nie przekracza 3 m. Przyczepa zostaje wachnieta pod barakowóz stojący na polu. Wówczas nożyce dźwigniowe, a nie łożyska, łożyska dźwigniowe rozsuwają się, unosząc belkę pod spód barakowozu i po nieznacznym jego uniesieniu ustawa się stojaki. Wykonując obroty barakowóz w odwrótnym kierunku, barakowóz, spoczywający na belce nożyc, zostaje opuszczony na stalową konstrukcję przyczepy. Po załadunku stojaków przyczepa wraz z barakowozem gotowa jest do transportu. W ten sposób odbywa się w polnocy, adwornie!

Projekt, zgłoszony do Urzędu Patentowego PRL, został wyróżniony na konkursie „Najlepszego Racjonalizatora Produkcji” za II półrocze 1964 r. w Poznaniu. Dokumentację można otrzymać w PPRI - Poznań, ul. Ogrodowa 12. (Informacja Bieżąca - Pozn. Zjedn. Budown.)

Elektronowy kontroler

Mgr inż. Adam Stryk z Instytutu Metalurgii Żelaza w Gilwicach jest twórcą nowego świetnego urządzenia elektronowego, służącego do badania jakości drobnych wyrobów stalowych. Zostało ono zaistalowane ostatnio w Wytwórni Wiertel katowickiej huty „Baldon”, gdzie w nat. gdań. ogami.

Elektronowy koercyjny sortujący — tak brzmi pełna nazwa nowego urządzenia — określa jakość wiertła, badając ich własności magnetyczne. Jak bowiem stwierdzono w gliwickim instytucie — im wiertło jest lepsze, tym gęściej zawiera w sobie skrawniki, tym silniej się przymagnesowuje. Każde badane wiertło zostanie w sortowniku namagnesowane, a następnie przechodzi przez cewkę pomiarową współpracującą z układem elektronicznym stwierdzającym, czy wiertło jest dobre, czy nie. Magnetyczne i na tej podstawie dajemy impulsy do urządzeń kierujących go do odpowiedniego zbiornika. Cała operacja trwa zaledwie 15 sek. W ciągu roczny elektronowy sortujący może przebrać ponad 2 tys. wiertel.

Huta „Baidon”, która jest jedynym producentem wiertel i zaopatrzy w te narzędzia cały przemysł krajowy, wiąże z nowym urządzeniem duże nadzieje. Pod względem jakości wiertła produkowane w Kaidonach nie ustępują znacząco w wysiłkach zatorów i pewnych osiągnięć w tej dziedzinie — ciągle jeszcze ustępują tego rodzaju wyrobom z granicznym. Nowa metoda określania jakości pozwala „na bieżąco” usprawnić proces produkcyjny. Warto dodać, że elektroniczne sortowniki mogą znaleźć zastosowanie również w przemyśle metalowym, np. do badania gwintowników, ropie łojyskowych itp. (BN-T, PAP)



WESÓŁYCH ŚWIĄT
wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom
życzy Redakcja

**TAK BYŁO
WCZORAJ**

W OPRZEDNIENIU omówieniach przeprowadziliśmy na przykładzie przemysłu, rolnictwa i transportu niezwykle ciężką sytuację gospodarczą, do której pośrednio przyczyniła się wojna światowa i okupacja. Obok zreferowanych już przyczyn złożyły się na to przede wszystkim: okupacja ziem i mieszkańców i aproprowiacja, ruch ludności obejmujący ponad 1/3 części ogółu społeczeństwa, brak podstawowych surowców, przerwy w transportowych, zniszczenie lub zawaśnianie maszyn i urządzeń fabrycznych. Dodatek do tego były dwa różne kierunki polityki gospodarczej państwa, stanowiące część dawnej Generalnej Guberni i Rzeczy, pomyślanej przez Niemców. W tym czasie, kadry administracyjnych i gospodarczych, a w ogóle ludzi w wieku zdolności do pracy, obniżenie poziomu zarobków, a także 35 milionów mieszkańców, stan ludności spadł do 22 623 304. Gęstość zaludnienia Polski wyniosła 70 na 1 km² kwadratu. W powojennym stanie przed 1920 r. W konsekwencji sytuacji nasza w latach 1944 i 1945 nie była w stanie przetrwać do najdrugich wojennych w Europie.

Równocześnie, jakkolwiek powró-
ziem zachodnich i północnych dawno
Polski stanowił jedno z najulepszonych
wydarzeń w całej naszej historii, to
jednak skutki wojny wywołały na
tych ziemiach szczególnie złośliwą sy-
tuację. Zakończona wojna w Euro-
pie zbiegła się właśnie na tych zie-
miach z wieloletnią, dotkliwą dla
nich, wojną. Bezpośrednio po zdobyciu
poszczególnych miast i ościelę urzę-
dów repatriacyjną kierowaną tutaj
ekipy robotników i inżyniersko-tech-
niczne. Niestety, na skutek zniszczeń
przemysłu i rolnictwa ziemi odzy-

skane mogły zapewnić pracę jedynie w 8,1 proc. stanu zatrudnienia na tym obszarze sprzed drugiej wojny światowej.

Wtadysław Gomułka tak określił naszą sytuację gospodarczą, zastrzegając w wyniku wojny i okupacji:

Nasze straty materialne, przeliczone na globalną sumę zarobków całej klasy robotniczej, przy ujęciu płac, równają się sumie, która starczyłaby na opłacenie pracy wszystkich robotników w Polsce przez około dwa tygodnie.

Znamiennie w tej sprawie były także słowa generała Eisenhowera wypowiedziane podczas jego pobytu w Warszawie:

I gdzie terenu bitwy, ani nigdzie nie widzieliśmy tak bezsensownych i tak bezgranicznie złośliwych zniszczeń. Nie było tam tylko śladów wojny – był tam polska kultura.

W 1944 r. rozpoczęły się przeobrażenia w naszym państwie, podjęliśmy w naszej historii Kres krzyżujące i niesprawiedliwość społecznej, a jednocześnie podstawy dla właściwego rozwoju kraju, zapewnił cały szereg elementów, zgodnych z historyczną dumnością. Położono podwaliny pod normalizację stosunków gospodarczych i społecznych, stworzono niezbędne przesłanki dla planowego kierownictwa, zgodnego z historyczną dumnością. Powołano Centralnego Urzędu Planowania przy Komitecie Rady Ministrów.

Obok szerokiej interwencji władzy i państwa, podjęto rolę odegrała inicjatywa, zapas, zatrudnienie robotniczych i inżyniersko-technicznych. Dla organizacji życia gospodarczego kraju

niestychane znaczenie miało przyciągnięcie wszystkich ludzi dobrej woli do pracy w aparacie państwowym i odbudowie.

Wraz z wywłaszczeniem kraju – w kopalnię, fabrykację, we wszystkie zakłady przemysłowe – wcielano komitety fabryczne przejmające przedsiębiorstwa w administrację, nie dopuścić do grabieży maszyn i urządzeń, nie przysłać do fabryk i zakładów przemyłu na szczególne trudny okres. Tworzący się polski aparat państwowy nie był jeszcze w stanie ogarnąć wszystkich dziedzin życia społecznego.

Z początkiem 1945 r. powołano zastępną radę zakładową. Rady, jako organy związków zawodowych, miały być organami reprezentowania interesów i kulturalnych interesów mas pracujących, powołano do pełnienia zadań o tym samym charakterze organy ludności, kierując rządzącą gospodarką, kontroli spo-

tepczej nad organami zarządów gospodarczych, do czuwania nad realizacją polityki gospodarczej państwa. Największą zdobyczą polskiego świata pracy była nieznana dotychczas jedność rządu i ogólnym założeń polityki gospodarczej państwa. W tym czasie, w wyniku polityki gospodarczej, w przemyśle i w rolnictwie nastąpiła wieloletnia przerwa w rozwoju. W tym czasie, w przemyśle i w rolnictwie nastąpiła wieloletnia przerwa w rozwoju. W tym czasie, w przemyśle i w rolnictwie nastąpiła wieloletnia przerwa w rozwoju.

Śląsku wysunęło na stanowiska majstro-
wstwo 570 robotników, na inżynierów
— 177, inżynierów na wyższe stan-
owiska — 99. W ciągu tylko czerw-
ca 1945 r. na kierownicze stanowi-
ska w przemyśle węglowym wysunę-
to 130 robotników, w hutnictwie —
29, w przemyśle naftowym — 28. W
górnictwie węglowym w 1945 r. zor-
ganizowano 44 kursy trzy i sześci-
miesięczne, na których przeszkolono
1563 robotników.

★

Niesychanie ważnym zagadnieniem w latach 1944 i 1945 było zaopatrzenie ludności w żywność i artykuły pierwszej potrzeby. Jakże trudną sytuację sprawiło to dla polskiego społeczeństwa w każdym miesiącu, to jednak były momenty krytyczne, kiedy zasobów nie starczyło dla wszystkich w miastach i ośrodkach przemysłowych. Najcięższa sytuacja aprowizacyjna zaistniała wiosną w 1945 r. na Śląsku, w Zagłębiu i na Opolszczyźnie. W kwietniu 1945 r. np. średnia realizacja przytłoczyła żywnościowych zapotrzebowań

Podstawowym w tym okresie źródłem zaopatrzenia była krajowa produkcja rolna. Pierwsze transporty UNRRA nadeszły do Polski stosunkowo późno, w listopadzie 1945 roku. Władze państwa i Armia Czerwona wycofały się z terenów podległych wojsk Białych, wycofując one przez Morze Czarne i Rumunię.

Nie wolno zapominać, że wydanej pomocy udzielił załogom kopalni i fabryk kwatermistrz Armii Czerwonej.

Sprawa dostaw rzeczowych świadczonej przez rolnictwo była bardzo skomplikowana ze względu na to, że w tym czasie w kraju brakowało gospodarzy chłopskich, a drobnym właścicielom ziemskim zabrakło siły nośnej tych świadczeń. Mimo to do końca 1945 r. w całym kraju skumulowano 466 tys. ton zboża, z czego

na województwa centralne i wschodnie przypadło 414 tys. ton a na ziemię odkrywką - 52 tys. ton.

W zamian za dostarczone zboże do punktu skupu, część wyprodukowanej masy towarowej Kierownia była na wieś jako premie, w trybie określonej. Równocześnie część tej masy jako surowiec, w naturze otrzymywali robotnicy. Na całosć brali wien plac pracujących w gospodarstwie, w opozycjonalnej składali się: opozycjonalne w gotówce, wartości punktów towarowych oraz różnica między tymi, wnością otrzymywaną na wydawanie przez zakłady pracy kartki po cenach sztywnych, a ich ceną wolną rynkową.

★

Z innych niemiłej ważnych problemów trzeba przypomnieć fakt, że Rząd Tymczasowy nie dopuścił do szybko zbliżającej się inflacji. Ceniło się miejsce po pierwszej wojnie światowej, gdzie ofiarą gwałtownych spadków siły nabywczej pieniędzy padły przede wszystkim klasy pra-

Ugrupowania zostały także systemowo podporządkowane przez samorządy, dzięki czemu rady narodowe dysponowały własnymi źródłami finansowymi. Dokonano wymiany tuzi, starostów na wojewodów, a starostowie na biskupów i czerwieńców, na złote Narodowego Banku Polskiego.

Reasumując możemy stwierdzić, iż w tym czasie w naszym państwie przemiany gospodarcze, w wyniku których nie tylko zadano rozwiązanie palącego problemu, ale stworzono także podstawy pod dalszy rozwój kraju.

M. S.

REDAKCJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chełstowski (sekretarz redakcji), Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakterski, Jan Głównicki (redaktor naczelny), Mieczysław Kaban, Jerzy Kłosa, Tadeusz Kowalik, Marian Krawiec, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mader, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zdzisław Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pierski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Wiesław Szynander, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wycesany, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne – Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12
 Redaktor naczelny: JACZEK J. Warszawa, ul. Wilejska 12. Telefon: 321. Redaktor naczelny: 22-06-28, sekretarz redakcji: 22-53-42, redaktorzy: 22-53-42, 22-36-34, sekretarzi: 22-53-42, 22-36-34, 22-36-35, 22-36-36, 22-36-37, 22-36-38, 22-36-39, 22-36-40, 22-36-41, 22-36-42, 22-36-43, 22-36-44, 22-36-45, 22-36-46, 22-36-47, 22-36-48, 22-36-49, 22-36-50, 22-36-51, 22-36-52, 22-36-53, 22-36-54, 22-36-55, 22-36-56, 22-36-57, 22-36-58, 22-36-59, 22-36-60, 22-36-61, 22-36-62, 22-36-63, 22-36-64, 22-36-65, 22-36-66, 22-36-67, 22-36-68, 22-36-69, 22-36-70, 22-36-71, 22-36-72, 22-36-73, 22-36-74, 22-36-75, 22-36-76, 22-36-77, 22-36-78, 22-36-79, 22-36-80, 22-36-81, 22-36-82, 22-36-83, 22-36-84, 22-36-85, 22-36-86, 22-36-87, 22-36-88, 22-36-89, 22-36-90, 22-36-91, 22-36-92, 22-36-93, 22-36-94, 22-36-95, 22-36-96, 22-36-97, 22-36-98, 22-36-99, 22-37-00, 22-37-01, 22-37-02, 22-37-03, 22-37-04, 22-37-05, 22-37-06, 22-37-07, 22-37-08, 22-37-09, 22-37-10, 22-37-11, 22-37-12, 22-37-13, 22-37-14, 22-37-15, 22-37-16, 22-37-17, 22-37-18, 22-37-19, 22-37-20, 22-37-21, 22-37-22, 22-37-23, 22-37-24, 22-37-25, 22-37-26, 22-37-27, 22-37-28, 22-37-29, 22-37-30, 22-37-31, 22-37-32, 22-37-33, 22-37-34, 22-37-35, 22-37-36, 22-37-37, 22-37-38, 22-37-39, 22-37-40, 22-37-41, 22-37-42, 22-37-43, 22-37-44, 22-37-45, 22-37-46, 22-37-47, 22-37-48, 22-37-49, 22-37-50, 22-37-51, 22-37-52, 22-37-53, 22-37-54, 22-37-55, 22-37-56, 22-37-57, 22-37-58, 22-37-59, 22-37-60, 22-37-61, 22-37-62, 22-37-63, 22-37-64, 22-37-65, 22-37-66, 22-37-67, 22-37-68, 22-37-69, 22-37-70, 22-37-71, 22-37-72, 22-37-73, 22-37-74, 22-37-75, 22-37-76, 22-37-77, 22-37-78, 22-37-79, 22-37-80, 22-37-81, 22-37-82, 22-37-83, 22-37-84, 22-37-85, 22-37-86, 22-37-87, 22-37-88, 22-37-89, 22-37-90, 22-37-91, 22-37-92, 22-37-93, 22-37-94, 22-37-95, 22-37-96, 22-37-97, 22-37-98, 22-37-99, 22-38-00, 22-38-01, 22-38-02, 22-38-03, 22-38-04, 22-38-05, 22-38-06, 22-38-07, 22-38-08, 22-38-09, 22-38-10, 22-38-11, 22-38-12, 22-38-13, 22-38-14, 22-38-15, 22-38-16, 22-38-17, 22-38-18, 22-38-19, 22-38-20, 22-38-21, 22-38-22, 22-38-23, 22-38-24, 22-38-25, 22-38-26, 22-38-27, 22-38-28, 22-38-29, 22-38-30, 22-38-31, 22-38-32, 22-38-33, 22-38-34, 22-38-35, 22-38-36, 22-38-37, 22-38-38, 22-38-39, 22-38-40, 22-38-41, 22-38-42, 22-38-43, 22-38-44, 22-38-45, 22-38-46, 22-38-47, 22-38-48, 22-38-49, 22-38-50, 22-38-51, 22-38-52, 22-38-53, 22-38-54, 22-38-55, 22-38-56, 22-38-57, 22-38-58, 22-38-59, 22-38-60, 22-38-61, 22-38-62, 22-38-63, 22-38-64, 22-38-65, 22-38-66, 22-38-67, 22-38-68, 22-38-69, 22-38-70, 22-38-71, 22-38-72, 22-38-73, 22-38-74, 22-38-75, 22-38-76, 22-38-77, 22-38-78, 22-38-79, 22-38-80, 22-38-81, 22-38-82, 22-38-83, 22-38-84, 22-38-85, 22-38-86, 22-38-87, 22-38-88, 22-38-89, 22-38-90, 22-38-91, 22-38-92, 22-38-93, 22-38-94, 22-38-95, 22-38-96, 22-38-97, 22-38-98, 22-38-99, 22-39-00, 22-39-01, 22-39-02, 22-39-03, 22-39-04, 22-39-05, 22-39-06, 22-39-07, 22-39-08, 22-39-09, 22-39-10, 22-39-11, 22-39-12, 22-39-13, 22-39-14, 22-39-15, 22-39-16, 22-39-17, 22-39-18, 22-39-19, 22-39-20, 22-39-21, 22-39-22, 22-39-23, 22-39-24, 22-39-25, 22-39-26, 22-39-27, 22-39-28, 22-39-29, 22-39-30, 22-39-31, 22-39-32, 22-39-33, 22-39-34, 22-39-35, 22-39-36, 22-39-37, 22-39-38, 22-39-39, 22-39-40, 22-39-41, 22-39-42, 22-39-43, 22-39-44, 22-39-45, 22-39-46, 22-39-47, 22-39-48, 22-39-49, 22-39-50, 22-39-51, 22-39-52, 22-39-53, 22-39-54, 22-39-55, 22-39-56, 22-39-57, 22-39-58, 22-39-59, 22-39-60, 22-39-61, 22-39-62, 22-39-63, 22-39-64, 22-39-65, 22-39-66, 22-39-67, 22-39-68, 22-39-69, 22-39-70, 22-39-71, 22-39-72, 22-39-73, 22-39-74, 22-39-75, 22-39-76, 22-39-77, 22-39-78, 22-39-79, 22-39-80, 22-39-81, 22-39-82, 22-39-83, 22-39-84, 22-39-85, 22-39-86, 22-39-87, 22-39-88, 22-39-89, 22-39-90, 22-39-91, 22-39-92, 22-39-93, 22-39-94, 22-39-95, 22-39-96, 22-39-97, 22-39-98, 22-39-99, 22-40-00, 22-40-01, 22-40-02, 22-40-03, 22-40-04, 22-40-05, 22-40-06, 22-40-07, 22-40-08, 22-40-09, 22-40-10, 22-40-11, 22-40-12, 22-40-13, 22-40-14, 22-40-15, 22-40-16, 22-40-17, 22-40-18, 22-40-19, 22-40-20, 22-40-21, 22-40-22, 22-40-23, 22-40-24, 22-40-25, 22-40-26, 22-40-27, 22-40-28, 22-40-2

Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleśłodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZYCIE gospodarcze

Zam. 492 E-40